



# Stella Bagwell

*Żona czy kochanka?*

*Uśmiech Losu 03*

# Rozdział 1

- Hej, Sierra, obudź się!

Sierra Mendoza powiodła wzrokiem po twarzach osób siedzących wokół stołu. Wszystkie spojrzenia były w nią utkwione. Znowu pobłądziła myślami i przestała nadążać za tokiem prowadzonej rozmowy.

Zażenowana, oblała się rumieńcem i spojrzała na jasnowłosą Gayle, starszą od niej o pięć lat i znacznie bardziej doświadczoną w sprawach damsko-męskich.

- Przepraszam, Gayle, ale zamyśliłam się i nie usłyszałam twojego pytania.

Gayle wzniosła błękitne oczy do nieba, ale zaraz złagodziła uśmiechem ten objaw irytacji.

- Pytałam, czy nie wzięłybyśmy na spólkę porcji kremu czekoladowego?

- Hm... - Sierra zawahała się. - Nie, nie mam dziś ochoty na nic słodkiego.

Prawdę mówiąc, nie miała na nic ochoty, a na ten lunch przyszła tylko dla towarzystwa. Ludzie siedzący z nią przy stole byli jej najlepszymi przyjaciółmi. Poznała ich jeszcze w czasie studiów na uniwersytecie w Austin.

Tego dnia ich piątka, czyli dwie panie i trzech panów, spotkała się na cotygodniowym lunchu w barze Longhorna na przedmieściach

Red Rock.

Za ich studenckich czasów mieścił się tam skład zboża i paszy, ale nawet teraz wewnątrz bardziej przypominało stodołę niż bar czy restaurację. Nie było sufitu, tylko dach położony bezpośrednio na grubych krokwiach, na podłodze nieheblowane deski, a na prostych sosnowych stołach grubo tkane lniane obrusy w biało-niebieską kratkę. Na rampie, służącej niegdyś do wyładunku, skąd roztaczał się widok na główną ulicę, także ustawiono kilka mniejszych stołów. Wszechobecny zapach piwa i smażonej cebuli mieszał się z wybuchami śmiechu i hałaśliwymi rozmowami.

Śniady jak Hiszpan Mario, lekarz, pracujący w izbie przyjęć jednego z większych szpitali w San Antonio, spojrzął z niepokojem na Sierrę.

- Co ci jest? Chyba nie zamierzasz się odchudzać? Zapewniam cię, że nie ma potrzeby. Na moje oko już i tak jesteś zbyt szczupła.

Sierra poczuła się jak w świetle jupiterów. Pochyliła głowę i wbiła wzrok w swój talerz, opróżniony zaledwie do połowy.

- Ależ skąd, Mario. Po prostu nie mam ochoty na deser. -  
Podniosła głowę i uśmiechnęła się przeproszająco do Gayle. - Może w przyszłym tygodniu będę miała lepszy apetyt. - Ale ty zamów sobie ten deser.

- Wykluczone. - Gayle pokręciła głową ze śmiechem. - Może nie zdajesz sobie z tego sprawy, ale w tej małej miseczce mieści się dzienny przydział kalorii.

- Moim zdaniem Mario ma rację - wtrącił się Trey. - Sierra jest

blada i wygląda mizernie. Wszyscy to zauważyliśmy. Powiedz nam, co się dzieje, kochanie? Ciągłe wypłakujesz oczy za Chadem Newbernem?

Sierra spojrzała na Treya, muskularnego inżyniera o niedźwiedziej posturze, lecz gołębiim sercu.

- Nie chcę o nim rozmawiać - powiedziała cicho.

Szczerze mówiąc, o Chadzie nie chciała nawet myśleć. Spotykali się przez dwa długie lata, aż tu nagle, dwa miesiące temu, oświadczył, że z nią zrywa. Powiedział, że oczekuje od życia większych atrakcji, dając jej wyraźnie do zrozumienia, że jest, jak na jego gust, zbyt nudna. Był to miażdżący cios dla jej poczucia wartości.

- Czemu nie? Przecież to jasne, że ciągle myślisz o tym typku.

Z wymuszonym uśmiechem Sierra spojrzała na siedzącego naprzeciw niej Alexa Callowaya, elokwentnego prawnika. Na jego przystojnej twarzy malowało się znudzenie. Ogarnęła ją przemożna i zgoła nieprzystojna chęć, by z całej siły kopnąć go pod stołem w kostkę. Z całej ich paczki to właśnie Alex najbardziej działał jej na nerwy. Swoim sarkazmem doprowadzał ją do szału i bywał tak uszczypliwy, że nieraz miała ochotę palnąć go w łeb. Chociaż, jeśli tylko chciał, potrafił być również czarujący.

Sierra uważała go za dobrego przyjaciela - ale tylko przyjaciela i nic więcej. Dlaczego nie zakochała się w nim, mimo jego męskiej urody? Na przeszkodzie stanęła prawdopodobnie skomplikowana osobowość Alexa. Dzięki Bogu zresztą, bo cieszył się zasłużoną opinią notorycznego pożeracza damskich serc.

- Nie możesz wiedzieć, o czym myślę - rzuciła ostro.

- Prawdę mówiąc, byłem absolutnie pewny, że Chad zostanie twoim mężem. Czekałem tylko, kiedy tu wpadniesz i oznajmisz nam, że ustaliliście termin ślubu - powiedział Trey. - Tymczasem ten dureń cię zostawił.

- I to po tym wszystkim, co dla niego zrobiłaś - dorzuciła z oburzeniem Gayle. - Mężczyźni potrafią być wyjątkowo niewdzięczni.

Trey zachnął się, ale żaden z trzech panów nie zdecydował się zabrać głosu w obronie rodzaju męskiego. Zamiast tego Mario spojrział ze współczuciem na Sierrę.

- Przynajmniej odciągnęłaś go od alkoholu. Dostał też stałą pracę. A wszystko to twoja zasługa - zauważył.

- To prawda - potwierdził Trey. - Facet był praktycznie na dnie, a ty pomogłaś mu się pozbierać. Możesz być z siebie dumna, bo dzięki tobie zaczaj; wszystko od nowa.

Sierra była rzeczywiście zadowolona z postępów, jakie Chad zrobił od czasu, gdy poznali się przed dwoma laty. Został wtedy z przyczyn zdrowotnych zwolniony z marynarki i był kompletnie załamany, gdyż jego plany życiowe legły w gruzach. Aby o wszystkim zapomnieć, zaczął pić, aż w końcu popadł w nałóg.

Poruszona jego nieszczęściem, Sierra powoli, lecz skutecznie pomogła mu uporać się z problemem alkoholowym. W trakcie terapii zakochała się w Chadzie i popełniła życiową pomyłkę, bo pomyślała, że i on ją pokochał i że czeka ich wspólna przyszłość.

- Tak - mruknął Alex, podnosząc kufel do ust. - Sierra jest nie

tylko terapeutką, ale wręcz cudotwórczynią. Potrafi naprawić nawet to, co wydaje się nie do naprawienia.

- Alex! Jak możesz?! - ofuknęła go Gayle. - Nie widzisz, że Sierra cierpi? Ona w tej chwili potrzebuje naszego wsparcia.

Alex uśmiechnął się kpiąco.

- Ona powinna przede wszystkim wzmocnić swój kręgosłup, zanim jakiś kolejny nieudacznik wejdzie jej na głowę.

Sierra zacisnęła dłonie na kuflu i wpatrując się w złociste bąbelki próbowała powstrzymać łzy. Może Alex ma rację? To prawda, że mężczyźni ją zostawiali, ledwie pomogła im stanąć na nogi. Coś musiało być z nią nie tak, skoro nie potrafiła zatrzymać przy sobie na dłużej żadnego mężczyzny.

Wyprostowała się i wbijając spojrzenie w szyderczo uśmiechniętego Alexa, powiedziała lodowatym tonem:

- Mówisz: wejść na głowę? Tak jak ty to robisz z twoimi przeciwnikami na sali sądowej?

Kpiący grymas na twarzy Alexa przerodził się w wyzywający uśmiech.

- Gra się tak, żeby wygrać. A nie, żeby przegrać. Przy stole na moment zapadła cisza, a potem Trey powiedział:

- Sierra, jesteś piękną młodą kobietą i któregoś dnia znajdziesz sobie odpowiedniego partnera. Musisz tylko trzymać wyżej tę twoją śliczną główkę.

Sierra doceniła jego dobre intencje. Sama nie posunęłaby się jednak nigdy tak daleko, by uważać się za piękność. Owszem,

urodziwe były jej siostry, Gloria i Christina - wysokie i wiotkie jak trzcina, o subtelnej urodzie. Natomiast ona sama mierzyła niecałe metr sześćdziesiąt i mimo kobiecych krągłości była bardzo drobna, a otaczająca jej głowę masa niesfornych czarnych loków nadawała jej wygląd małej dziewczynki. Wiele koleżanek z liceum nadal zwracało się do niej per „Mała”.

- Dzięki, Trey - powiedziała - ale myślę, że nieprędko zacznę się za kimś rozglądać. Po rozstaniu z Chadem zawarłam umowę z moimi siostrami. Przysięgam im, że będę się trzymać z daleka od mężczyzn. A jeżeli kiedykolwiek złamię to przyrzeczenie, będę musiała za karę wykonać bardzo przyziemne i uciążliwe zadanie typu strzyżenie trawnika albo mycie samochodu. Możecie mi wierzyć albo nie, ale nie chcę skończyć jak Gloria czy Christina. Mam szczerą wolę dotrzymać tej umowy.

- Żebyś tylko nie stała się cyniczna - odezwał się Mario. - Trey ma rację. Znajdziesz sobie kogoś odpowiedniego. Kto wie? Może nawet jutro.

Mario uśmiechnął się do niej pocieszająco, a ona spróbowała odpowiedzieć mu uśmiechem. Na szczęście w tym momencie pojawiła się kelnerka z talerzami i kłopoty sercowe Sierry zeszły na dalszy plan, a ona sama z takim skupieniem oddała się jedzeniu, jakby każdy kęs sprawiał jej najwyższą przyjemność.

Mimo to, gdy pożegnała się z przyjaciółmi i szła przez parking do samochodu, poczuła ulgę. Naprawdę nie miała ochoty na żadne rozmowy. Było wietrzne, ciepłe wiosenne popołudnie. Dobrze by jej



zrobił spacer po parku, ale w tej chwili myślała tylko o jednym: by jak najszybciej znaleźć się w domu i wypłakać bez świadków.

- Zaczekaj chwilę, Sierra. Muszę z tobą porozmawiać. Sierra zastygła z kluczami w ręku, a potem odwróciła się i popatrzyła. Alex był bardzo wysoki. Mierzył ponad metr osiemdziesiąt, miał ciemnobrązowe włosy zaczesane do tyłu i przenikliwe zielone oczy, w których często zapalały się cyniczne błyski. Jego twarz o surowych, zdecydowanych rysach onieśmiała ludzi, co w zawodzie prawnika było pewnie zaletą. Twarz ta idealnie pasowała do jego szczupłej, wysportowanej sylwetki i choć czasami wydawał się kompletnie pozbawiony ludzkich uczuć, Sierra musiała przyznać, że jest niebywale przystojnym mężczyzną.

- Po co? - rzuciła niechętnie. - Żebyś mógł wbić mi sztylet w ranę i jeszcze trochę nim powiercić? Mam już tego dość, Alex. Wystarczy.

Odwróciła się do samochodu, włożyła kluczyk do zamka i przekręciła go energicznie, ale zanim zdążyła otworzyć drzwi, Alex położył jej rękę na ramieniu i odwrócił ją ku sobie.

- Nie - powiedział - wcale nie uważam, że wystarczy. Tam, w barze, byłaś naprawdę żałosna. Roniłaś łzy do kufła, jakby twój świat się zawalił.

Pogardliwy wyraz jego twarzy nie tylko dotknął głęboko Sierrę, ale również ją rozwścieczył. Wbiła w niego gniewne spojrzenie.

- Nigdy tego nie zrozumiesz, Alex! Nie rozpoznałbyś miłości, nawet gdyby zwała ci się na głowę - wyrzuciła z siebie z furją, po czym raz i drugi wzięła głęboki oddech, żeby się uspokoić.



Alex wzniósł oczy do nieba.

- Och, bardzo cię proszę! - w jego głosie zabrzmiało niedowierzanie. - Chcesz powiedzieć, że to, co łączyło cię z tą offermą Newbernem, to była miłość? Dawno powinnaś była go zostawić. W sumie cieszę się, że miał na tyle rozumu, żeby sobie wreszcie zdać sprawę z tego, że nie jest dla ciebie odpowiednim partnerem. Sierra odwróciła głowę.

- Chciałabym wiedzieć, kto nadał ci tytuł mężczyzny roku - rzuciła przez zęby. - Ten, kto to zrobił, grubo się mylił.

- Nie twierdzę, że jestem ideałem. Sierra spojrzała mu w oczy.

- Skoro tyle pan wie o miłości, panie mecenasie, jak to możliwe, że jakoś nie widać żadnej kobiety uczeplonej na stałe do pańskiego ramienia?

Grymas pogardy wykrzywił jego przystojną twarz.

- Może po prostu jestem na tyle bystry, by zdać sobie sprawę, że kobieta nie jest mi do niczego potrzebna. Ani do szczęścia, ani do tego, żeby trzymać się prosto. Pod tym względem sam doskonale sobie radzę. Ty też powinnaś Sierro, zamiast owijać się jak bluszcz wokół każdego niezdary, który raczy na ciebie spojrzeć.

Zrobiło jej się bardzo przykro. Wiedziała, że Alex potrafi być bardzo okrutny, jednak nie spodziewałaby się po nim czegoś takiego. Był przecież jej przyjacielem! Czy nie mógłby więc okazać jej choć odrobiny zrozumienia i współczucia?

Podniosła rękę i odgarnęła ciemne loki opadające jej na oczy.

- Muszę już jechać, Alex - powiedziała z trudem. Gardło miała

boleśnie ściśnięte.

- Jeszcze nie. Ja...

- Już mi powiedziałeś, co miałeś do powiedzenia. - Strząsnęła z ramienia jego dłoń. - Jadę do domu. Później się zobaczymy. - Nim zdążył ją powstrzymać, otworzyła drzwi i szybko wsunęła się za kierownicę.

Alex, zdegustowany, machnął ręką, cofnął się o krok i patrzył, jak Sierra wyjeżdża z parkingu.

Niech go diabli, myślała Sierra, jadąc ulicami Red Rock. Potrafił być czasami tak przemądrzały, że miała ochotę go uderzyć. Z drugiej strony, jako przyjaciel był absolutnie niezawodny. W trakcie studiów przeżyła kilka trudniejszych okresów, a Alex zawsze stał przy niej i służył pomocnym ramieniem. Później, już po dyplomie, gdy jej dwie starsze siostry oddaliły się od rodziny i od siebie nawzajem, była bliska depresji. Jako doświadczony pracownik socjalny zawsze wierzyła, że potrafi scalić nawet najbardziej rozbite rodziny. A jednak w przypadku rodzonych sióstr poniosła klęskę, co pogłębiło tylko jej poczucie, że jest kompletnie do niczego. Także wtedy Alex trwał przy niej i wzmacniał jej poczucie wartości, zapewniając, że z czasem będzie lepiej. I, jak się okazało, miał rację.

Gloria i Christina wróciły do Red Rock i dom znów rozbrzmiewał gwarem śmiechów i rozmów. Gloria spodziewała się pierwszego dziecka i planowała wziąć w czerwcu ślub z zamożnym biznesmenem Jackiem Fortune'em. Natomiast Christina właśnie ogłosiła swoje zaręczyny z Derekiem Rockwellem. Czyli obie jej

siostry były szczęśliwe i zakochane.

Sierra w swej naiwności uwierzyła, że teraz przyjdzie jej kolej. Marzyła o tym, że pójdzie do sióstr i powie im, że i ona już wkrótce stanie przed ołtarzem. Niestety, jej świetlane plany na przyszłość legły w gruzach.

Gdy pięć minut później skręciła w przyjemną uliczkę willowej dzielnicy i zatrzymała się przed starym piętrowym domem, ocienionym dębami, próbowała nie myśleć o ślubie.

Dom został wybudowany w latach osiemdziesiątych dziewiętnastego wieku przez pewnego hodowcę bydła, którego żona tak uwielbiała wydawać przyjęcia, że musieli nabyć drugi dom, by pomieścić wszystkich gości. Przez lata zmieniali się właściciele, dobudowano też nowoczesne łazienki, ale zasadniczy kształt domu pozostał taki sam. Podłogę wciąż stanowił lśniący dębowy parkiet, a ściany i sufit pokrywały grube, ziarniste tynki.

Oczywiście tu i ówdzie przydałyby się drobne naprawy, a farba na fasadzie z biegiem lat wyblakła do barwy kredowej bieli, ale właściciel domu był przyjacielem rodziny Mendozów i zgodził się wynająć go za bardzo przystępną cenę. Sierra szybko pokochała ten dom i jego staroświecką atmosferę, mimo że przestronne pokoje wydawały się nocami zbyt puste.

Sierra poszła prosto do sypialni, zdjęła kretonową sukienkę i szybko przebrała się w podkoszulek oraz dzinsy. Na nogi założyła tenisówki, związała włosy w koński ogon i przeszła do salonu, by przejrzeć leżącą na stoliku pocztę.

Gniew, jaki wzbudziła w niej rozmowa z Alexem, zdążył się już ulotnić i gdy zaczęła przeglądać koperty, ogarnęły ją wyrzuty sumienia. Nawet jeśli Alex potraktował ją wyjątkowo brutalnie, zrobił to przecież z dobrego serca. Nie powinna odpłacać mu pięknym za nadobne. Nie leżało to w jej naturze, dlatego teraz była na siebie zła, że się tak uniosła. Może powinna poczekać, aż Alex wróci do kancelarii, a potem do niego zadzwonić, żeby go przeprosić za zbyt ostre słowa?

Gdy zastanawiała się niezdecydowana, czy podnieść słuchawkę i wykręcić numer, usłyszała pukanie do frontowych drzwi. A ponieważ rzadko miewała gości wczesnym popołudniem, pomyślała, że to pewnie jakiś obwoźny sprzedawca. Ostatnią osobą, jaką spodziewała się ujrzeć o tej porze na werandzie, był Alex Calloway.

- Co ty tu robisz? - zapytała bez ogródek. Krzywiąc się lekko, Alex przyglądał włosy.

- Mogę wejść? - zapytał.

Wprawdzie zdążyła już mu wybaczyć, ale nie chciała okazywać tego zbyt szybko. Zawsze przecież jej zarzucał, że jest zbyt miękka i uległa. Może więc teraz przyszła pora, by pokazać mu się z tej drugiej strony?

- Po co? Żebyś mógł mnie dalej bezkarnie obrażać? Na widok zaciętej miny Sierry jego ciemne brwi uniosły się z lekkim zdumieniem.

- Nie. I nie chcę też prowadzić tej rozmowy w progu. Wypuściła powoli powietrze z płuc i gestem zaprosiła go do środka. Alex wszedł do pokoju i wsunął pięści do kieszeni. Miał na sobie spodnie koloru

khaki, ciemnozieloną koszulę z długimi rękawami i zielony krawat w jaskrawożółty deseń. Jego strój daleko odbiegał od markowych garniturów, jakie zwykli nosić zamożni prawnicy w San Antonio. Alexowi nie zależało jednak na pozorach. Chciał, by jego klienci nie czuli się przy nim skrępowani i darzyli go zaufaniem. Sierra bardzo go za to szanowała.

- Wydawało mi się, że byłeś dziś po południu umówiony z klientem - powiedziała. - Nie czeka na ciebie?

Alex prowadził kancelarię w San Antonio. Po ukończeniu aplikacji zdecydował, że woli samodzielność od praktyki w większej firmie prawniczej. Sierra podziwiała jego niezależność, ale nie mogła zrozumieć, dlaczego na miejsce działalności zawodowej wybrał San Antonio.

Mieszkał przecież w Red Rock, oddalonym od San Antonio o ponad trzydzieści kilometrów. Tutaj, w swoim rodzinnym mieście, był znacznie bardziej potrzebny niż tam, gdzie prawników liczone na pięczki.

- Powiedziałem Pauline, żeby się nim zajęła, póki nie wrócę - odparł. - Na pewno zrobi to dobrze.

Pauline, energiczna kobieta w średnim wieku, prowadziła Alexowi kancelarię i jako jedyna potrafiła utrzymać go w ryzach. Mimo to zawsze wznosił peany na jej cześć, co było z jego strony mądrym posunięciem, bo zdaniem Sierry, nie znalazłby innej sekretarki, zdolnej sprostać jego wymaganiom.

Sierra podeszła do sofy i z westchnieniem opadła na poduszki.

Dzień był ciepły, dlatego otworzyła okna i włączyła wentylatory pod sufitem. Śmigła nad głową Alexa zataczały z pomrukiem powolne kręgi, a za szybą biły się dwa szczebioczące drozdy. Było leniwe, teksańskie popołudnie, mimo to Sierra z napięciem wpatrywała się w krążącego po pokoju mężczyznę.

- No więc, po co tu przyszedłeś? - powtórzyła. Alex przystanął, by na nią spojrzeć.

- Żeby cię przeprosić i powiedzieć, że zachowałem się jak skończony idiota.

Sierra odetchnęła z ulgą, a jej twarz rozjaśniła się miłym uśmiechem.

- Rzeczywiście, zachowałeś się jak skończony idiota, ale ci wybaczam. Powiem też, że kiedy zapukałeś do drzwi, miałam właśnie do ciebie dzwonić, żeby cię przeprosić, bo też nie byłam dla ciebie zbyt sympatyczna.

Wciąż z rękami w kieszeni, Alex podszedł do sofy i usiadł obok Sierry.

- Zapomnijmy o tym, Sierry. Ja tylko chcę... to znaczy, nie mogę patrzeć na ciebie w takim stanie. Przyjaźnimy się od tylu lat i jak myślisz, ile razy miałem okazję oglądać, jak jakiś niewydarzony dureń robi z tobą, co chce? O wiele za dużo - dodał, nim zdążyła odpowiedzieć. - Trey ma rację. Jesteś piękną młodą kobietą i nie powinnaś się zadawać z byle kim.

Ona piękna? Alex nigdy dotąd jej czegoś takiego nie mówił! Interesowały go wyłącznie kobiety wyjątkowej urody. Dlatego

odkrycie, że mimo to zwracał uwagę na jej wygląd, było dla Sierry zaskoczeniem.

Zbita z tropu, utkwiała wzrok w plamie na podłodze.

- Alex, przecież ja nigdy nie wybierałam świadomie nieudaczników na swoich chłopców. Tak się po prostu składało. Pewnie się nie znam na mężczyznach.

Podniosła wzrok i zobaczyła, że Alex kręci przecząco głową.

- Powiedz mi, po co ci w ogóle mężczyzna, Sierro? W odpowiedzi wzniosła z westchnieniem oczy do nieba.

- Zwariowałeś? Jestem młodą kobietą i jako taka mam normalne, zdrowe potrzeby. My wszystkie pragniemy uczucia, miłości oraz towarzystwa. Spójrzmy prawdzie w oczy. Żyjąc w pojedynkę, człowiek czuje się czasami bardzo samotny. Kto jak kto, ale ty powinieneś coś o tym wiedzieć.

- Posłuchaj, Sierro, można mieć od czasu do czasu jakiegoś faceta, nie widzę w tym nic złego. Ale nie powinnaś... po co tak się spieszyć do ołtarza? Myślałem, że wy, nowoczesne kobiety, nie przywiązujecie wagi do staroświeckiej instytucji małżeństwa.

Sierra potrząsnęła ze smutkiem głową.

- Alex, ty nic nie rozumiesz.

- To wszystko przez twoje siostry - powiedział oskarżycielskim tonem. - Gnębi cię to, że obie w najbliższych miesiącach wychodzą za mąż. A ty straciłaś swoją szansę, bo Chad, ten niedołęga, zostawił cię na lodzie. O to chodzi, prawda?

Sierra wstała i zaczęła krążyć po dużym, oszczędnie



umeblowanym pokoju. Miała wrażenie, że jest obserwowana pod mikroskopem.

- Może trochę tak - przyznała. - Moje siostry na pięć lat zniknęły z domu. Gloria mieszkała w Kolorado, a Christina w Kalifornii, ale tę historię już znasz, bo opowiadałam ci ją tyle razy. Dobrze wiesz, jak ogromnie za nimi tęskniłam i jak bardzo moi rodzice przeżywali rozstanie z obu córkami.

Alex pokiwał głową.

- Pamiętam ten przykry rozdźwięk między twoimi siostrami. Rozpad rodziny był dla twoich rodziców ciosem w samo serce. Przez cały ten czas pozostawałaś na uboczu, ale robiłaś wszystko, żeby ich podtrzymać na duchu. A teraz twoje marnotrawne siostry znów są w domu i wszystko wróciło do normy. Wybaczone im i każda z nich znalazła ukochanego.

- Tak - mruknęła z goryczą Sierra. - A ja, ta dobra, lecz nudna córka, utraciłam miłość swego życia.

Ostatnie trzy słowa wypowiedziała zdławionym głosem, po czym, odwrócona tyłem, przystanęła przy oknie, żeby się opanować.

- Nie mów bzdur, Sierra! - zawołał Alex, podrywając się z kanapy. - Chad nie był miłością twojego życia! Wiemy to oboje!

Zerknęła przez ramię i zobaczyła, że idzie w jej kierunku. Na jego twarzy malował się wyraz pogardliwej irytacji. W tej chwili uświadomiła sobie, że wrócili do punktu wyjścia, jakim była rozmowa na parkingu.

- Pan z pewnością nie wie, co to prawdziwa miłość, panie

mecenasie.

Palce Alexa zamknęły się wokół jej ramienia. Spojrzał na jej przygnębioną twarz i złagodniał.

- Ależ wiem, wiem, moja droga. Tylko nigdy nie dostrzegłem u ciebie jej objawów. Czyli jeszcze cię nie dopadła.

Sierra otworzyła szeroko oczy.

- Wiesz, jak wygląda zakochana kobieta? Alex roześmiał się i poklepał ją po policzku.

- Czy to podchwytliwe pytanie, Sierró? Odpowiedziała śmiechem. Niestety, tę chwilę radosnego nastroju przerwało pukanie do frontowych drzwi.

Alex zmarszczył brwi.

- Spodziewasz się gości?

- Nie, to pewnie jeden z tych natrętnych sprzedawców. Może lepiej będzie, jak ty otworzysz. Oni nie lubią rozmawiać z mężczyznami.

- Nie ma sprawy - zapewnił ją z uśmiechem. - Spławię go w pół minuty.

Poszedł otworzyć, a Sierra skierowała kroki do kuchni, by zaparzyć kawę. Była już w połowie drogi, gdy usłyszała wołanie Alexa:

- Sierra, pozwól na chwilę!

- Już idę.

Zawróciła i gdy podeszła do drzwi, ze zdumieniem zobaczyła, że na werandzie stoi młodziutka dziewczyna z niemowlęciem w

plastikowym nosidełku.

- Pani Sierra? - zapytała cichutko nieznajoma. - Czy to pani?

- Tak. - Sierra pchnęła siatkowe drzwi i wyszła na werandę, żeby się jej lepiej przyjrzeć. - Ty jesteś Ginger, prawda?

Błada dziewczyna o krótkich kasztanowych włosach skinęła głową. Sierra przypomniała sobie, że widziała ją w jednym z domów, które odwiedzała jako pracownica socjalna. Była to Ginger Rollins. Jej ojciec miał sprawę o znęcanie się nad rodziną, a matka robiła wszystko, by wyżywić trójkę dzieci. Wciąż to samo. W swojej pracy Sierra naoglądała się dosyć podobnych sytuacji. Jednak tym razem historia była jeszcze bardziej skomplikowana, gdyż Ginger spodziewała się dziecka.

- Co się stało? Znowu jakieś kłopoty z tatą? Ginger potrząsnęła nerwowo głową.

- Nie. Ale... ja już urodziłam. To chłopczyk.

Sierra podeszła bliżej i spojrzała na dziecko. Jego główkę pokrywała masa puszystych rudawych włosków, a choć oczka miało zamknięte, widać było, że to śliczny bobas o słodkich usteczkach i lekko zadartym nosku.

- Ginger, on jest rozkoszny! - wykrzyknęła z zachwytem. - Musisz być bardzo dumna.

- Tak, proszę pani.

Wzrok Sierry spoczął na zatroskanej twarzy dziewczyny.

- Co mogę dla ciebie zrobić?

Ginger zaczerwieniła się i spojrzała na synka. Sierra poczuła

ukłucie w sercu. Ze smutkiem pomyślała, że młoda matka i to maleństwo pilnie potrzebują pomocy, jeśli mają poradzić sobie na tym świecie. Ale gdzie ją znajdą? Bo przecież nie w rodzinnym domu...

- Mam prośbę - zaczęła nieśmiało Ginger. - Czy pani mogłaby mi popilnować małego? Tylko na chwilę - dodała szybko. - Widzi pani, moja mama jest w pracy, a ja... ja muszę jechać teraz do szpitala. Mojej cioci mają tam robić badania i jest przerażona. Pomyślałam sobie, że jak z nią posiedzę, będzie jej różniej.

Sierra nie zawahała się - resztę tego dnia miała przecież wolną. A opieka nad maleńkim dzieckiem to jest dokładnie to, czego jej w tej chwili trzeba, by się otrząsnąć z przygnębienia.

- Oczywiście - powiedziała do Ginger. - Z przyjemnością popilnuję twojego dzidziusia.

Ginger odetchnęła z ulgą i wcisnęła jej w ramiona nosidełko z maleństwem.

- To świetnie! Przyniosę tylko pieluszki z samochodu. Wracam za sekundę.

- Nie możesz wytrzymać bez mężczyzny, prawda? Alex podszedł do Sierry i ponad jej ramieniem spojrzał na dziecko.

- Temu małemu mężczyźnie rzeczywiście nie mogłabym się oprzeć - przyznała ze śmiechem. - No, powiedz sam, czy on nie jest słodki? Ma nawet w brodzie taki sam dołeczek jak ty.

- O nie! - sprzeciwił się Alex. - Nie zobaczysz dziecka z piętnem moich genów na twarzy. Dzieci to wielka odpowiedzialność. A ja do niej nie dorosłem.

Sierra nigdy dotąd nie słyszała od Alexa, że jest przeciwny posiadaniu dzieci. Już miała go zapytać o przyczyny, gdy pojawiła się Ginger z torbą pieluszek.

- Bardzo pani dziękuję - powiedziała zdyszana. - W tej torbie jest wszystko, czego pani może potrzebować. A ja... postaram się wrócić jak najprędzej.

- Nie spiesz się, Ginger - odparła Sierra. - Możesz spokojnie posiedzieć z ciotką. Twój dzidzius będzie w dobrych rękach.

Ginger uśmiechnęła się nieśmiało, po czym zeskoczyła z werandy i pobiegła przez trawnik do miejsca, w którym zaparkowała swój wóz.

Sierra w zamyśleniu patrzyła za nią, póki zdezelowany samochód nie zniknął jej z oczu.

- Wygląda na to, że mam robotę na popołudnie - powiedziała do Alexa, wchodząc do domu.

Alex chwycił torbę z pieluchami i poszedł za nią.

- Jak mu na imię? - zainteresował się.

- Och, zapomniałam zapytać. Zresztą, to bez znaczenia. Przecież i tak nam nie odpowie.

Zarumieniona z podniecenia, podeszła do sofy i położyła plastikowe nosidełko z dzieckiem na środkowej poduszce. Potem sama usiadła, a Alex zajął miejsce po drugiej stronie śpiącego maleństwa.

- Rzeczywiście, ładny bobas - przyznał, kiedy mu się przyjrzał bliżej. - Ma trochę mało włosów, ale chyba mu wyrosną? Czy wszystkie niemowlęta są prawie łyse?

Sierra roześmiała się cicho.

- Jak ktoś na tyle mądry, by zdać egzamin adwokacki, może nie wiedzieć nic o dzieciach? - spytała z niedowierzaniem.

- Jestem akurat na tyle mądry, by wiedzieć, że hałasują i siusiają do majtek. I na tyle ostrożny, że jak dotąd udało mi się żadnego nie spłodzić.

Sierra wyprostowała się i skrzyżowała ręce na piersi.

- A to dlaczego?

Alex spojrzał na nią znudzonym wzrokiem.

- To chyba jasne, Sierro. Nie mam żony, a dziecko potrzebuje mamy i taty. Poza tym rodzice powinni mieszkać razem z dzieckiem, w tym samym domu, a nie każde z nich na innym krańcu miasta.

Popatrzyła na jego twarz o surowych męskich rysach i spróbowała sobie wyobrazić, jak mógłby wyglądać jego syn. Pewnie byłby silny, przystojny i postawny. Pomyślała, że Alex prowadziłby swoje dziecko twardą, lecz kochającą ręką. Na pewno byłby dobrym ojcem.

- Miałeś przecież kilka propozycji małżeńskich - przypomniała mu.

Alex zaśmiał się szyderczo, po czym podniósł się z sofy.

- Adwokaci do spraw rozwodowych zbijają majątek na cudzych małżeństwach. Nie zamierzam pomnażać jeszcze ich bogactwa.

- Co za cynizm! Widzę, że trzeba będzie nad tobą popracować - powiedziała z westchnieniem Sierra.

- Tak. - Alex uśmiechnął się. - Ale najpierw spróbuj wzmocnić

swoją samoocenę. - Mrugnął znacząco i skierował się ku drzwiom. -  
Niestety, muszę wracać do pracy. Miłego popołudnia, mamusiu.

- Myślałam, że napijemy się kawy - zawołała za nim. - A ty  
uciekasz.

Alex potrząsnął głową i wyszedł na werandę.

- Innym razem. A ty zajmij się teraz tym małym facetem - rzucił  
przez ramię. - A o tamtym drugim zapomnij. Słyszysz, co mówię?

Czy go słyszysz? Od lat próbował jej doradzać, więc może  
wreszcie przyszła pora, by skorzystać z jego porady.

- Postaram się, Alex.

## *Rozdział 2*

Sierra była tak pochłonięta dzieckiem, że dopiero po godzinie  
dotarło do niej, że siedzi na sofie i wpatruje się w śpiące maleństwo.

Posiedziała jeszcze kwadrans, po czym niechętnie wstała i poszła  
do kuchni, żeby zrobić sobie kawę. Kiedy czekała, aż się zaparzy,  
maluch obudził się i zaczął cichutko popłakiwać.

Przewinęła go ostrożnie, a potem podała mu butelkę, którą  
znalazła w torbie z pieluchami. Mały się napił i gdy znów zasnął,  
położyła go na łóżku, z dala od okna, żeby przypadkiem nie znalazł się  
w przeciągu.

Dziecko spało, a Sierra zastanawiała się, jak mu na imię, a także



jak Ginger i jej matka poradzą sobie, skoro w domu już i tak było pięć osób do wyżywienia. Są oczywiście rozmaite programy pomocy socjalnej dla takich ludzi jak one. Sierra postanowiła wstąpić do Rollinsów i sprawdzić, czy pani Rollins potrafi należycie wykorzystać tę pomoc. Należało także dopilnować, by pan Rollins nie wracał do domu pijany i nie wymachiwał pięściami na widok każdego, kto mu stanie na drodze.

Przeszła kolejna godzina, a potem jeszcze jedna. Sierra nie mogła się nadziwić, co tak długo zatrzymuje Ginger. A choć cieszyła się z każdej minuty spędzonej z dzieckiem, to jednak zaczęła się lekko niepokoić. Minęły już cztery godziny, a Ginger nie dawała znaku życia. Pomyślała, że lepiej będzie, jeśli się z nią skontaktuje. Zadzwoiła do szpitala i poprosiła, by przywołano Ginger do telefonu. Czekala dość długo, aż w końcu usłyszała w słuchawce głos recepcjonistki:

- Przykro mi, panno Mendozo, ale ta osoba się nie zgłasza.

Widocznie wyszła już ze szpitala.

Sierra stropiła się.

- Proszę mi wobec tego powiedzieć, czy macie na liście pacjentów panią Rollins?

- Chwileczkę.

Wpatrując się w śpiącego maluszka, Sierra czekała na odpowiedź. Co Ginger robi tak długo? Czemu jej jeszcze nie ma? I dlaczego akurat u niej zostawiła swoje słodkie maleństwo?

- Przykro mi, ale nie mamy takiej pacjentki. A może jest zarejestrowana pod innym nazwiskiem?

Niestety, Sierra nie miała pojęcia, jak nazywa się ciotka Ginger. Podziękowała recepcjonistce i odłożyła słuchawkę.

I co ja mam teraz robić? - pomyślała zdesperowana. Zadzwoić na policję? Nie, to nie byłoby dobre wyjście. U Rollinsów nie ma przecież odpowiednich warunków dla niemowlęcia, mały zostałby więc natychmiast umieszczony w rodzinie zastępczej, lub, co gorsza, w domu dziecka. Przynajmniej dopóki nie zapadłyby jakieś decyzje co do jego przyszłości. A ona nie zniósłaby myśli, że to małeństwo mogłoby być przekazywane z rąk do rąk jak jakiś pakunek.

Poważnie zmartwiona krążyła po pokoju, zastanawiając się, co dalej. Tymczasem słońce skryło się za koronami rosnących przed domem dębów. Zapaliła więc lampę, by rozproszyć mrok, i znów usiadła przy dziecku.

Może powinna zadzwonić do rodziców? Jednak wątpliwe, by Jose i Maria potrafili doradzić jej coś więcej ponad to, co ona już zrobiła. Poza tym, po co znów mają gderać, że bierze sobie na głowę cudze kłopoty. Bo dla nich to obce dziecko byłoby olbrzymim kłopotem. Zresztą o tej porze rodzice pewnie byli w swojej restauracji i jedli kolację albo doglądali personelu.

Pomyślała o Wyattcie Grayhawku, szeryfie Red Rock, którego dobrze знаła. Może do niego należało zadzwonić z informacją o porzuconym dziecku? Wyatt skrupulatnie przestrzegał prawa i natychmiast powiadomiłby odpowiednie instytucje. Już prawie słyszała jego głos, jak się przy tym upiera.

Nie mogła się na to zdecydować, bo ilekroć spojrzała na

niewinną, słodką buzię śpiącego maleństwa, budziły się w niej macierzyńskie instynkty. Czowała, że musi mu zapewnić miłość, a nie tylko opiekę.

Alex! Nagle przypomniała sobie o Alexie. Zadzwoń do niego, bo to nie tylko prawnik, ale i przyjaciel. On jej dobrze doradzi.

W tym samym momencie w San Antonio Pauline, sekretarka Alexa wmaszerowała do jego gabinetu.

- Alex, co ty wyprawiasz, na Boga?! Twój klient przed chwilą wyszedł. I był nie tylko zły, ale wręcz wściekły. Trzasnął drzwiami tak mocno, że szyby zadrżały.

Alex odchylił się w czarnym skórzanym fotelu i spojrzał na wychyloną nad biurkiem Pauline, która czekała na wytłumaczenie tej reakcji klienta.

- To proste, Pauline. Odmówiłem zajęcia się sprawą, z którą przyszedł.

Siwiejąca brunetka przeszła go groźnym spojrzeniem.

- Tyle sama mogłam się domyślić, ale chcę wiedzieć dlaczego? Ten klient ma pieniądze. Honorarium od niego pomogłoby nam zapłacić niektóre rachunki. Wiesz, że jego ojciec jest właścicielem firmy, która buduje sieć eleganckich sklepów w pobliżu autostrady?

- Nic mnie to nie obchodzi. Nawet gdyby firma jego ojca budowała pałac dla prezydenta. On jest winny. A ty znasz zasady, jakimi się kieruję, angażując się w jakąś sprawę. Jeżeli nie mam stuprocentowej pewności, że ktoś jest niewinny, nie ma o czym mówić.

Pauline wyprostowała się i podeszła do stojącego w kącie ekspresu do kawy. Napelniając kubek, mówiła:

- Tak czy inaczej, dobrze byłoby pogadać z elektrownią. Jeżeli chcemy nadal pracować, będzie nam potrzebne światło.

Uwaga sekretarki rozbawiła Alexa.

- Mam w domu całą masę świec. Jak będzie trzeba, przyniosę je do biura.

Pauline zgromiła go wzrokiem i upiła łyk kawy.

- Mamy kwiecień. Niedługo zaczną się upały. Jak poradzimy sobie bez klimatyzacji?

- Kupimy wachlarze. - Alex machnął lekceważąco ręką. - W supermarkecie widziałem takie po dolarze sztuka.

Pauline zaśmiała się szyderczo.

- Świetny pomysł! Zamierzasz wypocić prawdę z twoich potencjalnych klientów?

- Bardzo śmieszne, Pauline. Dobrze wiesz, że mamy w kasie dość pieniędzy, żeby zapłacić rachunki za prąd. Nie próbuj wzbudzić we mnie wyrzutów sumienia tylko dlatego, że nie chciałem się podjąć obrony tego bęcwała.

Wstał zza biurka, nalał sobie kawy i dodał śmietanki w proszku.

Gdy mieszał starannie napój, Pauline zauważyła:

- Zawsze myślałam, że każdy obywatel ma prawo do obrońcy przed sądem.

- Hm, to prawda. Ale on będzie musiał poszukać go gdzie indziej.

Najwyraźniej Alex podjął nieodwołalną decyzję i Pauline się

poddała.

- W porządku. Ten bęcwał był dziś twoim ostatnim klientem. Jutro rano masz wystąpienie w sądzie. Chcesz przeciwiczyć swoją mowę?

Alex potrząsnął głową.

- Nie, poczekam. To musi samo stąd wypłynąć. - Poklepał się po piersi w okolicy serca.

- To może chcesz przejrzeć ze mną akta?

Widząc, że Pauline koniecznie zamierzą coś zrobić, Alex powiedział:

- Dobrze. Przygotuj papiery. Nie zaszkodzi przypomnieć sobie wszystkie, nawet najdrobniejsze szczegóły tej sprawy. Pauline już szła po dokumenty, kiedy zadzwonił telefon. Zatrzymała się w pół kroku i odebrała.

Po krótkiej wymianie zdań wyciągnęła do Alexa rękę ze słuchawką.

- Telefonuje Sierra.

Alex uniósł ze zdumieniem brwi. Sierra rzadko dzwoniła do niego do kancelarii. A ponieważ dopiero co się z nią rozstał, nie mógł sobie nawet wyobrazić, co takiego miałyby mu jeszcze do powiedzenia.

Pauline tymczasem trąciła go słuchawką, jakby chciała przywołać go do rzeczywistości.

- No wiesz, ta ładna czarnulka, która wpada tu od czasu do czasu, żeby się z tobą zobaczyć.

Zirytowany, wyrwał jej z rąk słuchawkę.

- Wiem. I bądź łaskawa zamknąć za sobą drzwi! Pauline wyszła z pobłażliwym uśmiechem, a wtedy

Alex opadł z powrotem na fotel.

- O co chodzi, Sierra?

Czy mu się zdawało, czy usłyszał westchnienie ulgi?

- Przepraszam, że ci przeszkadzam. Wiem, że jest późno, i pewnie już szykowałeś się do wyjścia, ale muszę z tobą porozmawiać. Jesteś jedyną osobą, do której mogę się zwrócić z tą sprawą.

W jej głosie brzmiała autentyczna panika. Zaniepokojony, wychylił się do przodu.

- Co się stało?

Z jakichś dziwnych, niewyjaśnionych przyczyn Sierra poczuła pod powiekami łzy.

- Chodzi o dziecko, Alex. Ginger w ogóle się nie zgłosiła po małego.

- Co to znaczy, że w ogóle się nie zgłosiła? Nie odezwała się do ciebie?

Sierra mocniej ścisnęła w rękę słuchawkę.

- Nie. Próbowałam złapać ją w szpitalu, ale jej tam nie było. Zaczynam podejrzewać, że wymyśliła sobie tę wizytę u ciotki. Nie mam pojęcia, co robić.

- Sierra! - Alex poderwał się z fotela. - To proste. Musisz zawiadomić odpowiednie instytucje.

- Nie! To znaczy, jeszcze nie w tej chwili. Błagam cię, Alex, mógłbyś teraz do mnie przyjechać? Muszę to z tobą omówić.

W pierwszym odruchu miał ochotę krzyknąć na nią i kazać jej zadzwonić do szeryfa, ale powstrzymały go nuty rozpaczony w jej głosie. Biedna dziewczyna, dopiero co przeżyła poważny zawód miłosny z tym durniem Chadem. A i on sam potraktował ją tego dnia wystarczająco surowo. Niech lepiej trochę ochłonie, zanim przyjdzie jej zająć się jeszcze i tą sprawą.

- Dobrze, Sierra. Siedź i czekaj. Zaraz tam będę. Odłożył słuchawkę i już w biegu zawołał do Pauline, żeby zamknęła biuro i jechała do domu.

Przez całą drogę do Red Rock Sierra zajmowała jego myśli. Zaprzyjaźnił się z nią jeszcze na studiach. Już wtedy była atrakcyjną dziewczyną, a przez te ostatnie lata jeszcze wypiękniała. Na szczęście okazała się wystarczająco mądra, by zrozumieć, że nigdy nie będzie z nich dobrana para. Była zbyt ofiarna, zbyt bezinteresowna, a on - on miał swoje własne problemy, z którymi musiał się najpierw uporać.

Sierra krążyła nerwowo po pokoju, czekając na przyjazd Alexa. Tymczasem dziecko obudziło się i zaczęło cicho popłakiwać. Usiadła wobec tego na sofie i wzięła je na ręce, po czym sięgnęła do leżącej obok torby z pieluchami, bo przypomniała sobie, że była w niej jeszcze jedna butelka. Potem będzie musiała postarać się o następne.

Choć w zasadzie dlaczego? Przecież to nie jest jej dziecko i nawet nie powinna myśleć o nim w kategoriach przyszłości.

Zaciskając usta, zaczęła przeglądać zawartość torby. Wyjęła czystą pieluchę i zaczęła szukać butelki, i wtedy dłoń jej natrafiła na złożoną kartkę papieru.



Była to poliniowana kartka wyrwana z notesu. Odwróciła ją, zaczęła czytać:

„Droga Pani Sierro!

*Do tej pory zdążyła się już Pani chyba domyślić, że zostawiłam u Pani moje dziecko. Zawsze była Pani dla mnie dobra i wiem, że pokocha Pani mojego synka i będzie się nim dobrze opiekować. Jestem pewna, że u Pani będzie mu lepiej niż u nas.*

*Zawsze chciałam zobaczyć Kalifornię i właśnie tam jadę. Może w tych stronach lepiej ułożę sobie życie.*

Ginger"

Ledwie skończyła czytać, usłyszała samochód Alexa. Wybiegła na dwór i nie czekając, aż podejdzie, rzuciła się w jego kierunku.

- Och Alex, nigdy w to nie uwierzysz! Ja sama nie mogę. Nie mam pojęcia, co robić! Musisz...Alex chwycił ją mocno za ramiona.

- Czekaj, kotku. Uspokój się. Gdzie dziecko?

- Na kanapie - odparła zdyszana. - Śpi. Właśnie opróżnił ostatnią butelkę.

Alex otoczył ją ramieniem i pociągnął w stronę domu.

- Chodź, wejdziemy do środka i tam mi wszystko spokojnie opowiesz.

Już sama jego obecność wystarczyła, by ukoić jej rozdygotane nerwy. Kiedy rozsiedli się na sofie w salonie, poczuła, że z wolna opuszczają napięcie.

- Teraz opowiadaj, ale od początku - poinstruował ją Alex. - I pamiętaj, by nie pominąć żadnych szczegółów.

Sierra wzniosła oczy do nieba.

- O Boże, czy ty ciągle musisz zachowywać się jak typowy adwokat? - Sięgnęła po karteczkę. - Przeczytaj to sobie. To wszystko wyjaśnia.

Alex wziął liścik i szybko przebiegł go wzrokiem. Gdy znów spojrzał na Sierrę, spojrzenie jego zielonych oczu było zimne.

- Porzuciła go! Bez najmniejszych skrępowań. Powiem ci, że wcale mnie to nie dziwi.

Ton ironii w jego głosie zaskoczył Sierrę. A przecież Alex, z racji swego zawodu, stykał się z wszelkiego rodzaju patologią. Miał okazję poznać naturę ludzką od najgorszej strony i zazwyczaj nie robiło to na nim większego wrażenia.

- Alex! - wykrzyknęła ze zdumieniem. - Powiedziałeś to tak, jakby Ginger była morderczynią albo jeszcze kimś gorszym. Alex wstał i podszedł do śpiącego dziecka. Patrzył na nie z zaciśniętymi ustami, a jej przyszło nagle do głowy, że sytuacja ta musiała budzić w nim wyjątkowo przykre skojarzenia.

- Co może być gorszego niż matka, która porzuca swoje dziecko?  
- rzucił ostro.

Stropiona, podeszła i położyła mu rękę na ramieniu.

- Przepraszam cię - powiedziała cicho. - Nie powinnam była cię w to wciągać.

Cień przemknął przez jego twarz, ale zaraz potrząsnął głową.

- Nie ma o czym mówić, Sierro. Jestem tu, żeby ci pomóc, a nie by kogokolwiek potępiać.

Gdy siostry, Gloria i Christina opuściły dom, a rodzice odchodzili od zmysłów, Sierra często zwierzała się Alexowi ze swoich trosk. Za którymś razem zaskoczył ją, mówiąc, żeby tak nie narzekała, bo wie przynajmniej, kim są jej prawdziwi rodzice i rodzeństwo.

Zaciekawiona, tak długo nie dawała mu spokoju, aż jej wyznał, że wśród ważnych dokumentów swoich rodziców natknął się na papiery adopcyjne. Miał wtedy trzynaście lat. Dave i Emily Calloway nie powiedzieli mu, że jest ich adoptowanym dzieckiem. Utrzymywali go w przekonaniu, że jest ich prawdziwym synem i że urodził się w miejscowym szpitalu w Dallas.

Kiedy pokazał im papiery i zapytał wprost o okoliczności swoich narodzin, dowiedział się, że jego biologiczna matka porzuciła go na stopniach budynku, w którym mieścił się oddział opieki społecznej. Był wtedy zaledwie dwudniowym noworodkiem. Odkrycie prawdy o swoim pochodzeniu było dla niego szokiem, a jego dotychczasowy świat legł w gruzach. Sierra podejrzewała nawet, że nigdy nie pogodził się z prawdą.

- Jeżeli to dla ciebie zbyt przygnębiające...

- Sierro! Nie ma o czym mówić. Przecież tu jestem, prawda?

Przygryzła wargi i obrzuciła go zatroskanym spojrzeniem. Alex westchnął i ujął ją za rękę.

- Sierro - odezwał się łagodnym tonem - mną się nie przejmuj. Jestem już dużym chłopcem.

Uścisk jego dłoni był mocny, ciepły i kojący. Odpowiedziała mimowolnym uściskiem.

- W porządku. Co w takim razie pan mi radzi, panie mecenasie?

- Czy Ginger ma rodzinę?

- Tak, ale ojciec pije, i kiedy nie siedzi w więzieniu, znęca się nad bliskimi. Pani Rollins robi co może, żeby utrzymać siebie i dzieciaki.

Nie ma mowy, żeby mogła przy tym wszystkim zająć się niemowlęciem. Już i tak niewiele brakuje, by odebrano jej dzieci.

- Idealna rodzinka - odezwał się Alex z sarkazmem. Sierra westchnęła.

- Ludzie bywają w straszliwych opałach. Nam wszystkim daleko do doskonałości, a pani Rollins stara się przynajmniej naprawić błąd, jakim było jej małżeństwo.

Kręcąc głową, Alex puścił jej rękę i przeszedł na drugą stronę pokoju.

- Wiesz co, Sierro, przez to swoje miękkie serce wpakujesz się któregoś dnia w solidne tarapaty.

Stanął w otwartym oknie, wsparty o framugę, i zapatrzył się w gęstniejącą ciemność. Sierra podniosła się z sofy i podeszła do niego.

- Alex, Ginger chciała, żebym to ja zajęła się jej dzieckiem.

Napisała to jasno i wyraźnie. Uważasz, że to nic nie znaczy?

- Mam rozumieć, że chcesz je zatrzymać? - zapytał ze zdumieniem. - O to ci chodzi?

Spojrzała na niego błagalnym wzrokiem i wyciągając ręce, zawołała:

- Alex, ja nie chcę, żeby ten chłopczyk trafił do rodziny zastępczej albo do domu dziecka.

- Przecież ten maluch nawet nie zdążył się do ciebie przywiązać - powiedział, wskazując palcem sofę, na której spało dziecko.

- Może na razie nie - odparła i uniosła wyzywająco podbródek - ale to się z czasem zmieni. Wiem też, że potrafię się nim świetnie zaopiekować.

- Dobrze już, dobrze. Nie widzę przeszkód, żebyś została jego przybraną matką. Jednak obawiam się, że sądowi nie wystarczy list Ginger. Będziesz musiała sama wystąpić z wnioskiem o przyznanie ci opieki nad dzieckiem.

Sierra odetchnęła z ulgą. Nie mogła zrozumieć, dlaczego to dziecko stało się nagle dla niej takie ważne. Miała je przecież u siebie tylko przez kilka godzin. Poza tym zajmowanie się dzieckiem nie było dla niej niczym nowym. Znajomi często prosili ją, by im popilnowała dzieci, ale żadne z nich nie wzbudziło w niej tak ciepłych uczuć jak ten maleńki chłopczyk.

- Myślisz, że to możliwe? - zapytała, marszcząc brwi. - Komisje adopcyjne są takie wybredne.

- Tego nie wiemy na pewno, póki z nimi nie porozmawiamy - odparł i podszedł do telefonu. - Gdzie masz książkę telefoniczną?

Przyniosła mu ją i w napięciu czekała na wynik tej rozmowy.

Po chwili, która wydała się jej wiecznością, Alex odłożył słuchawkę.

- Ktoś przyjedzie tu w ciągu godziny. A my tymczasem

moglibyśmy napić się kawy.

Sierra pokiwała głową i ruszyła do kuchni.

- Pilnuj go - przykazała Alexowi. - Zaparzę kawę i przyniosę ją do salonu.

Otworzył usta, chcąc zaprotestować, ale się rozmyślił. Dziecko spało smacznie, nie będzie więc musiał nic przy nim robić. A Sierra jest już i tak wystarczająco skołowana, by jej dodatkowo zawracać głowę.

Po co jej mówić, że dzieci go przerażają. Zresztą, pewnie zdążyła się już tego domyślić. Przecież dopiero przepraszała go za wciągnięcie w tę sprawę. Musiała zdawać sobie sprawę, że zachowanie Ginger przypomniało mu karygodny postępek jego biologicznej matki. Niech diabli porwą tę złą kobietę bez serca! Będzie się smażyć w piekle za to, że go nie chciała. Tak samo zresztą jak Ginger, która porzuciła to słodkie maleństwo.

Podszedł do sofy i popatrzył na dziecko. Był to naprawdę śliczny malec, o długich ciemnych rzęsach i różowych policzkach. Miał długie rączki i nóżki, szeroką pierś i zapowiadał się na rosnącego chłopaka. Maleńkie usteczka ssąły miarowo przez sen. Wyglądał jak aniołek, słodko i niewinnie. Wręcz prosił się, by go pokochać i otoczyć opieką.

Tak, Sierra będzie dobrą matką. Co do tego Alex nie miał najmniejszych wątpliwości. Nie był jednak wcale pewny, czy chce, by jego przyjaciółka brała sobie na głowę cudze dziecko.

- Przykro mi, panno Mendoza, ale z zasady staramy się umieścić dziecko w jego prawdziwej rodzinie. Dlatego zrobimy wszystko, by odnaleźć jego matkę.

Sierra spojrzała na siedzącą w fotelu urzędniczkę i w zamyśleniu potarła czoło. Nancy Williams była tęgawą starszą kobietą o wyblakłych niebieskich oczach i włosach przyprószonych siwizną. Wyglądała na bardzo zmęczoną i Sierra domyśliła się, że pani Williams musiała już wcześniej odwiedzić kilka miejsc, które nazywano domami, choć wcale nie zasługiwały na to miano.

- Pani Williams, kiedy pani przeczyta akta Rollinsów, zrozumie pani, że nie można zostawić dziecka w tej rodzinie. Tam nie ma dla niego warunków.

- Przejrzę ich papiery w poniedziałek - obiecała pani Williams. - Teraz trzeba zawiadomić szeryfa. A dziecko, póki nie znajdziemy Ginger Rollins, zostanie umieszczone w rodzinie zastępczej.

Sierra spojrzała z rozpaczą na siedzącego obok Alexa. Od przybycia pani Williams tkwił niewzruszenie u jej boku. Była mu za to wdzięczna, gdyż czuła, że będzie jej teraz bardzo potrzebny.

- Ale dlaczego? - zapytała. - Przecież mam wszelkie kwalifikacje, żeby zająć się tym dzieckiem. Ja sama mogę zostać jego matką zastępczą.

Sierra gorączkowo szukała w myślach argumentów przemawiających na jej korzyść

Pani Williams popatrzyła na nią uważnie, ale z pobłażliwą wyższością.

- Panno Mendoza, o ile wiem, nie ma pani takiego doświadczenia. A my dysponujemy adresami kilku sprawdzonych domów, w których są akurat wolne miejsca. Nie będzie żadnych problemów z umieszczeniem tego dziecka w jednym z nich.

Sierzę ogarnęła rozpacz. Miała ochotę rzucić się Alexowi na szyję i błagać go, by nie pozwolił zabrać chłopca. Złapała go za rękę i powiedziała:

- To prawda, że nie byłam zastępczą matką, ale często zajmowałam się cudzymi dziećmi. Dlatego wiem, czego potrzeba, by stworzyć dziecku szczęśliwy, stabilny dom.

- Panno Mendoza...

- Niech pani posłucha, pani Williams - wtrącił się nagle Alex. - Sierra od kilku lat jest pracownikiem socjalnym i dobrze wie, o czym mówi. Jest również szanowanym członkiem lokalnej społeczności, pochodzi z Red Rock, a jej rodzice prowadzą tu popularną restaurację. Zapewniam panią, że jeśli chodzi o jej moralne kwalifikacje, będzie mogła przedstawić pani doskonałe referencje.

Pani Williams patrzyła na nich przez chwilę z zastanowieniem, a potem ciężko westchnęła, jakby podjęcie decyzji przekraczało jej siły.

- Powiem szczerze - zaczęła - jestem pewna, że panna Mendoza cieszy się nieskazitelną opinią, wolimy jednak, gdy w domu, w którym umieszcza się dziecko, jest również mężczyzna. A w tym przypadku...

- Ach, to się świetnie składa! - przerwał jej snów Alex, obejmując Sierzę ramieniem. - Sierra i ja zamierzamy się wkrótce pobrać, a ponieważ chcielibyśmy jak najszybciej mieć dzieci, to małństwo jest



dla nas po prostu darem niebios.

Pani Williams rozchmurzyła się.

- Chcecie się pobrać?

- Tak - bez wahania odparł Alex, kiwając głową. - Jeśli potrzebne są pani również moje referencje, to jestem adwokatem w San Antonio. Może pani zadzwonić albo wstąpić do mojej kancelarii.

Sierra podejrzewała, że musi wyglądać jak ryba wyjęta z wody. Dlatego zacisnęła mocno wargi i próbowała zachować spokój, choć wypowiedź Alexa była dla niej szokiem. Po co kłamię w żywe oczy? - zadała sobie w duchu pytanie, kompletnie ogłupiała. Przecież nie znosi kłamców. A jeszcze bardziej nienawidzi myśli o małżeństwie!

## Rozdział 3

- Och, to całkowicie wszystko zmienia - stwierdziła Nancy Williams. - W tej sytuacji nie widzę żadnych przeszkód, by państwo mogli zatrzymać to dziecko. Natychmiast też zawiadomię odpowiednie instytucje o miejscu jego pobytu. A państwa zapraszam w poniedziałek do naszego biura, trzeba będzie podpisać dokumenty. Czy odpowiada państwu dziesiąta rano?

- W poniedziałek rano muszę być w sądzie - powiedział Alex. - A może po południu?

- Ależ oczywiście, panie Calloway - zapewniła go skwapliwie

pani Williams - Zadzwońię do panny Mendozy, żeby podać dokładną godzinę. A gdyby w tym czasie naszły panią jakieś wątpliwości - dorzuciła, spoglądając wymownie na Sierrę - proszę dzwonić bez oporów. Oto moja wizytówka.

Położyła ją na stoliku, po czym wstała. Sierra odprowadziła ją do drzwi. Po kolejnej porcji podziękowań i pożegnań drzwi zamknęły się za panią Williams, a Sierra popędziła z powrotem do salonu. Alex wciąż siedział na sofie przy dziecku. Stała na środku pokoju i ujęła się pod boki.

- Co cię opętało? Naćpałeś się czy co? A może przed wyjściem do mnie wypiliście z Pauline po tequili?

Alex spojrzał na nią z pobłażliwym uśmiechem.

- Zapewniam cię, że jestem absolutnie trzeźwy. Opuściła ręce i z niedowierzaniem pokręciła głową.

- Jesteś trzeźwy - prychnęła, odgarniając z oczu długi czarny pukiel. - Czym wytłumaczyć to, że siedziałeś tu i łągałeś jak z nut, że jesteśmy zaręczeni i marzymy o dzieciach?! Co ci strzeliło do głowy?

Na to, niestety, nie potrafił jej odpowiedzieć, bo ten uczynek był dla niego takim samym zaskoczeniem jak dla Sierry. Teraz jednak, gdy klamka zapadła, cieszył się z tego, co zrobił pod wpływem impulsu. Wewnętrzny głos podpowiadał mu, że to drobne kłamstwo było jak najbardziej na miejscu.

- Przestań zrędzić - powiedział. - Ważne jest tylko to, że się udało, prawda? Możesz sobie zatrzymać tego małego jegomościa. Nie pójdzie do rodziny zastępczej ani do domu dziecka. Przynajmniej na

razie.

Sierra głośno odetchnęła i nagle poczuła się straszliwie znużona. Miała za sobą łącie wariacki dzień, a Alex zachowywał się w sposób tak nietypowy, że ją to poważnie zaniepokoiło.

Usiadła obok niego na sofie i położyła mu rękę na czole.

- Boję się, że jesteś chory. Nie słyszałam, żebyś kiedykolwiek mówił o małżeństwie.

Alex wzruszył ramionami, po czym spojrział na dziecko.

- Jakie to ma znaczenie, co powiedziałem tej babie? Przecież nie zainstaluje tu ukrytej kamery.

Sierra zauważyła, że po raz pierwszy tego wieczoru rysy mu złagodniały, gdy patrzył na dziecko. W jego wzroku odmalowała się czułość, a ona nie mogła oprzeć się refleksji, że Alex podoba jej się w tym nowym wydaniu.

- Rzeczywiście, nie zrobi tego - przyznała. - Ale prędzej czy później ona albo ktoś z jej biura przyjdzie przeprowadzić wywiad środowiskowy. Dowie się, że nie jesteśmy małżeństwem i że nawet nie mieszkamy razem.

Alex chwycił ją za rękę.

- Po co się tym teraz martwić? Poza tym, kiedy to się wyda, będziesz już pewno bardziej skłonna oddać dziecko rodzinie zastępczej.

Sierra wcale tak nie myślała, ale nie zamierzała kłócić się z Alexem. Miał rację: na razie wszystko jest w porządku i nie warto się martwić na zapas.

Pokiwała głową.

- Przepraszam cię, Alex. Za bardzo się uniosłam. - Spojrzała na niego i mimo ogarniającego ją znużenia, spróbowała się uśmiechnąć. - Dziękuję ci też za to, że przyjechałeś tu i przekonałeś panią Williams, żeby mi pozwoliła zatrzymać chłopczyka.

Alex puścił jej rękę.

- Nie musisz mi dziękować, kotku. Przecież jesteśmy przyjaciółmi, a przyjaciele pomagają sobie w potrzebie.

W odczuciu Sierry w tym wypadku znacznie przekroczył granice przyjaźni, ale nie zamierzała mu tego wypominać. Poza tym na samą myśl, że mieliby być zaręczeni, poczuła się nieswojo

Odwróciła wzrok.

- Naprawdę nie miałam do kogo zadzwonić. Nawet nie wiesz, ile to dla mnie znaczy, że zgodziłeś się tu przyjechać i mnie wesprzeć.

Gdy długo nie odpowiadał, popatrzyła na niego i zobaczyła, że uważnie się jej przygląda.

- Nie musisz mi pochlebiać, Sierra. Wiesz, że na to nie zasługuję.

Wstał, podszedł do stolika, na którym postawił kawę, i podnosząc filiżankę do ust, zapytał:

- Jak dasz mu na imię?

- Temu dziecku?

Alex obrzucił ją ironicznym spojrzeniem.

- Przecież o to ci chodzi, prawda?

Sierra poczuła, że oblewa się rumieńcem. Wstała, podeszła do niego i powiedziała ze złością:

- Potrafisz być naprawdę nieznośny.

- Gdybym był inny, nie byłbym sobą - odciął się z uśmiechem.  
Sierra westchnęła, ale nic nie powiedziała.

Już wtedy, gdy go poznała przed dziewięciu laty, zachowywał się tak, jakby mu na niczym nie zależało. Z czasem odkryła jednak szczelinę w murze, jakim się otoczył, i przekonała się, że miał dobre, wrażliwe serce. Tylko ona zgłębiła ten sekret Alexa Callowaya, świetnego adwokata. I pewnie dlatego tolerowała jego wady, takie jak sarkazm, a czasami wręcz cynizm.

- Nie mam pojęcia, jak go nazwać. Nawet jeśli miał przedtem jakieś imię, ten etap życia ma już za sobą. Musi zacząć wszystko od nowa, z nowym imieniem. Masz jakiś pomysł? - zapytała.

Chciał jej przypomnieć, że jakkolwiek go nazwie, i tak będzie to tylko chwilowe. Podobnie jak jej opieka nad tym dzieckiem. Sierra wydawała się taka szczęśliwa, że nie chciał psuć jej humoru.

Co się z tobą dzieje, Calloway? - pomyślał. Wystarczył jeden rzut oka na kobietę z dzieckiem w ramionach, a już robi się z ciebie mięczak.

Zdegustowany, otrząsnął się i powiedział:

- A może Bowie? Na cześć naszego teksańskiego bohatera, Jima Bowie?

- Bowie, Bowie - powtórzyła z lubością Sierra. - Jim Bowie. Tak, to brzmi jak należy. Bowie... - Urwała, po czym wzruszyła ramionami.

- A co do nazwiska, chyba to nie my mu je nadamy. Myślę, że Bowie na razie wystarczy.

Maluch, jakby czując, że o nim mowa, zaczął się nagle wiercić.

Nim zdążyła do niego podejść, rozkrzyczał się ile sił w płucach, młóćąc piąstkami powietrze.

- O co mu chodzi? - zapytał Alex.

Sierra sprawdziła pieluszkę. Malec miał mokro, przysiadła więc na sofie, żeby go przewinąć. - To już ostatnia pielucha - stwierdziła. - A tuż przed twoim przyjściem podałam mu ostatnią butelkę. Będę musiała pojechać do sklepu i kupić trochę rzeczy dla dziecka. Mógłbyś mi pomóc?

- Teraz!?! Jutro o ósmej rano mam rozprawę w sądzie! - zawołał Alex, starając się przekrzyczeć płacz malucha.

- Muszę przygotować notatki i...

- Nie ma sprawy - przerwała mu Sierra. - Przepraszam, że zapytałam.

Kręcąc głową, Alex pomaszerował do kuchni z pustą filiżanką. Wrócił po kilku minutach i stanął na środku pokoju, z rękami skrzyżowanymi na piersi.

- Narażasz naszą przyjaźń, posuwając się za daleko. Chyba zdajesz sobie z tego sprawę, Sierra? - A gdy nie odpowiadała, dodał: - Niech ci będzie, w końcu sam zaproponowałem pomoc.

Starając się ukryć uśmiech, ostrożnie uniosła dziecko i poklepała je delikatnie po plecach, a ono z miejsca ucichło.

- To tylko jeden wieczór w twoim pracowitym życiu, Alex. Mały Bowie jeszcze ci kiedyś za to podziękuje.

- A niech to... - burknął ze zmarszczonymi brwiami, a potem rzucił nagle: - Bierz co trzeba i jedźmy, zanim się rozmyślę.

Gdy po kilku minutach dojechali do końca Austin Street i mieli skręcić w główną ulicę, Sierra odezwała się nagle:

- Alex, mógłbyś pojechać do tego nowego sklepu na zachodnich krańcach miasta? Nie chcę iść do Baileya. Wszyscy mnie tam znają.

Gdy zatrzymali się na skrzyżowaniu, Alex spojrzał na nią i zapytał:

- No to co z tego?

Odwróciła się do niego i ostrożnie dobierając słowa, by go nie urazić, powiedziała:

- Chodzi o to, że jesteś ze mną.

- No to co? - powtórzył. - Czy wyglądam, jakbym był trędowaty? Nie słyszałem, żeby u Baileya nie chcieli obsługiwać prawników.

- Och, Alex! - jęknęła, zdesperowana. - Dobrze wiesz, o czym mówię. Ja, ty i to dziecko... Ludzie gotowi sobie Bóg wie co pomyśleć. Zaczną się plotki.

- Sierra - zaczął jej tłumaczyć jak małej dziewczynce - dopiero co poinformowaliśmy tę kobietę z wydziału adopcji, że zamierzamy się pobrać. Im prędzej rozejdzie się plotka, tym lepiej.

- Nie! - wykrzyknęła z przerażeniem. - A moi rodzice? Nie mogę ich oszukiwać. W mojej rodzinie już i tak było zbyt wiele nieporozumień.

- Dobrze już, dobrze. Powiedz im prawdę, ale poproś o dyskrecję, póki nie przyznają ci opieki nad Bowiem. Bo jeśli wszystko się wyda, możesz się z dzieckiem od razu pożegnać.

Sierra z rozrzewnieniem zerknęła na maleństwo, przypięte w

foteliku na tylnym siedzeniu. To ciekawe, jak szybko uznała, że należy do niej. A gdyby tak jeszcze Alex był jego ojcem? Bowie Calloway... Jak to miło brzmi dla ucha. Nawet jeśli na jej palcu nie błyszczy ślubna obrączka.

Nazajutrz po południu Sierra zaskoczyła swoich rodziców, pojawiając się u nich z małym Bowiem w ramionach. Ubrała go w granatowe szorciki i koszulkę w paski - jeden z komplecików, które poprzedniego wieczoru kupili z Alexem. Uczesała delikatne włoski Bowiego, zrobiła mu nawet przedziałek, a na nóżki założyła maciupeńkie buciki. Malec wyglądał naprawdę prześlicznie i z miejsca podbił serce Marii Mendozy.

- Sierra, skąd wzięłaś takiego słodkiego dzidziusia? Nachyliła się nad Bowiem, żeby mu się lepiej przyjrzeć.

Tymczasem z głębi domu wyłonił się Jose, który chciał sprawdzić, kto przyszedł. Kiedy zobaczył Sierrę z dzieckiem, wyszedł na werandę.

- Chłopak na schwał - stwierdził, kiwając z uznaniem głową. - Komu tym razem pilnujesz dziecka, córko o dobrym sercu?

Sierra popatrzyła na rodziców. Po ponad trzydziestu latach małżeństwa nadal się kochali i dzięki tej miłości wciąż byli młodzi i pełni życia, nawet w najtrudniejszych okresach. Maria Mendoza, mimo przekroczonej sześćdziesiątki, wyglądała na dwadzieścia lat młodszą. Miała dobrą figurę, świetną cerę prawie bez zmarszczek, a jej gęste czarne włosy tylko trochę przyprószyła siwizna. Była wciąż bardzo



urodziwą kobietą i wraz z Jose, zdaniem Sierry najprzystojniejszym i najelegantszym mężczyzną w Red Rock, tworzyli wyjątkowo piękną parę.

Jose Mendoza był wysokim, postawnym brunetem bez cienia siwizny, choć miał już sześćdziesiąt pięć lat. Żonę i córki wręcz uwielbiał i Sierra nieraz myślała z zazdrością, że chciałaby trafić na człowieka choć w połowie tak wspaniałego jak jej ojciec.

- Prawdę mówiąc, ja nie pilnuję tego dziecka - wyjawiała rodzicom. - Zostałam zastępczą matką Bowiego.

- Co takiego? - zdumiał się Jose, a jego żona w tej samej chwili wykrzyknęła:

- Sierra!

- Wejdźmy do domu - zaproponowała Sierra. - Strasznie dziś tną moskity. Nie chcę, żeby pogryzły Bowiego.

Rodzice pospiesznie wprowadzili ją do domu i gdy postawiła małego w nosidełku na kuchennym stole, wzięli ją w obroty.

- Co to za pomysł z tą zastępczą matką? - dopytywał się Jose.

Maria opadła na krzesło i jęknęła:

- Sierra! Dziecko to nie jest zabłąkany kotek albo chory piesek.

Sierra słuchała ich z narastającym uczuciem zawodu. Miała nadzieję, że ją poprą, choć, prawdę mówiąc, nie spodziewała się zbyt radosnej reakcji. Z jakichś niepojętych dla niej przyczyn rodzice zawsze uważali ją za dziecko, a nie za dorosłą kobietę - może dlatego, że była najmłodsza. Nawet kiedy spotykała się z Chadem i mówiła o rychłym ślubie, nie traktowali poważnie jej planów na przyszłość.

Uważali, że prędzej czy później ten związek się rozpadnie, i jak się okazało, mieli słuszość. Jeśli teraz wydaje im się, że Bowie to tylko chwilowy kaprys, to się grubo mylą.

- Mamo, ja znam różnicę między dzieckiem a zwierzęciem! - powiedziała niecierpliwie.

Maria machnęła ręką.

- Dobrze wiesz, co miałam na myśli. Zawsze ściągałaś do domu jakieś nieszczęsne stworzenia w potrzebie. I to zarówno zwierzęta, jak i ludzi. Ale dziecko to co innego. To olbrzymia odpowiedzialność!

Jose podszedł bliżej i wpatrując się w śpiącego malca w zadumie drapał się po brodzie.

- Twoja matka ma rację, kochanie. Wykonujesz pracę, która cię bez reszty pochłania, a...

- Chcę wziąć zwolnienie na miesiąc czy dwa. Mam dość odłożonych pieniędzy. A po powrocie wrócę na swoje stanowisko. Rozmawiałam już na ten temat z moimi przełożonymi.

Jose i Maria wymienili zdumione spojrzenia.

- Czy to oznacza, że już podjęłaś decyzję? Sierra skinęła głową.

- Wiem, że moja decyzja może wydać się wam zbyt pochopna, ale to stało się tak nagle. Matka tego dziecka zostawiła je u mnie, bo chciała, żebym to ja się nim zaopiekowała.

Maria, zaszokowana, podniosła rękę do ust. Jose cmoknął głośno, zdegustowany.

- Sierra, w twojej pracy stykasz się na co dzień z patologią. Ale żeby kobieta porzuciła swoje dziecko! Świat się kończy! Co to za

osoba?

- To biedna, zdesperowana nastolatka, tato. Jest niezamężna, a jej ojciec pije i bije całą rodzinę.

Jose sposepniał.

- Boże, ile jest zła na tym świecie - rzekł i westchnął, kręcąc głową.

- Ale to chyba nie wystarczy, żebyś zatrzymała jej dziecko - odezwała się Maria. - Są przecież stosowne instytucje, przepisy i prawa. Co...

- Już rozmawiałam z kim trzeba. Za godzinę jedziemy z Alexem do San Antonio, żeby podpisać papiery o przejęciu tymczasowej opieki nad Bowiem.

- Z Alexem? Mówisz o Alexie Callowayu? - zainteresował się ojciec. - Czy on będzie cię reprezentował jako prawnik?

Sierra głośno chrząknęła.

- Ehm, nie... Niezupełnie. My... powiedzieliśmy kuratorce, która do nas przyszła, że zamierzamy się pobrać i mały Bowie będzie miał dwójkę rodziców.

Maria zerwała się na równe nogi.

- Co ty mówisz, dziewczyno?! Czyś ty upadła na głowę?

- Naprawdę chcecie się pobrać? - zapytał Jose znacznie spokojniejszym tonem.

- Oczywiście, że nie - bez wahania odparła Sierra. - Alex pomaga mi tylko, bo wie, jak bardzo chcę zatrzymać Bowiego. Choćby tylko na krótko. - Spojrzała błagalnie na rodziców. - Bardzo was proszę,

zachowajcie to tylko dla siebie. Niech wszyscy na razie myślą, że się naprawdę pobieramy. W przeciwnym wypadku mogą wyniknąć kłopoty.

Maria jęknęła.

- Myślisz, że kłamiąc, unikniesz kłopotów? To całkiem nielogiczne.

W tym momencie Bowie zaczął się wiercić i otworzył oczy. Sierra wyjęła go z nosidełka i przytuliła do piersi. W jednej chwili ogarnęła ją niewysłowioną błogość. Niestety, podejrzewała, że rodzice nie są w stanie zrozumieć jej macierzyńskich uczuć.

- Mamo, Alex i ja nie kłamiemy, tylko troszkę udajemy. Co w tym złego? Jesteśmy przecież od lat przyjaciółmi i dobrze się rozumiemy. Nie będzie żadnych kłopotów, możecie mi wierzyć.

Jose i Maria wymienili zatroskane spojrzenia. Sierra zerknęła na zegarek.

- Przykro mi, ale musimy już jechać. Jestem umówiona z Alexem za pół godziny w jego biurze. A na drodze mogą być korki.

Chwyciła nosidełko i ruszyła w stronę drzwi, a rodzice poszli za nią.

- Pomyślałaś o siostrach? - dopytywała się Maria. - Co mamy im powiedzieć?

- Że Alex i ja zabieramy Bowiego na kilka tygodni. To wystarczy.

W progu wszyscy się zatrzymali i Jose położył rękę na ramieniu córki.

- Dokąd to wszystko prowadzi, Sierra? Mam wrażenie, że to znowu nic stałego. Jeżeli Przywiążesz się do tego dziecka, będzie ci bardzo ciężko się z nim rozstać. Jesteś pewna, że masz ochotę przechodzić później przez taki koszmar? Przecież dopiero co głęboko przeżyłaś rozstanie z Chadem.

- Twój ojciec ma rację, kochanie - dorzuciła Maria. - Jeżeli dziecko ma być lekarstwem na twoje frustracje po tej historii z Chadem, to nie jest to dobre wyjście.

- Chad nie ma z tym nic wspólnego. On już się nie liczy - powiedziała Sierra i nagle ze zdumieniem uświadomiła sobie, że to prawda. Chad był jedną wielką pomyłką, niczym więcej. To ciekawe, że wystarczyło kilka słów z ust Alexa oraz mały Bowie, by jej to uświadomić.

- Przecież szalałaś na jego punkcie i rozpaczałaś, kiedy cię zostawił - przypomniała jej Maria.

Sierra uśmiechnęła się. Tego dnia czuła się autentycznie szczęśliwa i było jej lekko na sercu. Alex miał rację. Chad Newbern, ten nieudacznik, nie jest jej już potrzebny do szczęścia.

- Owszem, byłam w szoku, mamo, ale to już skończone. A jeśli chodzi o tę sprawę, nie musicie się martwić. Poradzę sobie.

Pomachała im na pożegnanie i zbiegła po schodkach z werandy. Bała się, że rodzice pójdą za nią do samochodu i zechcą jej towarzyszyć do San Antonio. Kiedy przypięła małego Bowiego do fotela, zerknęła ukradkiem, czy nie wychodzą z domu. Drzwi wejściowe były już zamknięte, odetchnęła więc z ulgą i szybko

odjechała.

- Nie dalej jak wczoraj wypędziłeś z biura potencjalnego klienta, a dziś każesz mi odwołać dwa kolejne spotkania - narzekała Pauline. - Moim zdaniem powinieneś natychmiast pójść do lekarza, bo rozsypujesz się w oczach!

Alex, który próbował skoncentrować się na zrobionych tego ranka notatkach, uniósł głowę, mocno poirytowany.

- Nie masz nic lepszego do roboty, Pauline? Musisz tak hałasować w moim pokoju? Idź, zrób kawy albo pomaluj sobie paznokcie. I tak w tej chwili nie ma tu dla ciebie żadnego zajęcia.

Pauline skrzyżowała ręce na piersi.

- A ty masz coś w tej chwili do roboty? - zapytała podejrzliwym tonem. - Bo jeśli tak, sam to powiedz tym ludziom, którzy chcieli omówić z tobą swoje sprawy. Dzisiaj. A nie jutro czy pojutrze.

Alex odłożył pióro i spojrzał na nią ze złością.

- Ostrzegam cię, Pauline, że przez swoje wścibstwo napytasz sobie biedy. To moja sprawa, czemu chcę mieć dziś wolne popołudnie.

- Racja, panie mecenasie - rzuciła zjadliwie Pauline. - Pańska sekretarka i prawa ręka zarazem nie musi znać wszystkich planów szefa. Jeżeli ktoś zadzwoni, powiem, że masz spotkanie ze striptizerką, która zapomniała się ubrać.

Alex odchylił się w fotelu i powoli przeciągnął ręką po włosach.

- Naprawdę chcesz wiedzieć, dokąd się wybieram? - zapytał po namyśle.

- Jeżeli można, owszem.

- Mam się stawić w urzędzie w sprawie adopcji pewnego dziecka. Na twarzy Pauline odmalowało się rozczarowanie.

- Ach tak? A ja myślałam, że w grę wchodzi rozbierana randka albo coś w tym rodzaju. - Nagle zmarszczyła brwi. - Ale ja nie przypominam sobie nikogo, kto by przyszedł do nas z tego typu sprawą. Ja...

Dźwięk dzwonka przy wejściu przerwał jej w pół słowa, a potem trzasnęły drzwi.

- I co ty na to? - szeptem spytała Pauline. - Może jednak znajdzie się dla mnie jakieś zajęcie?

Alex zaśmiał się cicho i patrzył za nią, gdy wychodziła pospiesznie z jego gabinetu. Lada moment spodziewał się Sierry z dzieckiem. Pauline zdziwi się, kiedy zobaczy tę dwójkę. I na pewno zaraz się domyśli, że Sierra potrzebuje jego pomocy.

Pozbierał papiery, włożył je do teczki, a potem wstał i schował ją do szafki na dokumenty. Gdy przekręcał kluczyk, usłyszał za sobą głos Sierry.

- Nie przeszkadzam?

Odwrócił się i oniemiał na widok starej przyjaciółki. Sierra miała na sobie obcisłą beżową sukienkę, a na nogach eleganckie szpilki. Kolor sukni stanowił korzystne tło dla jej śniadej cery oraz kruczoczarnych pukli. Tego dnia upięła je z tyłu, zostawiając tylko kilka luźnych pasemek wokół twarzy. Wyglądała bardzo elegancko i ponętnie zarazem. A on, jak idiota, zaczął się zastanawiać, czy ubrała

się tak na jego cześć, czy po to, by zrobić wrażenie na urzędnikach decydujących o ewentualnej adopcji.

- No, no - rzucił, kręcąc głową z uznaniem. - Wyglądasz... fantastycznie.

Ten niespodziewany komplement wywołał rumieniec na jej policzkach.

- Chciałam zrobić dobre wrażenie na tych ludziach - powiedziała.

Poczuł nagłe ukłucie zawodu, ale postarał się je stłumić. W końcu Sierra była tylko jego przyjaciółką. Dla niej liczył się przede wszystkim Bowie.

- Myślę, że nie będziesz miała z tym najmniejszych problemów - uznał. - A gdzie Bowie?

- Pauline prawie wyrwała mi go z rąk, ledwie przyszedłam tutaj.

Alex objął ją w pasie i pociągnął ku drzwiom.

- Chodźmy, bo jeszcze zrobi mu krzywdę.

- Alex! - zaatakowała ich Pauline, kiedy weszli do sąsiedniego pokoju. - Nie mówiłeś mi, że Sierra została opiekunką dziecka!

- Nie miałem czasu. Poza tym, jeszcze nią oficjalnie nie jest.

Właśnie dlatego jedziemy teraz do urzędu.

- Teraz już wszystko rozumiem - stwierdziła Pauline. - To z powodu Sierry wzięłeś sobie wolne popołudnie. Skoro tak, to ci wybaczam.

- Co ona miała na myśli? - zapytała Sierra, kiedy wyszli na dwór.

- Ach, nic takiego. - Alex wzruszył lekceważąco ramionami. -

Była wściekła, bo przełożyłem niektóre dość ważne spotkania.



- Tak mi przykro. Nie chciałam przeszkadzać ci w pracy. Mam nadzieję, że nie będziesz miał z tego powodu jakichś kłopotów.

- Tym się nie przejmuj, Sierro. W sądzie z reguły zmieniają terminy, więc i ja muszę ciągle przekładać spotkania. Nic się nie stało.

Alex zaparkował samochód za budynkiem. Musieli dojść do najbliższej przecznicy i skręcić w uliczkę na tyłach, żeby się do niego dostać. Alex w jednej ręce trzymał nosidełko z dzieckiem, a drugą podtrzymywał Sierre, by w niebotycznych szpilkach nie potknęła się na wyboistej nawierzchni.

Gdy dotarli do samochodu, umocował nosidełko na tylnym siedzeniu, potem posadził Sierre z przodu, a na koniec sam zajął miejsce za kierownicą. Sierra nieraz jeździła z nim po mieście, ale tym razem jego bliskość w ciasnym wnętrzu samochodu wprowadziła ją w zakłopotanie. Próbując to ukryć, spojrzała na Alexa i uśmiechnęła się.

Co się ze mną dzieje? - pomyślała. Skąd te nerwy? Czemu nagle, zamiast przyjaciela z uczelni, widzę obok siebie przystojnego, eleganckiego adwokata? Dlaczego jego ciemna, opadająca na czoło czupryna i dołek w brodzie wydają mi się takie czarujące? Przecież to tylko Alex Calloway. Stary poczciwy Alex. Nie powinnam patrzeć na niego w ten sposób.

- Ja... wpadłam po drodze do rodziców, żeby im pokazać dziecko - zaczęła w nadziei, że chwila rozmowy pomoże jej odzyskać równowagę. - Mówiąc oględnie, byli zaskoczeni. Chyba nie uważają, że to dobry pomysł, bym zatrzymała Bowiego. Co mnie zresztą nie dziwi - dorzuciła z kwaśną miną.

Alex oderwał na moment wzrok od kierownicy i spojrzał na Sierrę.

- Na jakiej podstawie tak twierdzisz? Znam twoich rodziców i zawsze wydawali mi się bardzo wyrozumiali.

Sierra splotła ręce na udach.

- Bo są wyrozumiali. Ale ja jestem najmłodsza. Dlatego uważają, że nie jestem na tyle dorosła, by wziąć na siebie ciężar odpowiedzialności za dziecko.

Alex zamyślił się i po dłuższej chwili powiedział:

- Rzeczywiście, to duża odpowiedzialność. Ale ty nie jesteś idiotką, no... może z wyjątkiem tych momentów, kiedy musisz wybrać kolejnego chłopaka - dorzucił z drwiącym uśmiechem.

- Miło usłyszeć od ciebie takie słowa - powiedziała z przekąsem.

Alex roześmiał się i ujął ją za rękę. A potem niespodziewanie podniósł jej dłoń do ust.

- Wyglądasz dziś oszałamiająco. Nie wiedziałem, że masz w sobie to coś - dorzucił żartobliwym tonem.

Ona także czegoś nie wiedziała: że wystarczy jeden komplement z ust Alexa, by poczuć się kobietą godną pożądania. A przecież całymi latami uważała się za niezbyt ładną i raczej mało atrakcyjną. Zwłaszcza w porównaniu z pięknymi siostrami. Teraz jednak tak przystojny mężczyzna jak Alex powiedział, że jest oszałamiająca, a to sprawiło, że serce szybciej zabiło w jej piersi.

- Możesz sobie darować te komplementy. Czuję się wystarczająco pewnie.

Wzrok Alexa prześlizgnął się dyskretnie wzdłuż jej skrzyżowanych nóg. Choć drobna, budowę miała bardzo kobiecą. A nogi były wyjątkowo kształtne i gładkie. Czy jest taki mężczyzna, który nie chciałby przeciągnąć po nich ręką?

Gdy jego wzrok sunął ukradkiem po łydce Sierry, by się zatrzymać na kostce, zastanowił się nagle, co też by Sierra zrobiła, gdyby położył rękę na jej kolanie. Cieniutkie rajstopy wydałyby cichy dźwięk pod jego palcami, a ciepło jej ciała przeniknęłoby do wnętrza jego dłoni.

- Alex! Słyszysz mnie czy może znów jesteś myślami na sali sądowej?

Przywołany do rzeczywistości, popatrzył na Sierrę. Miał nadzieję, że się przy tym nie zaczerwienił. Gdyby wiedziała, wokół czego błądzą jego myśli, na pewno nie byłaby z tego zadowolona.

- Przepraszam. Co mówiłaś?

- Pytałam, czy rozmawiałeś już ze swoimi rodzicami.

Powiedziałeś im o Bowiem i o tym, co dla mnie zrobiłeś ostatnio?

Jej pytanie było jak kubeł zimnej wody.

- Nie. Dlaczego miałbym to robić?

Wzruszyła ramionami i spojrzała na Bowiego, który smacznie spał, ukołyszany jednostajnym szumem silnika. Pulchną bródkę przycisnął do piersi, główkę miał odwróconą w bok i ssał energicznie smoczek. Pomyślała, że nie może mieć więcej niż trzy miesiące i waży pewne jakieś cztery, pięć kilo. Mimo to za każdym razem, kiedy na niego patrzyła, mogła go sobie bez trudu wyobrazić jako chłopczyka na

rowerze albo młodzieńca zdającego egzaminy na studia.

- A dlaczego nie? Byliby pewnie zadowoleni, gdyby się dowiedzieli, że pomagasz znaleźć dom dla porzuconego dziecka.

- Tak jak to oni zrobili? - rzucił sucho.

- Alex! - ofuknęła go, po czym wychyliła się i położyła mu rękę na ramieniu. - Dotąd im nie wybaczyłeś, że ci nie powiedzieli o adopcji? Przecież od tamtej pory upłynęło tyle czasu. Czemu wciąż tak cię to dręczy?

Alex westchnął i zahamował na czerwonym świetle.

- Wcale mnie to nie dręczy, Sierra, ale mam im za złe, że nie byli ze mną szczerzy.

Popatrzyła na jego posępną minę. Ogarnęło ją głębokie współczucie.

- Czy ich szczerłość by cię uszczęśliwiła? Gdyby ci od małego powtarzali, że matka porzuciła cię na schodach jakiegoś budynku? Nie jestem tego taka pewna.

- Nie chcę teraz o tym rozmawiać - burknął.

Zacisnęła usta i cofnęła rękę. Jak mu wytłumaczyć, że fakt, iż jest adoptowanym dzieckiem, nie czyni go automatycznie człowiekiem drugiej kategorii? Wychował się przecież w normalnej, kochającej się rodzinie. Powinien być wdzięczny za to losowi, zamiast mieć do niego nieustanne pretensje o to, w jaki sposób trafił do rodziny Callowayów.

Pora nie była jednak stosowna, by poruszać tę kwestię. Teraz to ona, Sierra, potrzebowała jego pomocy. Alex, gdy się nastroszy, potrafi być nieobliczalny. Jeżeli się rozgniewa, gotów zawrócić do kancelarii,

a ona będzie musiała sama załatwiać sprawy Bowiego.

- Jak sobie życzysz, Alex. Uścisk jego dłoni na kierownicy lekko zelżał.

- Sierra, któregoś dnia mały Bowie będzie mężczyzną i wtedy...  
Sierra czekała cierpliwie aż skończy, a gdy się nie doczekała, spytała:

- Co wtedy, Alex? Co chciałeś powiedzieć?  
- Nieważne - odparł, potrząsając głową. - Oto gmach Wydziału do spraw Rodziny. Jesteśmy na miejscu.  
- Znalazł wolne miejsce na parkingu, zgasił silnik i rzucił: -  
Chodźmy. Miejmy to już wreszcie z głowy.

## Rozdział 4

Trzy dni później na podwórku za domem Mendozów Sierra stała obok ojca, który próbował plaster wołowiny z grilla. Zapachy były tak smakowite, że ślinka napłynęła jej do ust i głośnie zaburczało w brzuchu.

- Tato - powiedziała - chyba już wystarczy. Kiedy wreszcie zdejmujemy mięso z ognia?

Jose zaśmiał się cicho i poklepał najmłodszą córkę po plecach.  
- Jeszcze odrobinę cierpliwości, kochanie. Nim skończycie nakrywać do stołu, pieczeń będzie gotowa.

Znaczyło to, że lada moment zasiądą do kolacji. Sierra, która nie mogła się już doczekać, pospieszyła do domu, żeby pomóc matce.

Gdy zaczęły ustawiać na stole półmiski, drzwi do kuchni otworzyły się i na podwórko wyszła Gloria ze swoim narzeczonym, Jackiem Fortune'em.

- Widzę, że i do was dotarły te smakowite zapachy. - Maria wyraźnie ucieszyła się na widok średniej córki. - Macie czas, żeby zjeść z nami kolację?

Jack, wysoki przystojny brunet o niebieskich oczach, nachylił się nad przyszłą teściową i cmoknął ją w prawy policzek.

- Oczywiście, Mario - powiedział. - Gloria dowiedziała się od Sierry, że tata robi pieczeń z grilla, postanowiliśmy więc się wprosić.

Jack, syn zamożnego biznesmena Patricka Fortune'a współwłaściciela konsorcjum Fortune-Rockwell i bratanek Ryana, właściciela rancza położonego tuż za Red Rock, do niedawna mieszkał i pracował na Manhattanie. Trzy miesiące temu Patrick zdecydował się wysłać swojego syna do San Antonio, by pomógł Glorii otworzyć sklep jubilerski.

Ku zdumieniu całej rodziny, Jackowi i Glorii udało się nie tylko wspólnymi siłami uruchomić pracownię i sklep. Ich dziecko miało przyjść na świat wczesną jesienią, a przygotowania do ślubu szły pełną parą.

- Cieszę się - odezwał się Jose, nachylony nad grillem. - Mamy tu dość jedzenia, żeby wykarmić całą armię. Może ktoś wie, czy Christina też się do nas wybiera?

- Powiedziała, że będą się z Derekiem starali przyjść -odparła Gloria, po czym uściskała oboje rodziców. - Ale nie była pewna. Ostatnio mieli mnóstwo pracy.

Sierra odstawiła na stół półmiski i podbiegła, by się przywitać z siostrą. Gloria, jak zwykle elegancka, ubrana była w białe spodnie i bluzkę w biało-czerwone paski, podkreślającą jej powiększony nieco brzusek. Ciemne włosy upięła w szykowny kok, a w uszach miała złote kółka. Była tak piękna, że nic dziwnego, iż wpadła w oko najbardziej pożądanemu kawalerowi w San Antonio. Sierra zawsze czuła się przy niej jak brzydkie kaczątko. Teraz jednak przestało to mieć dla niej większe znaczenie. Miała Bowiego, dzięki któremu zrewidowała swój system wartości.

- Sierra, tak się cieszę, że tu jesteś. - Gloria mocno uściskała siostrę. - Mama mówiła mi o dziecku. Gdzie ono jest? Muszę je natychmiast zobaczyć.

- Od rana o niczym innym nie mówi - wtrącił się Jack, mrugając znacząco do Sierry. - To przez te hormony budzą się w niej instynkty macierzyńskie.

Śmiejąc się cicho, Sierra wzięła siostrę za rękę i pociągnęła w stronę drzwi do kuchni.

- Bowie jest w domu, w moim dawnym pokoju. Właśnie miałam pójść po niego.

Gdy szły długim korytarzem, Gloria mówiła:

- Byłam zaskoczona, kiedy mama mi o tym powiedziała. Nie rozumiem, jak matka może porzucić swoje maleństwo. Teraz, kiedy

mam zostać żoną ukochanego człowieka i matką jego dziecka, inaczej patrzę na swoją rolę jako kobiety. Mąż i dziecko będą zawsze w moim życiu na pierwszym miejscu.

Sierra poczuła lekkie ukłucie zazdrości. Mały Bowie oficjalnie do niej nie należał i w każdej chwili mógł zostać jej odebrany. A rozstanie z Chadem oznaczało, że nieprędko będzie miała szansę na własne potomstwo.

- Glorio, tak się cieszę, że tobie i Christinie się w życiu powiodło. To było okropne, kiedy wyjechałyście z Red Rock. Robiłam, co mogłam, żeby rodzicom osłodzić samotność, ale niełatwo było was zastąpić.

- Miałaś przez nas bardzo ciężkie życie - przyznała Gloria. - Nie wiem, czy kiedykolwiek zdołamy ci to wynagrodzić.

Sierra potrząsnęła głową.

- Nie bądź głupia. Wystarczy mi, że obie jesteście teraz szczęśliwe.

Gdy dotarły do pokoju Sierry, Gloria, nie czekając na pozwolenie, otworzyła drzwi i wkroczyła do środka.

Bowie właśnie się obudził. Na jego widok Gloria wydała okrzyk zachwyty:

- Jaki słodki! Och, on jest prześliczny! Sierra poczuła przyływ dumy.

- Skoro mówimy o zmianach w życiu - powiedziała - obecność takiego malca w domu rzeczywiście wszystko zmienia.

- Koniec z nocnymi randkami z tym twoim Chadem, jak



rozumiem - wyrwało się Glorii, po czym raptownie podniosła rękę do ust. - O Boże, przepraszam! Ciągle zapominam, że się rozstaliście. - Odwróciła się od dziecka i obrzuciła siostrę zatroskanym spojrzeniem. - Jak ci się teraz żyje?

Sierra wzruszyła ramionami.

- Prawdę mówiąc, bez Chada Newberna żyje mi się znacznie lepiej. On zawsze chciał grać pierwsze skrzypce i ciągle szukał nowych wrażeń. A moje potrzeby są znacznie bardziej przyziemne. Jestem z natury domatorką. To nudne, prawda? Ale taka się urodziłam i raczej się nie zmienię.

Gloria otoczyła ją ramieniem.

- Nie jesteś ani trochę nudna. Jesteś najwspanialszą siostrą, jaką można sobie wymarzyć. Starłaś się nas zastąpić, kiedy... jak by to powiedzieć... pobłądziłyśmy.... i to bardziej, niż wypada. Powiem ci też jeszcze jedno - dorzuciła z uczuciem. - Znajdziesz sobie kogoś, kto będzie sto razy lepszy niż ten Chad Newbern. Sierra wzięła z komody czystą pieluszkę i zaczęła przewijać Bowiego.

- Mówisz zupełnie jak Alex - stwierdziła. - On skakał z radości, kiedy Chad się ulotnił.

- Mama mówi, że Alex bardzo ci pomógł. Podpisał papiery, żebyś mogła zatrzymać Bowiego. To bardzo szlachetnie z jego strony.

- Tak. - Sierra uśmiechnęła się. - Alex, kiedy chce, potrafi być cudowny.

- Zastanawiam się, czemu to zrobił. Przecież nie ma w tym żadnego interesu.

Sierra obruszyła się.

- Glorio! Alex nie jest jednym z tych prawników bez serca, którzy myślą tylko o jednym - żeby wygrać sprawę i zgarnąć wysokie honorarium.

Gloria podeszła do siostry.

- Naprawdę? Dziwi mnie to, co teraz słyszę. O ile dobrze pamiętam, zawsze mówiłaś, że to najbardziej nieczuły i bezlitosny facet, jakiego znasz.

Sierra oblała się rumieńcem.

- To prawda, że bywa i taki - przyznała. - Jednak ostatnio zaczął się zmieniać na lepsze.

- Podobno powiedzieliście, że się pobieracie. Skąd ten pomysł? Czy to z jego strony pobożne życzenie?

Sierra skończyła przewijać Bowiego i wybuchnęła głośnym śmiechem.

- Ależ skąd! Czy taki mężczyzna jak Alex Calloway mógłby w ogóle na mnie spojrzeć?

- Oczywiście, że tak - odparła z przekonaniem Gloria. - Jesteś inteligentną, wykształconą kobietą i masz cudowne podejście do ludzi. A na dodatek jesteś ładna i bardzo seksy. Czy mężczyzna może chcieć więcej? Sierra przez chwilę rozważała słowa siostry.

- Może przydałaby mu się taka siostra jak ty, by podbudować jego poczucie wartości.

Gloria roześmiała się. Sierra wzięła Bowiego na ręce i ostrożnie wstała.

- Chodźmy. Tata pewnie upiekł już mięso.

Po skończonej kolacji Sierra wróciła do miasta. Gdy wjeżdżała na Austin Street, było już ciemno. Przed jej domem parkował samochód.

Podjechała bliżej i zgasiła silnik. Alex stał na werandzie, oparty o jeden z rzeźbionych słupków.

- Co ty tu robisz? - zawołała zaskoczona a zarazem ucieszona.

- Czekam na ciebie. Już miałem zrezygnować, kiedy zobaczyłem światła nadjeżdżającego samochodu. Gdzie Bowie?

Była to już jego druga w tym tygodniu wizyta. Dawniej tak często jej nie odwiedzał - chyba że miał jakąś sprawę. Ale co by to mogło być tym razem, nie miała pojęcia. Może chciał jej udowodnić, że interesuje się dzieckiem?

- Na tylnym siedzeniu - odparła. - Możesz go przynieść?

- Jasne. - Otworzył drzwi wozu i wsunął się do środka, żeby wypiąć małego z fotelika. - Gdzie się podziewaliście? Już myślałem, że się was nigdy nie doczekam.

Wziął dziecko na ręce, a Sierra sięgnęła po torbę z pieluchami i oboje ruszyli w stronę domu.

- Czemu wcześniej nie zadzwoniłeś? - zapytała. - Byłam u rodziców na kolacji.

Wspięli się po schodkach na werandę. Sierra otworzyła drzwi.

Gdy weszli do środka, Alex powiedział:

- Byłem pewny, że zastanę cię w domu. Nie przypuszczałem, że będziesz się szwendać z małym Bowiem po mieście. Zwłaszcza o tej godzinie.

Sierra popatrzyła na Alexa z niedowierzaniem.

- Przecież dopiero ósma. I nigdzie się nie włóczyłam. Mówisz jak zazdrosny mąż - zażartowała.

Alex skrzywił się i spojrzał na Bowiego. Pomyślał, że w jego głosie musiały mimowolnie zabrzmieć zaborcze nuty. Prawdę mówiąc, był rzeczywiście zły, gdy nie zastał Sierry w domu. Przyjechał przecież do Red Rock tylko po to, żeby się z nią zobaczyć. Chciał też popatrzeć na dziecko. Gdy się okazało, że ich nie ma, był niemile zaskoczony.

- Proszę bardzo, możesz się ze mnie śmiać, ale miałem dziś piekielnie ciężki dzień w sądzie, a potem przejechałem taki kawał drogi, żeby sprawdzić, co u was słychać.

Jego ostry ton zaskoczył Sierrę.

- Przepraszam - powiedziała. - Cieszę się, że tu jesteś.

- Ja też się cieszę, że tu jestem - odparł z wymuszonym uśmiechem.

- To dobrze. Jedno już sobie wyjaśniliśmy. Wobec tego, masz może ochotę coś zjeść? Przywiozłam masę jedzenia od rodziców. Pieczeń, sałatkę ziemniaczaną, fasolkę, chleb kukurydziany.

Tym razem Alex uśmiechnął się szeroko, a ją nagle ogarnęła niespodziewana radość. Co się z nią dzieje? Przecież to takie do niej niepodobne, rozklejać się z powodu mężczyzny. Zwłaszcza Alexa. Gdyby wiedział, co o nim ostatnio myślała, byłby niepomiernie zdziwiony. A ona zapadłaby się pod ziemię ze wstydu.

- Jesteś kochana - rzekł ze śmiechem. - Skąd wiedziałaś, że zjadłbym konia z kopytami?

- Bo wyglądasz, jakbyś umierał z głodu - odpowiedziała Sierra. -  
Usiądź, a ja przyniosę jedzenie z samochodu.

Matka zapakowała jej wszystko do plastikowych pojemników, które umieściła w jednym większym pudle, żeby łatwiej było je przetransportować. Sierra wniosła je teraz do domu i zaczęła rozstawiać na stole.

Kiedy wróciła do salonu, aby oznajmić, że kolacja gotowa, Alex wciąż siedział na sofie, z Bowiem w ramionach. Opowiadał małemu o doborze sędziów i tłumaczył, jakie to ważne, by patrzeć ludziom w oczy, jeśli chce się sprawdzić ich prawdomówność. Bowie zdawał się pilnie go słuchać, a gdy Sierra podeszła, obdarzył Alexa bezzębnym uśmiechem.

- Popatrz na to, Sierra. - Alex był wniebowzięty. - On się do mnie uśmiecha. Założę się, że do ciebie jeszcze się nie uśmiechnął.

Owszem, uśmiechnął się, i to co najmniej kilkanaście razy, pomyślała Sierra, ale nie powiedziała tego, aby nie psuć Alexowi przyjemności. To takie miłe z jego strony - a nawet więcej niż miłe - że chce być dla tego dziecka kimś szczególnie ważnym.

- Niestety, nie - oznajmiła. - Widocznie twój prawniczy żargon zrobił na nim tak wielkie wrażenie.

- I powinien. Musiałem przesiedzieć wiele lat z nosem w książce, żeby go opanować. Kolacja gotowa? - dorzucił, przenosząc wzrok na Sierrę.

Skinęła głową.

- Wezmę wózek do kuchni, żebyś mógł położyć Bowiego, jak

będziesz jadł.

Kuchnia była wysoka i przestronna, z rzędem okien wychodzących na tylną werandę, ocienioną rozłożystym krzewem leszczyny. Pod oknem stał stół z surowego drewna, nakryty czerwonym obrusem. Zapalona pośrodku lampka rzucała nastrojowe światło.

Czemu tak zależało jej na tym, by stworzyć przytulny nastrój - tego nie potrafiła sprecyzować. Przecież, podobnie jak jej siostry, przysięgła trzymać się z daleka od płci brzydkiej. Tymczasem każda z jej sióstr znalazła sobie partnera, który stał się osią jej życia. Co oczywiście nie znaczy, że i ona musi ulec jakiemuś mężczyźnie. Po historii z Chadem zostało jej przykre odczucie, że okazała się kompletną idiotką. Dlatego nie popełni po raz drugi takiego błędu. Nawet w przypadku przystojnego Alexa Callowaya.

Wspólnymi siłami ułożyli ostrożnie Bowiego w wózek, po czym zasiedli do stołu. Alex z miejsca rzucił się na jedzenie, a Sierra sięgnęła po szklanę mrożonej herbaty.

- Musisz mi wybaczyć te talerze, każdy z innej parafii - powiedziała. - To resztki zdekompletowanych serwisów z restauracji moich rodziców. Kiedy się przeprowadzałam do tego domu, mama chciała mi kupić nową zastawę, ale jej to wyperswadowałam. Wolę taką, jaka jest.

- Kto by sobie zawracał głowę czymś takim jak talerze nie do kompletu - stwierdził Alex. Nabił na widelec gruby plaster soczystego mięsa. - Mmm, pycha! Nic dziwnego, że lokal twoich rodziców ma takie wzięcie. Oni są chyba najlepszymi kucharzami na świecie.

- To prawda - przyznała z dumą Sierra - ale już od lat sami nie gotują. Restauracja jest tak popularna, że mogli zatrudnić kucharzy i całą resztę personelu. Teraz wszystko samo się kręci. - Przyjrzała się Alexowi, po czym zapytała: - Co robiłeś dziś w sądzie? Masz jakieś kłopoty?

- Nie - odparł, przełykając. - Złożyłem wniosek o uwzględnienie nowych dowodów.

- No i co? - zainteresowała się. - Sędzia przychylił się do twojego wniosku?

- Chciałbym - odparł z westchnieniem - ale decyzja zapadnie nie wcześniej niż za tydzień, i dopiero potem proces zostanie wznowiony.

- Aha. - Sierra wygodniej rozsiadła się na krześle. Jakoś nie potrafiła się dzisiaj całkowicie odprężyć. Jej wzrok mimowolnie błędził po granatowej koszuli w prążki, którą Alex miał na sobie tego wieczoru. Krój koszuli podkreślał szerokość jego ramion, a podwinięte rękawy odsłaniały silne ręce, porośnięte czarnymi włoskami. Przypomniała sobie, że Alex chodzi na siłownię. Nic dziwnego, że ma takie rozbudowane mięśnie.

Przywołała się w duchu do porządku. W tym kontekście nie powinna myśleć o Aleksie.

- A co Pauline sądzi o Bowiem? - zapytała, bo ten temat wydał jej się bezpieczniejszy.

- To samo co każda kobieta na widok takiego maleństwa - odrzekł ze śmiechem. - Po stosownej porcji ochów i achów zaczęła się dziwić, po co ściągam sobie na głowę taki kłopot.

- Bardzo przepraszam! Bowie nie jest żadnym kłopotem -  
obruszyła się Sierra.

- Ona tego nie powiedziała. - Alex machnął widelcem.

- A przynajmniej nie użyła słowa „kłopot”. Sugerowała jednak,  
że prędzej czy później pojawi się kwestia ustanowienia rodziców dla  
Bowiego, i żadne z nas nie będzie mogło nic na to poradzić.

Sierra poruszyła się niepewnie na krześle, a w jej oczach błysnął  
niepokój.

- Nie widzę powodu, żeby były z tym jakieś problemy. Jestem  
pewna, że Ginger zrzeknie się praw rodzicielskich na moją korzyść.  
Nie odezwała się przecież ani razu przez ostatnie dni i założę się, że nie  
ma zamiaru się tu pokazywać.

- Pauline nie rozumie, czemu dałem się w to wciągnąć -  
powiedział Alex, patrząc na Sierrę. - I, prawdę mówiąc, sam się sobie  
dziwię.

Nagle pojęła, że samo dziecko nic dla niej nie znaczy bez Alexa.  
Chwyciła go za rękę.

- Żałujesz, że zgodziłeś się podpisać dokumenty? - zapytała  
wprost.

Czy żałował? Przez ostatni tydzień często zadawał sobie to  
pytanie. I za każdym razem za odpowiedź wystarczyło mu  
wspomnienie rozradowanej Sierry z Bowiem w ramionach. Czuł  
wtedy, że postąpił właściwie.

- A ty? - odpowiedział pytaniem na pytanie.

- Ani przez chwilę - odparła z błyskiem w oku. Uśmiech



przemknął przez jego twarz.

- Wobec tego ja też nie żałuję.

Z piersi Sierry wyrwało się długie westchnienie ulgi.

- Dziś wieczorem, u rodziców, widziałam się z Glorią i Jackiem.

Zjedli z nami kolację. Gloria, która sama wkrótce zostanie mamą, od pierwszego wejrzenia zakochała się w Bowiem.

Alex spojrzał na dziecko.

- Hm... Ty też zakochałaś się w Bowiem od pierwszego wejrzenia, choć nie jesteś przy nadziei. A może...?

- No wiesz, Alex! - rzuciła z oburzeniem. - Musisz się zawsze zachowywać jak podejrzliwy adwokat?!

Prawdę mówiąc, to nie adwokacki nawyk sprawił, że zadał to pytanie. Chciał znać odpowiedź jako mężczyzna i jako przyjaciel.

Wzruszył nonszalancko ramionami i stwierdził:

- Cóż, przecież szalałaś za Chadem. A kiedy odszedł, byłaś zdruzgotana, jakby kryło się za tym coś więcej.

Wstała, podeszła do zlewu i, odwrócona tyłem, zaczęła splukiwać szklanki.

- Nie byłam zdruzgotana - mruknęła. - Poza tym, nie ma takiej możliwości, żebym była w ciąży - dodała.

Alex uniósł brwi i patrząc na jej sztywno wyprostowane plecy, rzucił:

- Mówisz to z takim przekonaniem. Czyżbyście nie byli z Chadem aż tak blisko?

To niepojęte, że pytał o jej życie intymne! Oburzona, odwróciła

się do niego, z rękami skrzyżowanymi na piersi.

- Nie twoja sprawa, co robiliśmy z Chadem!

- Pewnie nie - przyznał z rozbijającym uśmiechem. - Ale jako przybrany ojciec twojego dziecka mam chyba prawo wiedzieć.

Popatrzyła na niego i ręce jej opadły. Z rozpiętym kołnierzykiem, podwiniętymi rękawami, potarganymi włosami i dołeczkiem w brodzie wyglądał tak uroczo, że nie sposób było się na niego złościć.

- Może i tak - przyznała. Chciała powiedzieć to z gniewem, ale jej się nie udało. - Dla twojej informacji: ja i Chad nie byliśmy kochankami.

Nie wydawał się bardzo zdziwiony jej wyznaniem. Wyglądał nawet na zadowolonego. A może wyraz jego twarzy świadczył o rozbawieniu? Sierra nie potrafiła odpowiedzieć sobie na to pytanie.

- Mogę wiedzieć dlaczego? - zapytał.

Otarła dłonie o spodnie, wróciła do stołu i opadła na krzesło, na którym siedziała wcześniej, zanim zaczął ją „przesłuchiwać”.

- Po prostu nie byłam pewna, czy jestem gotowa na ten krok - odparła. - Teraz bardzo się cieszę, że tego nie zrobiłam.

- Chcesz powiedzieć, że jesteś jeszcze dziewicą? - zapytał, wpatrując się z napięciem w jej ładną twarz.

Purpurowy rumieniec zabarwił jej policzki.

- Tego ci nie powiem - rzuciła z oburzeniem. - Moja niewinność lub jej brak to nie twoja sprawa. Poza tym dziewictwo nie jest czymś, czego należałoby się wstydić.

Zdumiony jej wybuchem, odparował gładko:

- Tego nie twierdzę. - Odsunął od siebie pusty talerz i zapytał: -  
Masz może kawę?

Sierra uznała to za świetny pretekst, by zamknąć tak drażliwy  
temat jak jej dziewictwo. Poderwała się od stołu i zaczęła szykować  
filizanki.

- Muszę przyznać, że niewiele ci trzeba, żebyś się poczuł jak u  
siebie w domu - zauważyła z przekąsem.

- To prawda. Wybacz. To twoja zasługa - odparł, patrząc, jak  
zręcznie uwija się w kuchni.

Nie wyjawiał, że jest jedyną kobietą, z którą czuje się całkiem  
swobodnie; jedyną, przy której ma ochotę zdjąć buty i wyciągnąć się  
wygodnie na kanapie.

Gdyby się nad tym dłużej zastanowił, musiałby przyznać, że  
przyjechał tu dzisiaj, bo wyjątkowo polubił jej towarzystwo i zawsze  
czuł się dobrze w jej obecności.

Wstał z westchnieniem rezygnacji, podszedł do Sierry i położył  
jej rękę na plecach. Odwróciła głowę. Ciemne oczy spojrzały na niego  
wyczekująco, a wargi lekko się rozchyliły. Odkrył, że ma ochotę ją  
pocałować.

- Coś jest nie tak? - zapytała na widok zmarszczki przecinającej  
nagle jego czoło.

- Nie, nie... - bąknął, a potem szybko chwycił ją za ramiona,  
odsunął na bok i sięgnął po szklany dzbanek. - Pozwól, że ja dokończę,  
moja droga. Dość już dla mnie zrobiłaś tego wieczoru.

## Rozdział 5

Nim kawa się zaparzyła, Bowie znów zdażył zasnąć. Alex wystawił wózek na werandę, a Sierra przyniosła dzbanek z kawą i dwa kawałki placka z jeżynami.

Od wybrzeża wiał ciepły, południowy wiatr, niosąc ze sobą wilgoć. Cykady i żaby rozpoczęły wieczorną kołysankę, a w ich monotonny chór raz po raz wdzierał się przenikliwy krzyk nocnego ptaka.

- To lelek. Pewnie się zgubił - stwierdził Alex. - Od lat ich tu nie słyszałem.

- Mam nadzieję, że zostanie na dłużej i zje wszystkie komary - powiedziała Sierra, sadowiąc się obok Alexa na ławce-bujaku.

Tego wieczoru nie miała specjalnej ochoty siedzieć z Alexem na dworze, mimo że uwielbiała werandę na tyłach domu i spędziła na niej wiele bezsennych nocy. Ostatnio jednak Alex wytwarzał wokół siebie nową aurę i im bardziej się do niego przybliżała, tym dziwniej się czuła. A świadomość, że są sam na sam, i to w ciemnościach, potęgowała jeszcze jej skrępowanie.

- Myślisz, że Bowie może tu zostać? Nie chciałbym, żeby pogryzły go komary - odezwał się Alex pomiędzy kolejnymi kęsami ciasta.

- Nakryłam wózek siatką. A Bowie uwielbia być na powietrzu. To niesamowite, że takie maleństwo wie, kiedy jest na dworze.

- Dużo się nauczyłaś o dzieciach, odkąd masz Bowiego.

Alex wprawił bujak w ruch. Leniwe, monotonne kołysanie mimowolnie sprawiło, że Sierra pomyślała o jego ciepłych rękach i gorących ustach.

- Tak.

Alex odłożył na moment łyżeczkę.

- Mówiłaś mi, że widziałaś się dziś z Gloria. Przyznaj się, nie jesteś trochę zazdrosna, że jedna siostra wychodzi bogato za mąż, a druga też jest zaręczona z zaradnym biznesmenem?

Gdyby ktokolwiek inny zadał jej to pytanie, potraktowałaby to jako powód do obrażenia się. Alex był jednak adwokatem i często nie mógł się powstrzymać od obcesowych pytań. Poza tym mogła być pewna, że nie pyta po to, by sprawić jej przykrość.

- Nie. Cieszy mnie ich szczęście. Znasz mnie przecież na tyle dobrze, by wiedzieć, że pieniądze nigdy nie były celem mojego życia. Gdyby było inaczej, nie zostałabym pracownikiem socjalnym. - Zatoczyła ręką krąg. - Widzisz, jak skromnie żyję. I to mi najzupełniej odpowiada. Gloria i Christina są inne. Nie chcę przez to powiedzieć, że są interesowne i kochają pieniądze. Jednak ich styl życia różni się od mojego.

- Ale Gloria spodziewa się dziecka. Da waszym rodzicom pierwszego wnuka. Trzęsą się nad nią, a przecież to ty zostałaś z nimi, kiedy one obie opuściły dom i nawet nie chciało im się przyjechać z wizytą.

Sierra w zamyśleniu zaczęła przesuwać ciasto na swoim

talerzyku.

- Czasami rzeczywiście mam do nich pretensje o to, że tak głęboko zraniły rodziców.

- Ty też wiele przez nie wycierpiałas - zauważył cicho Alex. - Dobrze pamiętam, przez co przeszłaś, próbując naprawić stosunki między siostrami.

Była zdumiona, że w ogóle coś zapamiętał. Zawsze sprawiał wrażenie, jakby jej rodzinne kłopoty śmiertelnie go nudziły. Dlatego też, gdy ich paczka spotykała się u Longhorna, starannie unikała takich tematów. Nie mogła po prostu znieść jego znudzonej i pogardliwej miny. Można powiedzieć, że nawet jej się to udawało - aż do momentu, w którym obwieściła przyjaciołom, że Chad zostawił ją na lodzie.

- Myślałam, że tego nie pamiętasz - przyznała.

- Sierra! Musisz mnie chyba uważać za potwora - powiedział z wyrzutem. - Oczywiście, że pamiętam. Nienawidziłem łez, które wylewałaś z ich powodu.

- To się na szczęście skończyło. Cieszę się, że Gloria będzie miała dziecko. I nawet jeśli jestem trochę zazdrosna, myślę, że pewnego dnia przyjdzie moja kolej. Poza tym mam Bowiego - dodała.

Alex nic na to nie powiedział. Milczał zamyślony. Sierra zdążyła skończyć deser.

- O co chodzi? - spytała. - Śmiejesz się ze mnie w duchu, bo uważasz, że nie znajdę mężczyzny, który chciałby zostać ze mną na zawsze?

- Nie. - Alex potrząsnął głową. - Nie o tym pomyślałem.

Zastanawiałem się tylko, jak długo masz zamiar trzymać u siebie Bowiego.

Sierra spojrzała na stojący obok wózek. Już nie mogła sobie nawet wyobrazić życia bez Bowiego. Myśl, że miałyby nie widzieć jego pierwszych kroczków, nie słyszeć pierwszych słów, napawała ją rozpaczą. Musi być przy nim, kiedy pójdzie do szkoły, gdy zacznie uprawiać sporty i umawiać się z dziewczynami na randki. Oczywiście wybiegała myślą daleko w przód, ale nie potrafiła inaczej.

- Nie wiem, Alex. Rozmyślałam o tym, co mi mówiłeś. I masz rację.

Alex odstawił na podłogę pusty talerz i wyciągnął nogi przed siebie.

- Hmm... Coś jest z tobą nie tak, skoro się ze mną zgadzasz tak łatwo.

Puściła mimo uszu kąśliwą uwagę i ciągnęła:

- Bowie potrzebuje czegoś więcej niż to, co ja mogę mu ofiarować. On potrzebuje również ojca. A ja chcę, żeby miał wszystko, co najlepsze. Nie chcę, żeby mu czegokolwiek w życiu brakowało. Ale... - głos jej się załamał - ale nie chciałabym też z niego rezygnować. Czuję, że muszę go zatrzymać, przynajmniej na jakiś czas.

Alex odwrócił się do Sierry i ujął ją za rękę. Gdy ścisnął jej palce, próbowała powstrzymać się od łez. Nie chciała, żeby Alex pomyślał, iż jest małą płaczącą dziewczynką, która ma jeszcze przed sobą długą drogę do dorosłości.

- Zaczynasz się do niego przywiązywać - zauważył.

Serce ścisnęło jej się w piersi.

- Wydaje mi się, że ty też, Alex.

Przysunął się bliżej, i spojrzał na nią badawczo.

- Rzeczywiście, chyba tak - przyznał po chwili - ale nie to mnie martwi.

Poczuła, że serce bije jej coraz mocniej i szybciej. Siedział tak blisko, że widziała każdy szczegół jego twarzy i czuła zapach męskiej wody kolońskiej. Ciepło, jakie z niego emanowało, zdawało się i ją ogarniać. Instynkt podpowiadał jej, że powinna się natychmiast odsunąć.

- A co cię martwi? - wyszeptała z trudem.

- To, że nie wiem, co z tym zrobić.

Nie zdążyła zapytać, o co mu chodzi. Nie miała nawet czasu, by zaczerpnąć tchu. Twarz Alexa znalazła się tuż przed jej twarzą, a jego usta dotknęły jej warg.

Z piersi Sierry wyrwał się cichutki jęk. Alex trzymał ją w delikatnym, lecz silnym uścisku, jednocześnie składając na jej ustach czuły i zarazem namiętny pocałunek.

Usta jej miały słodki i delikatny smak. Nigdy by nie przypuszczał, że ich pocałunek może być tak cudowny.

Dopiero brak powietrza w płucach kazał mu unieść głowę i zastygnąć w niemym zdumieniu.

- Co to było? - wyjąkała w końcu Sierra i przycisnęła palce do obrzmiałych ust.

- Jeżeli pytasz, to znaczy, że jesteś bardziej niewinna niż



myślałem - odparł.

Poderwała się, podeszła do wózka, a potem odgarnęła włosy z czoła i spojrzała na Alexa.

- Ja wiem, co to było! Chcę jednak wiedzieć, dlaczego mnie pocałowałeś.

Oszołomiony, lecz szczęśliwy, rozłożył bezradnie ręce.

- Bo przez cały wieczór miałem na to ochotę - wyznał otwarcie.

Poczuła, że uginają się pod nią kolana. Czy to skutek szczerości Alexa, czy pocałunku - tego nie potrafiła orzec.

- Alex! Przecież jesteśmy przyjaciółmi! - wykrzyknęła wzburzona.

Zeskoczył z bujaka, podszedł do Sierry i położył jej ręce na ramionach. Poczuł, że cała drży. Czyżby pocałunek był także dla niej autentycznym przeżyciem?

- Przyjaciołom wolno się czasem pocałować - powiedział cicho.

- Ale nie w taki sposób.

W jej głosie pobrzmiwała panika. Wyglądała jak ktoś, kto właśnie popełnił grzech. Alex śmiałyby się pewnie z tego, gdyby nie to, że sam był zaskoczony i przestraszony. Nie wiedział, co ich opętało, czuł jednak, że z każdą wspólnie spędzoną minutą rośnie między nimi napięcie. Nie potrafił już myśleć o Sierze jako o swojej poczciwej przyjaciółce o zbyt miękkim serduszku. Nagle dostrzegł w niej piękną kobietę, która wcale nie była aż taką ofiarą losu, za jaką ją zawsze uważał.

Gdyby ktoś próbował zabrać jej Bowiego, walczyłaby do

upadłego, był tego pewny. Czy jeśli pokocha mężczyznę, będzie o niego walczyła z równą determinacją? Skoro pozwoliła Chadowi odejść, mogło to oznaczać tylko jedno - że go tak naprawdę nie kochała. Na myśl o tym uśmiechnął się z satysfakcją.

- Czemu nie? Najpierw trzeba się zaprzyjaźnić, jeśli chce się zostać kochankami.

- Nie zostaniemy kochankami - zauważyła stłumionym głosem Sierra, unosząc dumnie głowę i patrząc Alexowi prosto w oczy.

Uśmiech na twarzy Alexa przerodził się w łobuzerski grymas.

- Myślisz, że nie?

- Ja wiem, że nie! - odparła zdecydowanie.

Na Alexie nie zrobiło to najmniejszego wrażenia. Jego dłonie zaczęły błądzić leniwie po jej ramionach, a później szyi.

- Taka jesteś pewna?

Ona pewna? To on był tak irytująco pewny siebie, że budził w niej lęk. Znała go od tylu lat i wiedziała, że zwykł dostawać to, czego chciał. Nie mogła jednak zrozumieć, czemu nagle upodobał sobie właśnie jej skromną osobę.

- Tak! - wykrzyknęła. - Jesteś moim najlepszym przyjacielem, Alex, i na tym koniec.

Kciuki Alexa delikatnie muskały miękką skórę jej podbródka, a ona czuła, że ogarnia ją fala gorąca.

- Oczywiście, że tak.

- Jesteś bez serca! Nawet nie wiesz, jaki jesteś irytujący, ty adwokacie kuty na cztery nogi! - rzuciła mu w twarz.

- Obiecuję, że nie zabiorę żadnej z tych wad do łóżka. Zostawię je na nocnym stoliku obok portfela i zegarka.

Wizja Alexa, opalonego i muskularnego, rozbierającego się przed pójściem do łóżka, była wręcz porażająca. Wyrwała się z jego objęć i chwyciła wózek.

- Proszę, otwórz mi drzwi. Zawiozę Bowiego do domu. A ty się stąd zabieraj!

- Jak to? Przecież nawet nie zdążyłem wypić kawy - powiedział z wyrzutem.

- Zaparzysz sobie drugą po powrocie do domu - odrzekła ostrym tonem, popychając wózek w stronę drzwi.

Dom... Nigdy nie uważał garsoniery, w której mieszkał, za swój dom. Zresztą był kawalerem i nie potrzebował domu. Nie zaprzętał sobie tym głowy. Obiad na stole i kręcąca się po kuchni ładna żona nie mieściły się w jego planach. Jednak tego wieczoru stary dom Sierry wydał mu się miejscem, w którym chciałby rozgościć się na dłużej. Chciał też, by Sierra robiła dla niego coś więcej, niż tylko kręciła się po kuchni.

- Dobrze - rzucił ze złością. - Już wychodzę, ale jeżeli ci się wydaje, że znów będziemy jedynie przyjaciółmi ze studiów, to się grubo mylisz.

Po tych słowach otworzył drzwi i pomógł jej wepchnąć wózek z Bowiem do kuchni. Sierra pomaszerowała prosto do salonu, a Alex deptał jej po piętach.

- Rzeczywiście, popełniłam poważny błąd - przyznała Sierra -

skoro całowałam się z tobą.

Alex spojrział na nią z rozpaczą.

- To nie był przyjacielski pocałunek, prawda? Pochyliła się nad wózkiem i odwinęła siatkę przeciw komarom. A potem, nie patrząc na Alexa, wyznała:

- Zawsze mi powtarzałeś, że nie znam się na mężczyznach.

Wobec tego postanowiłam skorzystać z twoich porad. Nie będę nawet próbować pewnych rzeczy, bo się okaże, że to kolejny błąd.

- Błąd? Po raz pierwszy w życiu zachowałam się jak kobieta, a nie... niańka! I to nazywasz błędem? Skoro tak, już mnie tu nie ma! Gdy drzwi zatrzęsły się za Alexem, Sierra wzdrygnęła się, a potem ukryła twarz w dłoniach i opadła na sofę. Dygotała, jakby brakowało jej powietrza; uspokoiła się dopiero wtedy, gdy łzy spłynęły jej po policzkach.

Następnego ranka leżała jeszcze w łóżku, gdy usłyszała głośne pukanie od frontu.

Wygramoliła się niechętnie z pościeli, narzuciła szlafrok i powlokła się do drzwi.

- Kto tam? - spytała, odgarniając z twarzy potargane włosy.

- Twoja siostra Christina.

Dzięki Bogu! Sierra odetchnęła z ulgą. W pierwszej chwili przeraziła się, że to Alex, a nie czuła się jeszcze na siłach, by spojrzeć mu w oczy.

Otworzyła drzwi i wpuściła siostrę do środka.

Christina, która właśnie skończyła trzydzieści dwa lata, była najstarszą z trzech sióstr Mendoza. Wysoka i smukła, miała ciemnobrązowe włosy opadające lśniąco falą na ramiona. Była elegancka, inteligentna i przedsiębiorcza, pracowała z sukcesem w firmie Fortune-Rockwell, a od niedawna była zaręczona z Derekiem Rockwellem.

- Co tak wcześnie? - zapytała Sierra, kiedy przeszły do salonu. Poranna wizyta siostry zaskoczyła ją, bo Christinie i Derekowi udało się jednak poprzedniego wieczoru przyjechać na kolację do rodziców. - Widziałyśmy się przecież nie dalej jak wczoraj.

Christina pokazała jej firmową torbę z miejscowej piekarni. Rozszedł się zapach świeżego ciasta. Najwyraźniej Christina uległa pokusie i kupiła smakowite wyroby.

- Tak, ale przyszli również Gloria i Jack, nie było więc zbyt wiele okazji, żeby z tobą pogadać. Masz ochotę na jabłko w cieście? Jest też bułeczka cynamonowa i czekoladowy ekierk.

Sierra spojrzała na siostrę. W cienkim prążkowanym garniturze wyglądała sztywno i atrakcyjnie.

- Musiało cię niezłe przypilić tego ranka, siostrzyczko! - stwierdziła.

- Mam przed sobą ciężki dzień, muszę więc zapewnić sobie porcję dodatkowych kalorii. - Christina spojrzała w stronę kuchni. - Zaparzyłaś może kawę?

Kręcąc przecząco głową, Sierra zaprosiła siostrę do kuchni.

- Nie, leżałam jeszcze w łóżku, kiedy przyszedłaś. Christina

położyła torbę z ciastkami na stole, a potem

zwróciła badawczy wzrok na Sierrę.

-To całkiem do ciebie niepodobne, wylegiwać się w łóżku o wpół do ósmej. Co się dzieje? Znow dopadła cię bezsenność?

Od lat Sierra miała kłopoty z zaśnięciem. Jej przeciążony umysł często nie chciał się wyłączyć. Jednak tym razem przyczyną bezsenności nie była praca czy kłopoty rodzinne, lecz Alex.

- Tak. Udało mi się zasnąć dopiero koło piątej nad ranem. A potem Bowie obudził się i domagał butelki. Kiedy go nakarmiłam i położyłam z powrotem do łóżeczka, byłam tak wykończona, że znow zasnęłam.

- Przepraszam, kochanie, że cię obudziłam - powiedziała Christina. - Gdybym wiedziała, że miałaś taką noc, nie wstępowałabym do ciebie. Moim zdaniem powinnaś powiedzieć lekarzowi, że cierpisz na bezsenność. To się źle odbija na twoim zdrowiu.

- Christina, zapomniałaś już o tych wszystkich lekarzach, do których mama mnie prowadziła jeszcze w szkolnych czasach?

- Ale to było sto lat temu. - Christina machnęła lekceważąco ręką.  
- Spróbuj znaleźć innego. Od tamtych czasów medycyna zrobiła spory krok do przodu.

- Nie jesteś na bieżąco - powiedziała Sierra. - Poszłam w tej sprawie do lekarza, kiedy ty i Gloria wyjechałyście z naszego miasta. Przepisał mi tylko tabletki nasenne, po których byłam taka otepiała, że przez pół dnia nie mogłam się pozbierać. - Potrząsnęła głową, po czym naląła wody do ekspresu. - Sama muszę sobie poradzić z tą

dolegliwością. Poza tym tej nocy mnóstwo spraw nie dawało mi spokoju.

- Dziecko, tak?

Poprzedniego wieczoru Christina i Derek przyszli do rodziców, kiedy Sierra była tam jeszcze z Bowiem. I choć Christina powtarzała, że Bowie jest słodki, Sierra wyczuła u niej brak entuzjazmu. Z drugiej strony, w ich rodzinie to Christina podchodziła zawsze do wszystkiego z największą rezerwą.

Zerknęła przez ramię i zobaczyła głęboką zmarszczkę na czole siostry.

Dałaby dużo, żeby wiedzieć, o czym myślała.

- Tak, to prawda, że dużo o nim myślę - przyznała. - To chyba normalne, że się do niego przywiązałam. Kobieta z dzieckiem na rękę myśli bardziej sercem niż głową. Sama siebie chwilami zadziwiam.

Włączyła ekspres i dopiero wtedy dotarło do niej, że nie posprzątała po Aleksie. Zaczęła pospiesznie zbierać ze stołu brudne talerze i wstawiać je do zlewu. Christina usiadła na jednym z krzeseł.

- Myślałam, że się wczoraj dość najadłaś u rodziców. Dojadałaś jeszcze po powrocie do domu? - zapytała ze zdumieniem.

Sierra sięgnęła po butelkę sosu Tabasco i wstawiła ją do szafki.

- Alex wpadł późnym wieczorem i zaprosiłam go na kolację - odpowiedziała, próbując ukryć zmieszanie. - Przepraszam za ten bałagan - dorzuciła.

- Nie ma za co. - Siostra poklepała dłonią blat stołu. - Usiądź ze mną na chwilę.

- A kawa? Zaraz będzie gotowa.

- Siadaj! - Christina wskazała na sąsiednie krzesło. - Przyniosę, kiedy się zaparzy.

Sierra mocniej związała pasek szlafroka, usiadła i odgarnęła włosy z czoła.

- No więc jestem.

- I dobrze. Najwyższy czas, żebyś sobie uświadomiła, że to w porządku, kiedy ty każesz komuś poczekać na siebie, zamiast biec na każde wezwanie.

Sierra rozsiadła się wygodnie na krześle i zażartowała:

- Tak, czasami zasługuję na to, żeby mnie potraktować jak księżniczkę.

Christina jednak się nie roześmiała.

- Owszem, zasługujesz na to. Im prędzej zdasz sobie z tego sprawę, tym lepiej.

Na twarzy Sierry odmalowało się zdumienie.

- Po to tu wpadłaś? Żeby mnie od rana pouczać?

Ekspres głośno zabulgotał. Christina wstała i wyjęła z kredensu filiżanki.

- Niezupełnie - powiedziała, napełniając je kawą. - Muszę ci jednak wyznać, że się o ciebie martwię, Sierra. Ledwie się pozbierałaś po tej historii z Chadem...

- Dobrze się stało. W ten sposób szybciej odkryłam, jaka to miernota.

- No cóż, może rzeczywiście dobrze, że tak to się skończyło -



zgodziła się Christina. - Ale to dziecko... Naprawdę, martwi mnie to wszystko.

Sierra patrzyła, jak siostra ustawia na stole filiżanki i talerzyki. Jej gładkie zazwyczaj czoło przecinały głębokie zmarszczki i Sierra nie mogła się oprzeć wrażeniu, że Christina wpadła tu, żeby spełnić siostrzany obowiązek i pouczyć ją, co dla niej najlepsze.

Policzyła w myślach do dziesięciu, a potem zapytała:

- Czym się tak martwisz? Zaopiekowałam się porzuconym dzieckiem. Tylko tyle.

Christina usiadła przy stole i sięgnęła po torbę z ciastkami.

Podając siostrze jabłko w cieście, zapytała:

- A jak długo masz zamiar się nim opiekować?

- Jest u mnie dopiero od kilku dni, więc jeszcze za wcześnie na taką decyzję.

Christina wyjęła z torby następne ciastko i szybko odgryzła rożek.

- Jak myślisz, co będziesz czuła za tydzień? Albo za dwa tygodnie? Nie wydaje ci się, że z każdym dniem będziesz się do niego coraz bardziej przywiązywać? I coraz bardziej będzie wypełniać ci życie?

- To chyba normalne - odpowiedziała zdziwiona Sierra.

- Jak najbardziej. Ale czy ty też jesteś normalna?! Zastanów się nad tym, bo moim zdaniem - nie. Masz serce większe od mózgu. I pewnie już się zakochałaś w tym małym chłopczyku.

Sierra wbiła zęby w ciastko.

- A nawet jeśli tak, to co? - mruknęła z pełnymi ustami. - On musi mieć kogoś, kto go będzie kochał.

- Och, moja kochana siostrzyczko, ty nic nie rozumiesz! - Christina wzniosła oczy do nieba. - To rzeczywiście byłoby cudowne pod warunkiem, że mogłabyś go zatrzymać na zawsze. Niestety, obie wiemy, że to niemożliwe i...

- Dlaczego niemożliwe? - przerwała jej Sierra. Christina odsunęła jej z twarzy splątany kosmyk i spojrzała na nią z czułością, a zarazem współczuciem.

- Sądy opiekuńcze z zasady umieszczają dzieci w domach, gdzie będą miały dwoje rodziców. A ty po odejściu Chada raczej nie możesz liczyć na szybkie zamążpójście.

Sierra wstała od stołu, wzięła filiżankę i podeszła do oszklonych drzwi prowadzących na werandę. Za nimi roztaczał się widok na ocienione podwórko oraz fragment werandy z ławką-bujakiem, na której siedzieli z Alexem. I całowali się...

- Ty to potrafisz wprawić człowieka w dobry humor, siostrzyczko - powiedziała z przekąsem. - Tego mi właśnie było trzeba z samego rana, żebym mogła funkcjonować przez cały dzień.

- Nie złość się na mnie, Sierra. Nie miałam złych intencji. Uważam, że znajdziesz sobie księcia z bajki, który będzie cię błagał na klęczkach, żebyś została jego żoną. Ale to się nie stanie tylko dlatego, że wzięłaś Bowiego. A jeśli nie będziesz miała męża, żaden sąd nie powierzy ci go na dłużej.

Sierra zacisnęła wargi. Miała ochotę powiedzieć Christinie, że

ona i Gloria nie są jedynymi kobietami w rodzinie Mendozów, które mogą się podobać mężczyznom. Ona sama także nie uważa się za maskarę.

Wyprostowała się i spojrzała na siostrę, która miała przecież jak najlepsze intencje.

- Pewnie ci mama nie powtórzyła, ale Alex powiedział kuratorce z wydziału adopcji, że się pobieramy.

Ręka unosząca ciastko do ust, zastygła w połowie drogi.

- Alex? Alex Calloway? - Christina była zaskoczona. - Nie! Mama nic mi o tym nie mówiła! Kiedy to było? Czemu mi wczoraj nie powiedziałaś?

Sierra czuła, że powinna wyznać siostrze prawdę. Nagle jednak zapragnęła, by Christina choć przez chwilę myślała, że tak przystojny i obiecujący prawnik, jak Alex stracił dla niej głowę.

- Nie powiedziałam ci, bo... bo nie ustaliliśmy jeszcze żadnych konkretnych terminów. My... dopiero niedawno zdaliśmy sobie sprawę z tego, co do siebie czujemy. - Może to zresztą nie jest zwykłe kłamstwo? Rzeczywiście musieli poczuć coś do siebie, skoro całując się, zapomnieli o bożym świecie.

Uśmiech rozjaśnił stropioną twarz Christiny.

- Dzięki Bogu! A ja, głupia, tak się martwiłam o moją małą siostrzyczkę. Tymczasem dowiaduję się, że masz już poważne plany i dla siebie, i dla dziecka.

Sierra odpowiedziała bladym uśmiechem.

- W każdym razie robię, co mogę, ale, jak wiesz, nigdy nic nie

wiadomo.

I to z pewnością była prawda.

- Nikt ci nie da żadnych gwarancji, Sierra, ale muszę ci powiedzieć, że Alex to dobry wybór. To pierwszy z twoich mężczyzn, który nie potrzebuje psychoterapii.

Sierra wróciła do stołu i osunęła się na krzesło. Była kompletnie wykończona, a dzień dopiero co się zaczął.

- To brzmi, jakbym sobie dobierała chłopaków ze szpitala dla czubków.

- Nie bądź głupia! - ofuknęła ją Christina. - Oni wszyscy byli po prostu... w pewnym sensie ludźmi specjalnej troski. Rozumiesz, co mam na myśli?

- Myślisz, że Alex taki nie jest? - Sierra nie mogła się powstrzymać, by nie zadać tego pytania.

- Alex ma normalne potrzeby normalnego mężczyzny - odparła Christina z uśmiechem. - Ale to już pewnie wiesz - dodała, mrugając znacząco.

Niestety, Sierra nie tylko nie wiedziała nic na temat potrzeb Alexa, ale nawet nie potrafiła powiedzieć, czemu tak nagle wkroczył w jej życie. Bo choć od lat byli dobrymi przyjaciółmi, tego wieczoru nie zachował się bynajmniej jak przyjaciel. Podobnie zresztą jak ona.

Chrząknęła głośno i podniosła się od stołu.

- Dokończ spokojnie kawę, siostrzyczko. Wydaje mi się, że slysze Bowiego. Jeżeli się obudził, przyniosę go do kuchni, żebyś mogła się z nim przywitać.

Christina spojrzała na zegarek.

- Już miałam się pożegnać, ale nie wyjdę, dopóki nie ucałuję Bowiego. Derek musi się nauczyć, że nie jest jedynym mężczyzną, który zawrócił mi w głowie - powiedziała ze śmiechem.

Zadowolona, że udało jej się zamknąć temat Alexa, Sierra pospieszyła do sypialni, żeby przynieść dziecko.

## Rozdział 6

Dwa dni po wizycie Christiny Sierra postanowiła wybrać się na zakupy, żeby uzupełnić zapasy i dokupić nową porcję odżywek i pieluch dla dziecka.

Dźwigała właśnie z samochodu pełne torby, kiedy usłyszała ostry dźwięk telefonu. A ponieważ zdążyła już wnieść Bowiego do domu i ułożyć go bezpiecznie na kanapie, zostawiła resztę zakupów i pobiegła odebrać.

- Halo! - wydyszała do słuchawki.

- Gdzie byłeś? - rozległ się znajomy męski głos. - Wydzwaniam do ciebie od dwóch godzin!

Gdyby w głosie Alexa wyczuła choćby nutkę zazdrości, byłaby go skarciła. Ale w jego głosie brzmiał tak autentyczny niepokój, że z miejsca zapragnęła go uspokoić.

- Pojechałam po zakupy - wyjaśniła. - Musiałam uzupełnić

zapasy. Skończyły mi się też odżywki.

- Ten chłopak ma wilczy apetyt - stwierdził Alex.

Sierra z dumą spojrzała na Bowiego, który energicznie kręcił główką, fikał nóżkami i wymachiwał rączkami, jakby chciał sobie powetować czas spędzony w ciasnym foteliku w samochodzie.

- Rzeczywiście, rośnie jak na drożdżach - przyznała. - Dlatego musi dobrze się odżywiać.

- Cieszę się, że poruszyłeś ten temat, Sierra. My też musimy dobrze się odżywiać, dlatego proponuję wspólny wypad na kolację.

Sierra kurczowo ścisnęła słuchawkę.

- Ty i ja? - spytała bez tchu.

- Nie - zachnął się Alex. - Ty i John Gutierrez. Zmarszczyła brwi.

- Kto to jest? Alex jęknął.

- Skąd mogę wiedzieć? Wymyśliłem to nazwisko. Dzwonię, żeby cię zaprosić na kolację.

Sierra poczuła, że robi jej się gorąco.

- Czy to ma być randka? - zapytała.

- Nazwij to, jak chcesz - zniecierpliwiał się Alex. - Po prostu zjemy coś razem na mieście. To nic takiego.

Dla niego może to i drobiazg, ale dla niej to naprawdę niezwykła sytuacja. Bo chociaż widywała się z Alexem, a czasem nawet wpadali do knajpki, żeby coś zjeść, zawsze było to tylko spotkanie dwójki przyjaciół. A tym razem będzie inaczej - i oboje o tym wiedzieli. Zwłaszcza po ich namiętym pocałunku i po tej okropnej kłótni, jaka potem nastąpiła.

- Ale ja nie chcę zostawiać Bowiego z kimś obcym.  
- Wcale cię o to nie proszę. Weźmiemy go ze sobą. Jeżeli będzie za bardzo hałasował, usiadziemy na dworze. Jak inni rodzice z małymi dziećmi.

Jakby i oni byli małżeństwem z małym dzieckiem.

- Dobrze - powiedziała. - Dokąd pojedziemy? Pytam, żebym wiedziała, w co się ubrać.

- Do Mendozów oczywiście. - W jego głosie zabrzmiał tłumiony śmiech. - Jak już mówiłem, nigdzie lepiej nie karmią. Zajadę po ciebie o siódmej.

Dziesięć minut przed siódmą Sierra była gotowa i czekała na Alexa. Krążąc nerwowo po pokoju, raz po raz rzucała okiem na swoje odbicie w lustrze.

Cały wieczór zszedł jej na dobieraniu kreacji, w której prezentowałaby się jak należy. Do strojów nie przywiązywała tak wielkiej wagi jak jej siostra Gloria, a i do pracy nie musiała ubierać się szczególnie elegancko, jej garderoba składała się głównie z rzeczy skromnych i praktycznych.

Po namyśle zdecydowała się na wąską czerwoną spódnicę w kwiaty oraz zwiewną białą bluzeczkę z cieniutkiej gazy, wiązaną w talii. Co do włosów - postanowiła upiąć je na czubku głowy, zostawiając tylko kilka luźnych pasemek przy uszach i na karku. Miała nadzieję, że wreszcie będzie wyglądała jak dorosła kobieta. I może choć trochę ponętna...

Alex zjawił się punktualnie o siódmej, pomógł umieścić Bowiego w foteliku, a potem pojechali do miasta.

Zaparkowali na rozległym placu na tyłach restauracji, mieszczącej się w zaadaptowanej hacjendzie, należącej niegdyś do pewnej wpływowej rodziny hiszpańskiej. Jose i Marii udało się odkupić ten zabytkowy budynek jeszcze przed gwałtownym wzrostem cen nieruchomości. Dom był piętrowy, ale Mendozowie zdecydowali się urządzić restaurację tylko na parterze. Górne piętro przeznaczyli na biura i magazyny.

Na zacisznym patiu szumiała zabytkowa fontanna. Kolorowe parasole osłaniały proste sosnowe stoły. A po brzegach rosły gęste krzewy bugenwilli, obsypane różowymi i purpurowymi kwiatami.

Sierra najchętniej jadała na dworze, ale skoro zabrali ze sobą Bowiego, uznała, że lepiej będzie wybrać stolik w środku. Zwłaszcza że powietrze było tego wieczoru gorące i wilgotne i bała się, że mały mógłby się przeziębć.

Gdy szli przez parking do restauracji, Alex uparł się, że będzie niósł dziecko. Kiedy weszli do środka, hostessa w długiej czarnej spódnicy i białej bluzce powitała radośnie Sierę, a potem zwróciła się do Alexa:

- Proszę tędy, panie Calloway. Stolik już czeka. Mile zaskoczona, Sierra spojrzała na Alexa.

- Zrobiłeś rezerwację?

- Oczywiście. Jako prawnik jestem przygotowany na każdą okoliczność.



Ruszyli za hostessą przez główną salę do jednego z mniejszych pomieszczeń, w którym stało zaledwie kilka stolików. Salka, podobnie jak pozostałe, urządzona była w stylu hacjendy, z masą kolorowych makatek oraz przedmiotów pochodzących z połowy dziewiętnastego wieku. Wtedy to właśnie, w roku 1845, prezydent Polk ogłosił Teksas dwudziestym ósmym stanem Unii. Obrazy, przedstawiające walki Teksaszczyków z Meksykanami, zdobiły drewniane ściany całego lokalu. Zawsze gdy Sierra wchodziła do restauracji, ogarniało ją uczucie podziwu dla rodziców, którzy potrafili stworzyć atmosferę bliską sercu każdego Teksaszczyka.

Hostessa przysunęła dodatkowe krzesło, na którym umieścili fotelik z Bowiem, potem Alex podsunął krzesło Sierrze, a na koniec sam zasiadł przy stoliku.

Pojawił się kelner, by przyjąć zamówienie na drinki. Sierra w ostatniej chwili zmieniła zdanie i poprosiła o margaritę. Piła mało, bo alkohol szybko uderzał jej do głowy. Teraz jednak już sama obecność Alexa przyprawiała ją o zawrót głowy, pomyślała więc, że jeden kieliszek nie zrobi większej różnicy.

- Wciąż zapominam, jakie to cudowne miejsce - odezwał się Alex po odejściu kelnera. Jego spojrzenie, pełne aprobaty, przesunęło się po ścianach sali, by się zatrzymać na twarzy Sierry. - Ale nigdy nie zapominam twojej ślicznej buzi - dorzucił półgłosem.

Zbita z tropu Sierra próbowała nie okazywać zdenerwowania.

- W swoim życiu poznałeś mnóstwo kobiet, Alexie Callowaya  
Jak to możliwe, że potrafisz oddzielić moją twarz od całej reszty?

Uśmiechnął się. W kąciakach jego oczu pokazały się drobniutkie zmarszczki.

- To niełatwe, ale jakoś mi się udaje. - Ręką zatoczył krąg. - Mówiłaś mi, że wolisz jadać na patiu, ale pomyślałem sobie, że skoro zabieramy Bowiego, lepiej zamówić stolik w środku.

- Dobrze pomyślałeś - przyznała, zaskoczona, że w ogóle się nad tym zastanawiał. - Powietrze jest dziś zbyt wilgotne i gorące, żeby trzymać Bowiego na dworze. - Podparła dłońmi podbródek i spojrzała na niego. - Sądziłam, że nie masz pojęcia o opiece nad małym dzieckiem.

Alex pochylił się nad stolikiem i powiedział:

- Bo nie mam. Jednak słucham głosu rozsądku. A mam go sporo, jak to prawnik.

Roześmiała się cicho.

- Przyznaj się, czego ci ta twoja Pauline dodała dziś do kawy? Prawnik obdarzony zdrowym rozsądkiem? Dawno byłbyś bankrutem!

- Jesteś dziś wyjątkowo okrutna, Sierró - zażartował, gdy kelner przyniósł drinki.

Młody chłopak postawił przed Sierrą wysmukłą szklaneczkę mrożonej margarity, a przed Alexem kieliszek czerwonego wina. Ledwie odszedł, pojawiła się Maria Mendoza i skierowała się wprost do ich stolika.

- Mamo, nie wiedziałam, że będziesz dziś wieczorem w restauracji - powiedziała zaskoczona Sierra. - Myślałam, że odpoczywacie z tatą w domu.

Oczy Marii lśniły wesołością.

- Droga córko, twoi rodzice są jeszcze trochę za młodzi na dom starców. Chwała Bogu, zostało w nas jeszcze sporo życia.

- Witam panią! - wykrzyknął Alex, unosząc w jej stronę kieliszek. - Wygląda dziś pani przepięknie.

Maria, wyraźnie zadowolona, odpowiedziała promiennym uśmiechem, a Sierra złękła się, że matka zacznie poprawiać włosy i trzepotać rzęsami.

- Miło cię znów zobaczyć, Alex - powiedziała Maria. - Jak ci się wiedzie?

Alex zerknął ukradkiem na Sierrę, po czym znów zwrócił wzrok na panią Mendozę.

- Dziękuję, bardzo dobrze. Maria obeszła stół i zatrzymała się przy Bowiem. Nachyliła się ostrożnie i z czułością popatrzyła na śpiące maleństwo.

- Mój mąż i ja jesteśmy ci bardzo wdzięczni za to, że pomogłeś naszej córce zatrzymać Bowiego - zwróciła się do Alexa. - Muszę przyznać, że z początku mieliśmy mieszane uczucia, ale teraz widzę, że to dziecko daje jej dużo szczęścia.

- To prawda - odparł Alex. - Chyba wszyscy się zgadzamy, że sobie na nie zasłużyła. - Niespodziewanie pocałował Sierrę w rękę.

Co on najlepszego wyprawia? - pomyślała Sierra, spłoszona badawczym spojrzeniem matki.

- Jeżeli nie macie nic przeciwko temu - odezwała się po chwili Maria - zabrałabym teraz Bowiego na górę. Przygotowałam dla siebie i

Jose małą przekąskę i chcielibyśmy pobyć przez chwilę z dzieckiem. Co ty na to, Sierro? Zgodzisz się chyba, córeczko?

Co mogła odpowiedzieć? Gdyby spróbowała zaprotestować, zabrzmiałoby to głupio. Z drugiej strony, była przekonana, że jej matka nie przypadkiem zeszła na dół po Bowiego.

- Proszę bardzo, mamó. Tu jest torba z jego rzeczami. Są w niej pieluszki i pełna butelka. Weź ją lepiej ze sobą na wypadek, gdyby się zbudził i był głodny.

- Och, małe dzieci to moja specjalność. - Maria z wniebowziętą miną wzięła Bowiego na ręce. - Dobrze wiem, czego im trzeba. Co by tu nie mówić, wychowałam trójkę własnych. A teraz Gloria spodziewa się dziecka i ty masz Bowiego. Może Christina będzie następna w kolejce i nasz dom znów zapełni się dziećmi. - Zerkając spod oka na córkę i Alexa, dodała: - Dlaczego tylko Rosita ma mieć wnuki?

Zniknęła za drzwiami, zabierając Bowiego i torbę pieluch. Sierra ze zdumieniem spojrzała na Alexa.

- Wiesz, wydaje mi się to wszystko dość podejrzane. Mama nagle zrobiła zwrot o sto osiemdziesiąt stopni. Dopiero co mnie przestrzegała, żebym się nie przywiązywała za bardzo do Bowiego, a teraz zachowuje się tak, jakby to był jej rodzony wnuk. I nie myśl sobie, że przypadkiem zjawiała się przy naszym stoliku. Ktoś musiał jej powiedzieć, że tu jesteśmy, i przyszła, żeby zabrać naszego malca.

„Naszego malca”. Na dźwięk tych słów Alex uśmiechnął się nieznacznie. Sam nie wiedział dlaczego, bo myśl o tym, że mógłby mieć własnego syna, napawała go panicznym lękiem. W końcu

wychowanie dziecka to bardzo poważna sprawa. Jeżeli nie zrobi się tego właściwie, można je zranić. Dobrze o tym wie, bo przecież do dziś nosi w sercu blizny.

A choć zagoiły się z czasem, jego serce stwardniało do tego stopnia, że wydawało się niezdolne do cieplejszych uczuć. Dopiero gdy Sierra się za niego wzięła, zaczęła go zawstydzać i musztrować, poddał się i spróbował pokazać jej swoją łagodniejszą, bardziej ludzką stronę. Ale robił to jedynie po to, by ją uszczęśliwić.

Jednak w ciągu ostatnich dni zauważył, że dzieje się z nim coś dziwnego. Zaczął się zmieniać i patrzeć na świat zupełnie inaczej, odkąd w jego życiu pojawił się Bowie. Nieoczekiwanie dziecko i Sierra stali się dla niego najważniejsi. Było to coś, czego nigdy by się po sobie nie spodziewał. Zaczął nawet myśleć, że na sens życia składa się coś więcej niż tylko starcia prawnicze na sali sądowej.

- Kto to jest Rosita? - zwrócił się do Sierry.

- Opowiadałam ci o niej, Alex - odparła, sięgając po szklaneczkę.

- Rosita jest gospodynią na ranchu Lily i Ryana Fortune'ów. Jest u nich od wielu lat. Mama próbowała ją namówić, żeby dała już sobie spokój, ale ona nawet nie chce o tym słyszeć. Myślę, że lubi swoją pracę, bo dzięki niej tkwi w samym centrum życia rodziny Fortune'ów. Rosita jest daleką kuzynką mamy. Przyjaźnią się od dziecka. Mama zazdrości Rosicie wnuków, bo sama nie może się ich doczekać.

- Ach, rzeczywiście, przypominam sobie, że opowiadałaś mi kiedyś o Rosicie. To ona miewa te prorocze wizje, prawda?

W śmiechu Sierry dało się słyszeć powątpiewanie.

- Niektóre się sprawdziły. Jej rodzina podchodzi do nich z przymrużeniem oka.

- Może powinniśmy ją poprosić, żeby nam przepowiedziała przyszłość? - zasugerował Alex. - To mogłoby być nawet zabawne. Nie chciałabyś wiedzieć, co będziemy robić za rok czy za dwa lata?

Sierra potrząsnęła głową.

- Rosita nie jest kimś w rodzaju Cyganki, która wróży z ręki. Te jej wizje czy też sny pojawiają się same z siebie. Ona o nie wcale nie prosi.

Alex wzruszył ramionami i pociągnął łyk wina.

- Szkoda, bo chciałbym się dowiedzieć, czy wygram następną sprawę.

Sierra wzniosła oczy do nieba. Jeśli o nią chodzi, wcale nie chciała wiedzieć, co ona i Alex będą robić za rok czy za dwa lata. Zwłaszcza w obliczu jego wyraźnie uwodzicielskich zapędów.

Spojrzała na niego z ukosa.

- Myślałam, że zawsze jesteś pewny wygranej.

Alex zaśmiał się cicho, a potem podniósł do ust jej dłoń i ucałował koniuszki palców.

- Kto jak kto, ale ty potrafisz polechtać moje ego.

Na piętrze, w pokoju, który służył za salonik i biuro zarazem, Jose rozsiadł się z małym Bowiem w fotelu na biegunach. Maria, wygodnie rozparta na zielonej kanapie, pogroziła mężowi palcem.

- Powiadam ci, coś jest między tą dwójką. Sama widziałam, jak ją całował w rękę.

Jose uśmiechnął się pod nosem.

- No to co?

- Aj! Aj! Aj! - Maria przewróciła oczami. - Czy ty całujesz w rękę każdą znajomą? Nawet jeśli to bliska przyjaciółka?

Odkąd odkryła, że Alex zarezerwował stolik na dwie osoby, jej mózg pracował na zdwojonych obrotach. Natychmiast zaordynowała kolację w biurze na piętrze, tak by mogła zejść na dół i niby przypadkiem zahaczyć o stolik Sierry i Alexa. A przy okazji zaproponować, że zajmie się dzieckiem. Chciała, żeby pobyli trochę sami.

Jose oderwał wzrok od anielskiej buzi dziecka.

- Czy to podchwytliwe pytanie, kobieto? - zapytał. Maria syknęła zniecierpliwiona. Ach, jacy ci mężczyźni potrafią być czasami niedomyślni. A może tylko udają?

- Mój drogi mężu, nie kwestionuję twojej wierności. Ja tylko mówię, że mężczyzna raczej nie całuje kobiety w rękę z samej tylko czystej przyjaźni. Zgodzisz się ze mną?

Jose ułożył sobie dziecko w zagłębieniu łokcia i przeniósł wzrok na żonę.

- Może i tak. A może nasza mała wpadła Alexowi w oko? Boisz się, że złamie jej serce?

Maria zamyśliła się na chwilę, a potem pokręciła głową.

- Raczej nie. Jeżeli już, to się boję, że ona nie wykorzysta tej szansy. A przecież Alex to odpowiedni mężczyzna dla Sierry. Nie rozumiem, czemu tego wcześniej nie zauważyła. - Podniosła się z

kanapy i zaczęła niespokojnie krążyć po pokoju.

- Skąd ta myśl, że są dla siebie stworzeni? - spytał Jose. -  
Przecież od lat się przyjaźnią. Gdyby coś miało się między nimi  
wydarzyć, stałoby się to już dawno.

Maria przystanąła przed mężem.

- Phi! - Lekceważąco machnęła ręką. - Sierra zawsze miała  
jakiegoś fatyganta, uwieszonego u jej ramienia. Alex był zbyt zajęty  
robieniem kariery, żeby mieć czas na miłość.

Jose cmoknął z niedowierzaniem i pokręcił głową.

- Fatyganci. Kariery. Trzeba czegoś więcej, żeby powstrzymać  
człowieka przed miłością. A jeśli już o tym mowa, nie waź się  
popychać ku sobie Sierry i Alexa. Pozwól zadziałać naturze.

Maria spojrzała na niego z udawanym oburzeniem.

- Jak możesz tak do mnie mówić?! Chyba widzisz, co zrobiłam  
dla Glorii i Christiny! Są szczęśliwe - i obie wkrótce będą zameżne.  
Tego samego chcę dla naszej Sierry. A poza wszystkim, mój mężu,  
natura potrafi działać przesadnie wolno.

Wzięła z tacy podłużną kanapkę i wycelowała nią w męża.

- Sierra ma już dwadzieścia osiem lat. Musi mieć własne życie - i  
własną rodzinę.

Jose stłumił westchnienie i zaczął cierpliwie tłumaczyć żonie:

- I będzie miała. Kiedy przyjdzie pora. Jeśli Alex jest jej  
przeznaczony, sama mu to powie.

Maria milczała przez chwilę, a potem z przebiegłym uśmiechem  
podniosła kanapkę do ust.



- Hmm... Przynajmniej posiedzimy sobie z Bowiem. A oni będą mieli szansę na spokojną, romantyczną kolację we dwoje.

- Głupio się czuję bez Bowiego - stwierdziła Sierra kilka minut później, siedząc przy suto zastawionym stole. Jako główne danie zamówiła swój ulubiony przysmak - pieczone piersi kurczaka, faszerowane szpinakiem, w sosie *queso*. Potrawa była bardzo pikantna, więc raz po raz sięgała po margaritę, żeby ochłodzić język.

- Doskonale cię rozumiem - powiedział Alex - ale powinnaś trochę odpocząć. To miło ze strony twojej matki, że zgodziła się nim zająć.

Już miała mu powiedzieć, że ta miła propozycja była efektem zimnej kalkulacji, ale się rozmyśliła. Alex i tak swoje wiedział. Na sali sądowej stykał się z mistrzami manipulacji wszelkiej maści. Na pewno nie dałby się zwieść kobiecie w średnim wieku, marzącej o wydaniu za mąż wszystkich trzech córek.

Pół godziny później po skończonej kolacji Alex zabawiał Sierrę opowieściami o przypadkach, jakie mu się przytrafiły w początkach kariery adwokackiej. Śmiech i alkohol sprawiły, że zakręciło jej się w głowie, dlatego ochocho przyjęła jego propozycję, by wyjść i zaczerpnąć świeżego powietrza.

Gdy wyszli na wyłożone czerwoną cegłą patio, ciepłe, wilgotne powietrze otuliło ich jak atłasowa kołdra. Szmer fontanny był niczym kojąca muzyka, poprzeplatana szczebiotem drozdów i łagodnym

gruchaniem gołębi. Wieczór był bardzo piękny.

Alex otoczył ramieniem talię Sierry i poprowadził ją do jednego z wolnych stolików w odległym rogu patia. Miejsce to było szczególnie zaciszne, gdyż zasłaniał je oleander, obsypany białymi kwiatami.

Ledwie znaleźli się za krzakiem, Alex chwycił Sierrę w ramiona.

- Alex! Co ty wyprawiasz? - wyjąkała, kładąc dłonie na jego szerokiej piersi.

- Nie musisz chyba pytać - powiedział, pochylając ku niej głowę.

Sierra nigdy by się nie spodziewała, że zacznie ją całować w takim miejscu. I to niemal na oczach reszty gości! Prawdę mówiąc, w ogóle nie myślała o pocałunkach. Może to z jej strony naiwność, zwłaszcza po tej namiętnej scenie na bujaku. Wytłumaczyła sobie jednak, że ze strony Alexa musiało to być tylko chwilowe zauroczenie. Coś, po czym doszedł do siebie równie prędko jak po trzydniowym katarze.

Teraz jednak, gdy jego usta zaczęły niespiesznie muskać jej wargi, doszła do wniosku, że się pomyliła. Pocałunek Alexa, coraz bardziej zachłanny i namiętny, pobudził jej uśpione zmysły.

Skradzione sekundy przerodziły się w minuty, aż w końcu Sierra poczuła, że odpływa gdzieś daleko.

- Alex - wyszeptała, gdy wreszcie uniósł głowę, bo mu zabrakło powietrza. - Czyś ty oszalał? Jeszcze ktoś nas zobaczy. Mogą nas oskarżyć o nieprzyzwoite zachowanie w miejscu publicznym.

Wodząc ustami po jej szyi, wyszeptał:

- Pamiętaj, że jestem adwokatem. Jeżeli nas oskarżą, potrafię nas

z tego wyciągnąć.

W jego objęciach było jej jak w niebie. Czy zdoła mu się oprzeć, skoro marzy tylko o jednym, by objąć go za szyję i już nigdy nie puścić?

- Ach tak - mruknęła. - A jak byś to zrobił?

Dłonie Alexa zaczęły wędrować po jej plecach. W jednej chwili zrobiło się jej gorąco, a twarz oblała się ciemnym rumieńcem. Dlaczego to właśnie Alex musiał w niej obudzić kobietę? Dlaczego stało się to akurat teraz?

- Zażądam procesu i dopilnuję, by ława przysięgłych składała się z samych mężczyzn. Żaden z nich nie skaże mnie za to, że chciałem się z tobą kochać.

- Alex - wyszeptała poruszona - ale z ciebie głuptas. Wtedy przybliżył twarz do jej twarzy i cicho powiedział:

- Wiesz co, masz rację. Piramidalny ze mnie głuptas, że przez tyle lat nie zauważyłem, jaka jesteś piękna. Mam na myśli również twoje wewnętrzne piękno.

- Nie żartuj sobie ze mnie, Alex!

- Ja nie kłamię - powiedział z naciskiem.

- To przestań mnie czarować.

- Dlaczego? - spytał, wyraźnie rozbawiony. - Bo myślisz, że próbuję cię uwieść? Tak właśnie jest.

Zaszokowana tym szczerym wyznaniem, Sierra próbowała nie okazywać tego po sobie. Odwróciła się i wzięła głęboki oddech.

- Nie rozumiem dlaczego. Przecież możesz mieć każdą kobietę,

jaką tylko zechcesz. A ja nigdy ci się nie podobałam.

Położył jej ręce na ramionach, pochylił głowę i wyszeptał do ucha:

- To nieprawda. Nie mogę mieć każdej kobiety, jakiej tylko zechcę. Zawsze chciałem, żebyś była moją przyjaciółką. A teraz chciałbym, żebyś zaczęła być dla mnie kimś więcej niż tylko przyjaciółką.

Sierra zamknęła oczy. Obrazy, jakie miała teraz pod powiekami, były tak sugestywne, że spłonęła rumieńcem. Dobrze choć, że jest szczery, pomyślała. I nie próbuje udawać, że ją kocha. Oboje wiedzą doskonale, że chodzi o seks. I tylko o seks.

Jednak nawet ta świadomość nie wystarczyła, by ugasić żar ogarniający całe jej ciało. Nigdy dotąd nie czuła tak silnego pociągu do mężczyzny. Może jeszcze kilka dni temu byłaby zbyt nieśmiała i wystraszona, by dać się ponieść namiętności. Tego wieczoru jednak zapomniała, co to jest nieśmiałość.

Odwróciła się powoli, uniosła głowę i spojrzała mu w oczy.

- Myślę, że najlepiej będzie zabrać Bowiego i jechać do domu - powiedziała cicho. - Co ty na to?

W pierwszej chwili był zaskoczony, a potem nagle na jego ustach pojawił się uśmiech zrozumienia.

- O tak, jedźmy prosto do domu. Bez żadnych postojów i zakrętów.

## Rozdział 7

Już po kilku minutach Alex i Sierra jechali w stronę piętrowego domku Sierry. Na tylnym siedzeniu Bowie kaprysił i głośno ssał piąstkę.

- Musi być głodny - stwierdził Alex. - Czy nie w ten sposób niemowlęta próbują powiedzieć, że chce im się jeść?

Sierra odwróciła się na tyle, na ile pozwalał jej zapięty pas, przyjrzała się zaczerwienionej buzi malca i gwałtownym ruchom jego rączek, a potem powiedziała:

- Chyba tak. Ale on nie powinien być głodny. Mama powiedziała mi, że tuż przed wyjazdem wypił całą butelkę.

Kiedy poszli na górę, żeby odebrać Bowiego, rodzice Sierry zaczęli utyskiwać, że spędzili z nim stanowczo zbyt mało czasu. Maria zaproponowała nawet, że zatrzyma go na noc, żeby Sierra mogła się porządnie wyspać, ale Sierra nie chciała nawet o tym słyszeć. Odniosła wrażenie, że Alex odwiedza ją przede wszystkim z powodu Bowiego, nie chciała więc pozbawiać go przyjemności, jaką były spotkania z dzieckiem.

- Tak, może w tym tkwi przyczyna - przyznała ze zmarszczonymi brwiami. - On zazwyczaj nie wypija aż tak dużo. Może go rozboleł brzuszek?

- Czy kiedy dziecko boli brzuch, to się nazywa kolka? - dopytywał się Alex.

- Tak. I to jest koszmar.

Kiedy zaparkowali przed domem i Sierra wyjęła dziecko z samochodu, mały Bowie krzyczał już ile sił w płucach.

- Ja wezmę torbę z pieluchami, a ty wejdź z nim do środka - powiedział Alex.

Wzięła dziecko na ręce i ruszyła przodem. Po wejściu do domu zapaliła światło i położyła zapłakanego malca na kanapie, żeby sprawdzić pieluszkę. Była czysta i sucha. Musiał być jakiś inny powód płaczu.

W tym momencie pojawił się Alex z torbą pieluch.

- Nigdy dotąd nie słyszałem, żeby nasz mały tak krzyczał - zauważył. - Musi się okropnie męczyć - dorzucił, spoglądając z niepokojem na dziecko, skulone w ramionach Sierry. - Popatrz, jak podnosi nóżki do góry. To na pewno żołądek. Co się robi na kolkę? Jest na to jakieś lekarstwo?

Sierra ze wstydem uświadomiła sobie, że nie zna odpowiedzi na to pytanie.

- Przykro mi, Alex, ale nigdy nie byłam matką i dopiero się uczę. Może powinniśmy zadzwonić do całodobowej apteki i zapytać farmaceutę?

- To dobry pomysł - stwierdził Alex. - Ja zadzwonię, a ty spróbuj go uspokoić.

Gdy Sierra zaczęła kołysać małego, rozpaczliwy krzyk przeszedł w ciche popłakiwanie, zakończone czkawką.

Głaszcząc Bowiego po główce, zaczęła nucić kołysankę w

nadziei, że zajmie w ten sposób jego uwagę.

Alex tymczasem odłożył słuchawkę i wrócił do Sierry i dziecka.

- On mówi, że to rzeczywiście wygląda na kolkę i że niewiele da się zrobić. Jeżeli Bowiemu się szybko nie polepszy, w ostateczności można mu podać kilka kropli na żołądek. Ale przedtem radzi potrzymać dziecko pionowo, żeby mu się odbiło.

Sierra spojrzała na niego z niedowierzaniem.

- Lekarstwo ma być ostatecznością? Chyba lepiej mu coś podać, jeśli ma się tak męczyć?

Alex potrząsnął głową.

- Farmaceuta powiedział, że w przypadku niemowląt, im mniej lekarstw, tym lepiej.

Z tym Sierra była skłonna się zgodzić, jednak nie mogła znieść rozpaczliwego płaczu dziecka.

Kołysząc się w bujanym fotelu chciała podnieść Bowiego do góry, ale Alex szybko wyciągnął rękę.

- Daj mi go. W szkole byłem mistrzem bekania. Już ja sobie z nim poradzę.

Sierra nie wiedziała, czy śmiać się, czy płakać.

- To, że ty potrafiłeś sobie ulżyć, nie znaczy, że uda ci się to z Bowiem - powiedziała. - Przecież to maleńkie dziecko.

Alex położył sobie Bowiego na piersi i zaczął chodzić po pokoju, poklepując go i głaszcząc kolistym ruchem po plecach.

Na widok tych troskliwych zabiegów Sierrę ogarnęło wzruszenie, radość, a jednocześnie niedowierzanie. Było to błogie, a zarazem

przerażające uczucie. Czyżby miała to być miłość?

Nie. To niemożliwe, pomyślała. Pragnienie, by znaleźć się w ramionach Alexa to jedno - ale miłość do niego to zupełnie inna sprawa. Alex to Szybki Bill. W sądzie i poza salą sądową. Nie potrafiłaby pokochać mężczyzny, wiedząc, że nie może liczyć na jego wzajemność.

Gdy Alex skończył kolejną rundkę po pokoju, przystanął przy fotelu i spojrzał z góry na Sierrę.

- Wiem, że to maleńkie dziecko - podniósł głos, próbując przekrzyczeć płacz Bowiego. - Nie jestem durniem. Oglądałem taki program w telewizji. Trzeba dziecko poklepać po plecach, żeby mu się uląło. Daj mi tylko trochę czasu.

Jeszcze nie skończył mówić, kiedy z maleńkiej piersi Bowiego wyrwało się potężne beknięcie.

Sierra zachichotała, a Alex odwrócił głowę, żeby sprawdzić, co mu nagle pociekło po ramieniu.

- Przykro mi, że ci poplamiał koszulę - powiedziała Sierra między kolejnymi atakami śmiechu. - Żałuj, że nie widziałeś miny Bowiego. Był zdziwiony, a zarazem szczęśliwy.

Alex wypiął dumnie pierś.

- A nie mówiłem, że sobie poradzę? Myślisz, że to już koniec? Że pozbył się gazów z żołądka?

- Nie wiem. - Sierra wstała i ruszyła w stronę kuchni. - Poklep go jeszcze trochę, a ja przyniosę ręcznik, żeby zetrzeć ci to świństwo z rękawa.



W kuchni chwyciła papierowe ręczniki i zamoczyła lnianą ściereczkę. Gdy odwracała się od zlewu, Alex stanął w progu i wskazując wolną ręką na dziecko, wyszeptał bezgłośnie:

- Śpi...

Sierra podeszła do nich na palcach i popatrzyła na buzię Bowiego, wtuloną w ramię Alexa. Malec smacznie spał, pochrapując cichutko, jakby nigdy w życiu nie miał kolki.

Odetchnęła z ulgą i pokiwała głową.

- Śpi jak aniołek.

- Co mam z nim teraz zrobić?

Tym pytaniem Alex rozbawił Sierrę. Jak na człowieka, który jeszcze przed chwilą wiedział wszystko o dzieciach, sprawiał wrażenie zagubionego.

- Zanieś go do mojej sypialni i połóż do wózka. Może już będzie spał po tym, jak mu się odbiło.

Odłożyła na bok ściereczki i poszła za Alexem, żeby poprawić materacyk w wózku. Potem odsunęła się, a Alex ostrożnie położył Bowiego i nakrył go kołderką.

- Ma zaschnięte mleko na buzi - wyszeptała Sierra. Alex odwrócił się i spiorunował ją wzrokiem.

- Nie waż się budzić go tylko po to, żeby mu umyć buzię - powiedział groźnym szeptem. - Niech sobie śpi, biedactwo. - A potem, żeby mieć pewność że Sierra nie będzie niczego próbować, chwycił ją za rękę i wyprowadził z sypialni.

Drzwi zostawili uchylone na wypadek, gdyby Bowie się obudził

albo dostał znowu ataku kolki.

- Bardzo mi przykro, że to tak wyszło - odezwała się Sierra. - Po całym dnu ciężkiej pracy na pewno planowałeś inny rodzaj wypoczynku.

Spojrzał na nią z wyrzutem.

- Dlaczego uważasz, że musisz mnie przeproszać za Bowiego? Zapomniałaś, że to nasza wspólna sprawa?

Zawahała się, bo nie wiedziała, co powinna mu odpowiedzieć.

- No... tak - przyznała w końcu. - Pewnie tak. Bez ciebie nie mogłabym zatrzymać Bowiego. Ci ludzie w urzędzie myślą, że będziesz dla niego jak ojciec.

Alex zmarszczył brwi.

- Bo jestem dla niego jak ojciec. Ten malec nie ma przecież nikogo, kto by bardziej przypominał tatę, prawda?

Sierra ze smutkiem pokiwała głową. Widząc to, Alex pociągnął ją na sofę i posadził obok siebie.

- O co chodzi? Uważasz, że się nie nadaję na ojca, prawda?

To niemożliwe, pomyślała, żeby tak się tym przejmował. To do niego zupełnie niepodobne. Z drugiej strony, to także nie w jego stylu, by zapraszać ją na kolację i zajmować się płaczącym dzieckiem.

Siedzący obok niej Alex nie był już tym samym przyjacielem ze studiów o ironicznym usposobieniu, który karmił ją nieustannie za zbyt miękkie serce i niewydarzonych chłopaków.

- Nie, Alex, wcale tak nie uważam.

- To dlaczego masz taką smutną minę? Wzruszyła ramionami.

Ostatnie, na czym jej w tej chwili zależało, to sprawić mu przykrość. Zwłaszcza po tych kilku chwilach prawdziwej bliskości tam, na patiu w restauracji jej rodziców.

- Bo pomyślałam, że dla Bowiego jesteś tylko tatą na przychodne. Zachnął się i zaczął wycierać ręce o spodnie.

- Tak... - mruknął z żalem. - Nie jestem odpowiednim kandydatem, prawda? Bo niby skąd adoptowany chłopak może wiedzieć, jak być prawdziwym ojcem?

- Alex, jak możesz! - wykrzyknęła, chwytając go mocno za rękę.

- To okropne, co powiedziałeś! Mówiąc takie rzeczy sugerujesz... nie, ty obrażasz tysiące adoptowanych mężczyzn...

- Ja nie mówię o tysiącach mężczyzn - przerwał jej ostro - jedynie o sobie. - Celując palcem w pierś, ciągnął: - Dorastałem w kłamstwie. Mój rodzony ojciec mnie nie chciał. A mężczyzna, który mnie wychowywał, nie miał na tyle odwagi, żeby mi powiedzieć prawdę.

Palce Sierry mocniej zacisnęły się wokół jego ramienia.

- Och, Alex, czemu właśnie teraz to wyciągasz? Przypuszczałam... - Urwała i spojrzała na niego błagalnym wzrokiem. - Przypuszczałam, że spędzimy miły wieczór. Bowie zasnął, a w domu jest taki spokój.

Jej miękki, łagodny głos jakoś go uspokoił. Odetchnął i rysy mu złagodniały.

- Boże, przepraszam cię, Sierra - powiedział, przyciągając ją do siebie. - Nie po to wróciliśmy do domu, prawda? - dorzucił znacząco.

Zarumieniona, oparła głowę na jego ramieniu.

- To przez Bowiego zboczyliśmy z kursu. - Objęła go i nagle dłoń natrafiła na moką papkę.

- Fuj! Twoja koszula! - Odsunęła się, marszcząc z obrzydzeniem nos. - Jesteś cały opluty z tyłu.

- Przepraszam - powiedział. - Może byś mi to wytarła?

- Lepiej będzie to splukać - stwierdziła, wstając. - Daj mi koszulę.

- Wyciągnęła rękę.

Alex spojrzał na nią z udawanym przerażeniem, a potem podniósł się i z wymownym uśmiechem zaczął rozpinać guziki. Zaczął od dolnego, powoli posuwając się ku górze, aż wreszcie połę koszuli rozchyliły się, odsłaniając fragment nagiego torsu.

Sierra z bijącym sercem patrzyła, jak Alex się rozbiera, a gdy zsunął materiał z ramion, z wrażenia zaschło jej w ustach.

Chwyciła koszulę i starannie omijając wzrokiem rozebranego do połowy Alexa, ruszyła do łazienki.

- Co ci jest? - zapytał, wyraźnie rozbawiony jej reakcją. - Masz minę, jakbyś nigdy nie widziała faceta bez koszuli.

Spojrzała mu w oczy i oblała się rumieńcem, który zdawał się ogarniać całe jej ciało.

- Oczywiście, że widziałam. Ale teraz to... to co innego. Jesteś tylko moim przyjacielem ze studiów.

Uśmiechnął się. Na jego policzkach ukazały się dołki. Podszedł i objął ją w talii.

- Tym przyjemniej - wyszeptał.

Sierra stała bez ruchu, a serce łomotało jej w piersi, jakby była

bezbronnym jagnięciem w pazurach żarłocznego wilka.

Alex wziął koszulę z jej rąk i rzucił na podłogę.

- Chcesz, to ci znajdę inną? - wykrztusiła. Zdumiał się, a potem uśmiechnął się szeroko.

- Do tego, czego teraz chcę, koszula nie będzie mi specjalnie potrzebna.

Jęknęła. A może wyszeptała jego imię? Czy to ważne, skoro Alex nachylił się i wziął ją na ręce?

- W twojej sypialni jest Bowie. Lepiej go nie budzić.

- On ma mocny sen. Nie będziemy mu przeszkadzać - powiedziała cicho Sierra.

Wobec tego ruszył w stronę sypialni. W pokoju panował głęboki mrok, tylko cienki promień księżycowej poświaty sączył się przez szczelinę w okiennicach. Alex podszedł do staroświeckiego łóżka i ostrożnie położył Sierrę na atłasowej narzucie.

Gdy zobaczyła nad sobą jego uśmiechniętą twarz, na moment ogarnęła ją panika. Co ona najlepszego robi? Przecież Alex jest znany z tego, że się nie angażuje; wręcz unika stałych związków. Dla niego to tylko zabawa.

A jednak nie potrafiła się wycofać. Nie kazała mu wyjść z pokoju. Czowała, że musi go pocałować i przytulić, musi poczuć przy sobie jego nagie ciało.

- Sierra - wyszeptał. Wyciągnął się obok niej i potarł nosem jej rozgrzany policzek. - Nie wiesz, czemu to tak długo trwało, zanim się tu znaleźliśmy?

Przysunęła się do niego i otoczyła dłońmi jego twarz.

- Jesteś pewny, że powinniśmy się tutaj znaleźć? - zapytała cicho.

W odpowiedzi poszukał ustami jej warg, a ona zarzuciła mu rękę na szyję i mocno do niego przywarła. Miał gładką, rozgrzaną skórę, której zapach nazwała w myślach „zapachem Alexa”.

- Masz co do tego wątpliwości? - spytał Alex, kiedy upajający pocałunek dobiegł końca.

Zanim Sierra odpowiedziała, musiała zaczerpnąć tchu i odczekać, by przestało jej się kręcić w głowie.

- Jest naprawdę cudownie, ale...

Wargi Alexa powędrowały wzdłuż jej szyi, poprzez ucho aż do skroni.

- Ale co? - zapytał. - Mam przerwać? Boisz się ze mną kochać? „Kochać się ze mną”. Tak, to właśnie będzie robiła. Będzie się z nim kochała, wkładając w to całe serce. Na myśl o tym ogarnęło ją przerażenie. Strach nie okazał się jednak na tyle silny, by ugasić żar namiętności.

- Nie... - wyszeptała.

Westchnienie ulgi wyrwało się z jego ust i musnęło jej policzek.

- To dobrze, bo wołałbym umrzeć, niż teraz przestać.

Zanim zdążyła odpowiedzieć, Alex zamknął jej usta kolejnym pocałunkiem. A potem wszystko inne przestało się liczyć. Nie miała ochoty ani mówić, ani zastanawiać się nad tym, jak się poczuje, gdy otrzeźwi ją światło poranka. Wystarczyło jej, że Alex jej pragnie i że ona cudownie czuje się w jego ramionach.

A on całował ją z poczuciem, że przełamuje ostatnie opory. Rozluźniona, coraz śmieiej szukała jego ust. Świadomość, że Sierra go pragnie, była jak potężny afrodyzjak, od którego krew uderzyła mu do głowy. Coraz bardziej pragnął się z nią połączyć.

Jego niecierpliwe dłonie odnalazły supeł w talii i rozwiązały go. Bluzka była bez guzików, a pod spodem Sierra nie miała bielizny. Gdy materiał rozsunął się, oczom Alexa ukazały się jej kształtne, drobne piersi.

- Och, Sierró - szepnął - jesteś taka piękna.

Gdy jego dłoń ogarnęła jędrną pierś ze sterczącą brodawką, ciało Sierry wygięło się w łuk w niemym zaproszeniu. Alex uniósł się tak, by jego usta znalazły się na poziomie jej piersi, i na moment ukrył między nimi twarz, wdychając ich słodki zapach. Gładził drżącą dłonią te wspaniałe krągłości i słyszał przyspieszone bicie serca Sierry.

Gdy wreszcie dotknął wargami jej sutka, pożądanie przeszło go jak silny impuls elektryczny. Reakcja była tak gwałtowna, że doznał szoku. Nigdy by nie przypuszczał, że wszystko potoczy się w takim tempie!

Oderwał usta od piersi Sierry i szybko wyłuskał ją z reszty garderoby, na którą składała się długa spódnica i skąpe majteczki. Rzucił je na podłogę, po czym zsunął buty i jednym ruchem ściągnął spodnie.

- Mam nadzieję, że masz w apteczce środki zabezpieczające - powiedział cicho, kładąc się znów na łóżku. - Ja nie noszę przy sobie takich rzeczy. Nie byłem na to przygotowany.

Przyciągnęła go do siebie i ze śmiechem rzuciła:

- Miło mi to słyszeć, panie mecenasie. Myślałam, że jest pan zawsze przygotowany.

- Źle myślałaś - wyszeptał z ustami przy jej policzku.

- Nie musisz się bać. Jestem zabezpieczona.

Alex uniósł głowę i spojrzał na nią ze zdumieniem.

- Jak to? O ile pamiętam, mówiłaś że ty i Chad nie byliście kochankami.

- Bo nie byliśmy. Biorę pigułkę antykoncepcyjną z innych, zdrowotnych powodów - wyjaśniła.

Odetchnął z ulgą, zdumiony, że mógł się czymś takim przejmować. Czy to ważne, z kim Sierra kochała się przedtem i ile razy? Liczy się tylko chwila obecna i to, co później nastąpi.

- Ach tak. Rozumiem. To dobrze. Bardzo dobrze.

- Tak uważasz? - zapytała.

Alex przewrócił się na wznak i pociągnął ją na siebie.

- Mamy już jedno dziecko, kochanie. Na razie wystarczy.

„Mamy już jedno dziecko”. My. Słowa te zabrzmiały słodko w jej uszach. Powiedział to tak, jakby byli małżeństwem. Czyżby naprawdę myślał o niej jak o żonie? Nie, nie powinna nawet dopuszczać do siebie takiej ewentualności, bo jeszcze gotowa uwierzyć, że chodzi mu o coś więcej niż tylko o seks.

- Alex... - Urwała, gdy jego ręce prześlizgnęły się w górę, ku jej wąskiej talii, muskając po drodze piersi, by spocząć na ramionach. -  
Wiem, że miałaś mnóstwo kobiet, a ja...



- Daj spokój! One się nie liczą, a poza tym to już przeszłość. W moim życiu nie ma nikogo prócz ciebie. I tylko ciebie.

Zażenowana, odwróciła głowę.

- Nie to mnie niepokoi...

Ręka Alexa powędrowała jeszcze wyżej i zaczęła kolejno wyjmować szpilki przytrzymujące jej włosy. Bujne loki rozsypały się Sierze na ramiona i otoczyły twarz hebanową aureolą.

- Och, kochanie - powiedział łagodnie - nie masz powodów do niepokoju.

- Chodzi o to, że... nie mam zbyt wielkiego doświadczenia. Zrobiłam to tylko raz, i to bardzo dawno temu, jeszcze na początku studiów. To się stało w sypialni w akademiku i mało z tego pamiętam.

Alex ułożył ją na plecach, a sam oparł się na łokciu i zaczął w półmroku studiować jej twarz. Przez całe lata obserwował Sierrę z jej kolejnymi chłopakami i był przekonany, że utrzymywała z nimi intymne kontakty. Wiadomość, że tak długo żyła w celibacie, zdumiała go.

- Naprawdę? Jak to możliwe? Przecież miałaś różnych chłopaków. Czy oni nigdy nie próbowali się do ciebie zbliżyć?

Sierra zarumieniła się z zażenowania, lecz się nie odwróciła, bo chciała, by Alex zobaczył, co czuje.

- Owszem, próbowali, ale to ja nie byłam na to gotowa. Po tym pierwszym razie doszłam do wniosku, że zrobię to dopiero wtedy, gdy pojawi się ktoś wyjątkowy, komu będę mogła całkowicie zaufać.

I to on miałby być tym kimś? Myśl ta poruszyła w jego duszy

czułą strunę.

Z sercem wezbranym czułością znów przyciągnął ją do siebie.

- Nie wiem, co mam na to powiedzieć, moje kochanie - wyszeptał, muskając koniuszkami palców jej skronie. - Cieszę się, że jesteś niedoświadczona. Jestem szczęśliwy, że będę twoim pierwszym prawdziwym kochankiem. Nigdy nie przypuszczałem, że będę mógł przeżyć tak wspaniałą chwilę.

Wzruszona, uniosła głowę i poszukała wargami jego ust. Ich dłonie odnalazły się nawzajem, a usta złączyły w pocałunku.

Od tego momentu liczyła się tylko cudowna bliskość. Otaczająca ich rzeczywistość przestała być ważna. Spragnieni siebie, skupili się na wzajemnych pieszczotach.

Gdy wreszcie zabrakło im tchu, Alex oderwał usta od warg Sierry i zasuwając się coraz niżej, zaczął znaczyć językiem wilgotny szlak wzdłuż jej szyi, ku stromym wzgórkom piersi. Gdy jego zęby zacisnęły się delikatnie wokół stwardniałego sutka, jęknęła i poddała się obezwładniającej fali namiętności.

- Och, Alex! Nie wiedziałam, że może być aż tak - wyszeptała wstrząśnięta.

Uniósł głowę, żeby na nią popatrzeć: ciemne, błyszczące włosy rozrzucone na poduszce, współprzymknięte oczy, słodkie, miękkie usta opuchnięte od pocałunków.

Po raz kolejny uderzyła go jej południowa uroda. Wyglądała jak egzotyczna bogini miłości, która dopiero teraz poznaje jej tajniki. Już samo patrzenie na Sierrę wystarczało, by przestał panować nad

pożądaniem. Każdy nerw, każdy mięsień jego ciała pulsował przyspieszonym rytmem. Wykrztusił urywanym szeptem:

- Ja też nie wiedziałem, Sierra.

Zaczął pieścić jej drugą pierś, rysując językiem krąg wokół sutka, a jego dłoń powędrowała w dół i wślizgnęła się między jej uda.

W oczekiwaniu na to, co miało zaraz nastąpić, Sierra wpiła się palcami w jego muskularne ramiona.

- Alex!

- Cśś. Nie bój się, kochanie. Nie zrobię ci krzywdy. Będę się z tobą kochać. Kochać.

Ostatnie słowo wyrwało się z jego ust jak zdławiony pomruk. Gdy jego palce odnalazły najczulszy punkt, Sierra odpowiedziała cichym jękiem.

Sierra dygocząc z pożądania, napięta niczym struna tuliła się z całej siły do Alexa w oczekiwaniu na rozkosz. Gdy nadeszła, zaskoczyła ją swoją intensywnością. Sierra zapadła w nicość. Gdy z niej wróciła do rzeczywistości, poczuła, że nadal pragnie Alexa. Chciała wszystkiego...

- Pragnę cię, Alex! Proszę, nie każ mi czekać! - błagała.

Nachylił się nad nią i wyszeptał prosto w jej usta:

- Trzymaj się mnie mocno, kochanie. Trzymaj się i nie puszczaj.

Wchodził w nią powoli i delikatnie, aż wreszcie poczuł, że złączyli się w jedno. Uczucie było tak niesamowite, że nie potrafił już zapanować nad sobą i zaczął się w niej poruszać coraz szybciej.

Zaskoczona tą niezwykłą inwazją, Sierra w pierwszej chwili

zastygła bez ruchu, by po chwili wyjść mu naprzeciw.

Gdy odwieczny, miłosny rytm doprowadził ich na szczyt rozkoszy, Sierra zobaczyła przed oczami gwiazdy, a świat rozpadł się na milion kawałków. Wykrzyknęła imię Alexa i wyczerpana osunęła się na materac.

Leżeli tak, wciąż złączeni, przez nieskończenie długą chwilę, aż wreszcie Alex zaczął jej ciążyć, poruszyła się więc, by wziąć głębszy oddech.

Wtedy zrozumiał, że ją przygniata i przekreślił się na wznak, pociągając ją za sobą. Nie otwierając oczu, pogłaskała jego szeroki, tors.

- Mmm, jak przyjemnie.

- Mnie jeszcze bardziej - odparł cicho z uśmiechem. Przycisnęła policzek do miejsca, gdzie biło jego serce, a on zaczął ją głaskać po włosach.

A potem uniósł głowę i złożył delikatny pocałunek na splecionych czarnych lokach.

- Przepraszam cię, kochanie. Wcale nie chciałem, żeby to się odbyło tak szybko. Zamierzałem dać ci więcej czasu i maksimum przyjemności.

Sierra nigdy dotąd nie doświadczyła uczucia podobnej bliskości.

- Ale ja nie potrzebowałam więcej czasu.

Alex przytulił policzek do jej policzka, a jego dłonie powędrowały wzdłuż jej pleców, by się zatrzymać na krągłych pośladkach.

- Potrzebowałaś - powiedział. - Oboje potrzebowaliśmy. Rzecz w tym, że jak się okazało, przy tobie nie jestem w stanie nad sobą panować.

Zachichotała z niedowierzaniem, ale on nie zawtórował jej śmiechem. Wciąż był zbyt zaskoczony, zbyt oszołomiony tym, co zaszło między nimi. Oczywiście spodziewał się, że będzie to bardzo przyjemne przeżycie. A nawet więcej niż przyjemne. Był przygotowany na serię miłych - nawet bardzo miłych - fizycznych doznań. Ale nie przewidywał, że świat zatrzęsie się w posadach. Do głowy by mu nie przyszło, że z wrażenia nie będzie w stanie nad sobą zapanować. Nie pamiętał, by kiedykolwiek przeżył coś równie silnego, wstrząsającego, niepowtarzalnego.

- Alex! Poczul kształtną łydkę przy swojej łydce, miękkie piersi tulące się do jego torsu - i natychmiast wszystko zaczęło się od nowa.

- Tak?

- Mhmm... mogliśmy to zrobić jeszcze raz?

Zaśmiał się cicho, objął Sierrę za szyję i przybliżył usta do jej ust.

- Ty moja mała rozpustnico - szepnął, zanim zawładnął ustami Sierry w namiętym pocałunku.

## Rozdział 8

Następnego ranka Sierrę obudziły promienie słońca i mocny aromat kawy.

Otworzyła jedno oko, przeciągnęła się, a potem nagle przypomniała sobie, że nie słyszała, by Bowie się obudził. Wychyliła się z łóżka i zajrzała do wózka. Malec zniknął!

Wyskoczyła z pościeli, narzuciła na nagie ciało cienki szlafrok i popędziła do salonu. W tej części domu także go nie było, pobiegła więc dalej, do kuchni.

Dopadła otwartych drzwi i zastygła w progu. Na kuchennym stole leżał Bowie, a Alex zmieniał mu pieluchę. Nie tylko mokrą ale brudną.

- Co za miły początek dnia.

Alex, który najwyraźniej nie usłyszał jej kroków, odwrócił się na dźwięk głosu. Na widok zaspanej Sierry w przejrzystym szlafrocuku uśmiechnął się od ucha do ucha.

- Nie narzekamy. Prawda, kawalerze? - Zrobił komiczną minę do Bowiego.

Sierra poczuła, że do oczu napływają jej łzy. To widok Alexa, tak troskliwie zajmującego się Bowiem, tak bardzo ją wzruszył.

- Pomóc ci? - Podeszła do stołu, na którym przewijał dziecko.

Alex zwinął brudnego pampersa i kończył właśnie zakładać czystą pieluchę. Kiedy wszystko było gotowe, chwycił brzydko

pachnący pakunek, jakby to była piłka, i jednym zręcznym rzutem umieścił ją w koszu, stojącym w rogu kuchni.

- Nie trzeba. Poradziłem sobie - odpowiedział z uśmiechem.

Gdy patrzyła na jego śniade, smukłe palce, wcierające talk w pulchne ciało Bowiego, przypomniała sobie, jak te same palce dotykały jej minionej nocy. Odwróciła wzrok i oblała się rumieńcem. Alex nie mógł tego nie dostrzec w jasnym świetle dnia.

Odsunęła się i szybko podeszła do kredensu.

- Chyba się napiję kawy. A ty już piłeś?

- Jeszcze nie. Byłem za bardzo zajęty karmieniem naszego Bowiego.

Odwróciła się zdumiona.

- Nakarmiłeś już Bowiego? - zapytała Sierra z niedowierzaniem.

- No tak - odparł, dumny z siebie. - Chyba nie sądzisz, że pozwoliłbym temu koleżce głodować, podczas gdy jego mama, Śpiąca Królowna, wyleguje się w łóżku.

Sierra spojrzała na kuchenny zegar w kształcie jabłka. Była dopiero za kwadrans siódma, trudno więc mówić o wylegiwaniu. W tej samej chwili dotarło do niej, że musi wyglądać okropnie tego ranka. Bez makijażu, potargana, z oczyma zapuchniętymi od snu. Żaloszny widok! Zwłaszcza że Alex, w przeciwieństwie do niej, prezentował się tak świeżo, jakby przespał dziesięć godzin zamiast czterech.

- To gruba przesada nazywać mnie Śpiącą Królowną - stwierdziła z pretensją w głosie.

Alex zaśmiał się cicho i ostrożnie ułożył dziecko w specjalnym

foteliku. Gdy się upewnił, że Bowie jest bezpieczny i zadowolony, podszedł do Sierry, która dolewała śmietanki do kawy.

Zaszedł ją od tyłu, objął w talii i mocno przytulił.

- Dla mnie zawsze będziesz królowną - wyszeptał jej do ucha.

Zamknęła oczy. Czowała że miękną jej nogi, a serce ogarnia dziwna błogość.

- Hm. Ciekawe, jak sobie radzisz w sądzie? Gdzie udaje ci się znaleźć ławę przysięgłych obdarzonych taką samą wadą wzroku?

- Ha ha! Jesteś dziś od rana złośliwa. Nie wiedziałem, że podczas snu zamieniłaś się w piękną jędzę.

Obróciła się w jego ramionach i uniosła ku górze twarz, rozpromienioną uśmiechem.

- Przepraszam, ale o jakim śnie mowa? Alex zaśmiał się.

- Nie słyszałem, żebyś się uskarżała na brak snu. Zarumieniła się i przycisnęła policzek do jego nagiej piersi. Momentalnie przypomniała sobie rozkoszne chwile, które przeżyła w ramionach Alexa.

Natychmiast oblała ją fala gorąca. Jak to możliwe, że znów tak bardzo go pragnie?

- Zawsze mi zarzucałeś zbytnią uległość. Boję się, że ta noc była tego kolejnym dowodem.

Alex popatrzył na nią z wyrzutem.

- Mam nadzieję, że mówisz to żartem.

- Owszem - przyznała, lecz w głębi duszy dręczyło ją pytanie, czy aby nie wskoczyła zbyt pochopnie do głębokiej studni, bez żadnych widoków na to, by się z niej wydostać. Alex był wprawdzie kawalerem,



ale nigdy nie zdradzał najmniejszych oznak zainteresowania małżeństwem. Nie życzył sobie bliższych związków z kobietami. Dokąd to wszystko prowadzi?

Tłumiąc westchnienie, wysunęła się z jego objęć i odwróciła, żeby wziąć kawę.

- Musisz dziś być w sądzie? - zapytała, sącząc ostrożnie gorący napój.

Odgarnęła z czoła splątane loki. Wyglądała tak słodko i bezbrinnie. I wtedy uświadomił sobie, że to właśnie jej łagodność i dobre serce tak go urzekły - czyli te cechy, z których do niedawna sobie pokpiwał. A choć nie mógł się w tym dopatrzeć ani sensu, ani logiki, fakt pozostawał faktem.

- Tak, o dziesiątej rano. A potem o pierwszej po południu. W sumie większą część dnia spędzę w sądzie. - Spojrzał na zegarek. - W zasadzie powinienem już się zbierać. Muszę jeszcze przejrzeć akta przed rozprawą. Jak się spóźnię, Pauline urwie mi głowę.

- Nie zjesz śniadania? Usmażę ci naleśniki z syropem klonowym albo jajka na boczku.

Sierra lubiła gotować, nie było to więc z jej strony poświęcenie. Alex wiedział o tym, mimo to zrobiło mu się ciepło na sercu. Podszedł do Sierry i pocałował ją w czoło.

- Dziękuję, kochanie, ale nie mam już czasu.

- Trudno - powiedziała z westchnieniem.

- Nie miej takiej zawiedzionej miny - dorzucił. Chwycił jeden z jej długich czarnych loków i podniósł go do ust. - Zobaczymy się

wieczorem.

- Dziś wieczorem? - spytała zaskoczona. Uśmiech wywołał dołki w jego policzkach.

- Tak, dziś wieczorem. Po pracy. A co? Wolisz, żeby mnie tu nie było?

Położyła mu czule rękę na piersi i posłała bezradne spojrzenie.

- Ja... oczywiście, że chcę, żebyś tu był. Ale... powiedz mi, Alex, jak mam to wszystko rozumieć?

Otoczył dłońmi jej zatroskaną twarz i przyjrzał jej się z uwagą.

- To znaczy, że chcę być z tobą. - Pochylił głowę i wycisnął kilka pocałunków na jej policzkach, nosie i czole. - Pomyślałem sobie, że przywiozę dres i maszynkę do golenia. Mogą mi się przydać, gdybym zostawał u ciebie na noc.

Tą propozycją zaskoczył Sierrę. Co dziwniejsze, sam także był nią zaskoczony. Nie zamierzał podrywać Sierry, uwodzić jej i zmieniać ich przyjaźń w głębsze uczucie. To los musiał wziąć sprawy w swoje ręce, a on stał się tylko pionkiem w jego zamysłach.

- Sierra, dlaczego nic nie mówisz? - zaniepokoił się. - Będę mógł powiesić spodnie w twojej szafie?

Pomyślała, że pewnie po raz kolejny ryzykuje. Nigdzie przecież nie jest napisane, że Alex zostanie z nią dłużej niż jej dawni chłopcy. Alex jest jednak kimś więcej niż tylko jej chłopakiem. Ostatniej nocy został jej kochankiem. Uwielbiała go - i to pewnie już od wielu lat, choć dopiero teraz zdała sobie z tego sprawę. Dlatego za nic w świecie nie odmówi sobie tej przyjemności, by pobyć z nim, choćby przez

krótki czas.

- Oczywiście - powiedziała. - Zrobię ci miejsce.

Godzinę później Sierra była już wykąpana i ubrana i dzwoniła do matki, żeby zapytać, czy mogłaby popilnować Bowiego. Kilku pracowników z ośrodka, w którym była zatrudniona, musiało z różnych powodów wyjechać, a pozostali ledwie radzili sobie z nawalem obowiązków. Dlatego, chociaż miała urlop, zgodziła się zastąpić koleżankę na parę godzin. Pod jednym warunkiem: że Bowie będzie w tym czasie pod dobrą opieką.

- Och, Sierra, zrobiłabym to z największą radością. Niestety, prowadzę dziś dwa kursy robótek na drutach i w dodatku jest komplet - powiedziała Maria z żalem. - Ale wiesz co, poproś Rositę. Na pewno ci nie odmówi.

- Rosita nie będzie dziś brała udziału w kursach?

- Nie, rozmawiałam z nią przed chwilą i wiem, że w ogóle nie wybiera się do miasta. Siedzi w domu i przygotowuje jakiś specjalny obiad dla Cruz. Zadzwoń do niej i uprzedź ją, że ją odwiedzisz.

Sierra westchnęła. Prawdę mówiąc, nie miała czasu, żeby jechać aż na ranczo, ale nie udało jej się znaleźć nikogo innego, komu mogłaby bez obaw powierzyć dziecko.

- Dobrze, mamó. Już do niej jadę. I dziękuję.

- Poczekaj, nie rozłączaj się jeszcze, Sierra. Jak wam się udała wczorajsza kolacja? Pytam, bo tak szybko wyszliście z restauracji.

Dobrze, że Sierra nie była podłączona do jednej z tych kamer

wideo umożliwiającym oglądanie osoby, z którą rozmawia się przez telefon, bo Maria zobaczyłaby, że twarz jej córki zrobiła się czerwona jak burak.

- Nie, wcale nie aż tak wcześnie. Wyszliśmy, bo chcieliśmy obejrzeć program w telewizji. A potem Bowie miał atak kolki. Ale i tak to był bardzo udany wieczór. Przepraszam, ale muszę już jechać, mamo, bo się spóźnię.

- Bowie miał atak kolki? O Boże, jak biedny Alex zniósł te krzyki?

Jak prawdziwy ojciec, odparła w duchu Sierra. Jak na mężczyznę, który nigdy nie miał do czynienia z małymi dziećmi, doskonale poradził sobie z Bowiem. Zajmował się nim w sposób tak naturalny, jakby miał być ojcem nie tylko Bowiego, ale całej gromadki dzieci. Oczywiście wyśmiałyby ją, gdyby mu coś takiego powiedziała.

- Lepiej niż ja, mamo. No to pa, do zobaczenia.

Odłożyła słuchawkę, zanim Maria zdążyła zadać kolejne pytanie. Wolą, żeby matka się nie domyśliła, że Sierra spędziła tę noc z Alexem. Nie dlatego, żeby bała się jej gniewu. Podejrzewała nawet, że Maria byłaby zadowolona, gdyby się dowiedziała, że coś zaszło między nią i Alexem. Jednak, jej zdaniem, matka przywiązywała zbyt wielką wagę do całej sprawy. A choć sama nie chciała myśleć o tym, co się stało, jak o przelotnej przygodzie, wszystko wskazywało na to, że nie było to nic więcej.

Kilka minut później Sierra jechała na południe, w kierunku rancza. Wokół roztaczał się łagodny, pagórkowaty krajobraz. Od

jasnej, świeżej zieleni pastwisk odcinały się ciemniejsze plamy zagajników.

Na ranczo wjechała przez boczną bramę dla bydła. Po lewej stronie, za murem z piaskowca, wśród pól bawełny i dębowych gajów stała okazała hacjenda.

Widok ten nieodmiennie robił na niej wrażenie, przyhamowała więc, by popatrzeć na rezydencję jednej z najświetniejszych rodzin w całym południowym Teksasie.

Dom w stylu hiszpańskim miał płaski dach, wsparty na grubych krokwiach i pokryty szlachetną dachówką w kolorze terakoty. Misternie kuta żelazna brama otwierała się na przestronny dziedziniec, otoczony kępami kwitnących róż, hibiskusów i bugenwilli. Wnętrze domu jeszcze bardziej imponowało niż jego otoczenie. Sierra wciąż nie mogła zapomnieć, jaka była onieśmielona, gdy po raz pierwszy została tu zaproszona na przyjęcie. Była wtedy dzieckiem.

Teraz, jako osoba dorosła, patrzyła na to wszystko inaczej. Fortune'owie nie byli snobami. Pomagali ludziom i angażowali się w akcje charytatywne. Niestety, przez wszystkie te lata rodzinę dotknęły liczne tragedie. Sierra mogła mieć tylko nadzieję, że zły los ominie jej siostrę Glorię, która już wkrótce miała poślubić Jacka Fortune'a.

Zdjęła nogę z hamulca i wcisnęła pedał gazu. Bowie leżał z tyłu, przypięty do fotelika, i ssał z zapalem smoczek. Gdy znów ruszyli, powiedziała do niego:

- Pomyśl tylko, Bowie, moja siostra wejdzie do rodziny Fortune'ów. To świetnie, bo są sławni i bogaci. Ale nie jest to życie, o

jakim marzę. Ja wolę mieć ciebie i Alexa, i mój stary kochany domek.

Zabrzmiało to tak sentymentalnie, że odsunęła od siebie tę nierealną wizję. Choć Alex chciał dzielić z nią łóżko i może jeszcze kawałek szafy, na pewno nie zechce zostać z nią na zawsze. Będzie więc dla niej lepiej, jeśli zawczasu się na to przygotuje.

Domek Rubena i Rosity usytuowany był przy drodze prowadzącej na główny dziedziniec, za wybiegiem dla koni i stajniami. Perezowie od lat pracowali u Ryana Fortune'a. Rosita tak bardzo zżyła się z tą rodziną, że postanowili zostać wraz z mężem u Fortune'ów do końca życia.

Sierra minęła kilka stajni i zagród, po czym skręciła na żwirową drogę, prowadzącą do domku Perezów. Jeszcze nie zdążyła wypiąć Bowiego z fotelika, a Rosita już spieszyła do samochodu, żeby się z nimi przywitać.

Patrząc na nią, Sierra pomyślała, że kuzynka jej matki będzie zawsze wyglądała tak samo, nawet jeśli dożyje setki. Odkąd mogła sięgnąć pamięcią, Rosita upinała gęste czarne włosy w gruby węzeł i nawet pasmo siwizny na skroni było od lat tego samego odcienia oraz grubości. Pulchne kształty gospodyni były rezultatem jej wspaniałej kuchni, zaś ciepły, promienny uśmiech płynął ze szczerego serca.

- Sierra, nie masz pojęcia, jak się ucieszyłam, kiedy Maria do mnie zadzwoniła. Tak bardzo chciałam zobaczyć twojego dzidziusia. Gdzie on jest? .

Chwyciła Sierrę w ramiona i uściskały się i ucałowały serdecznie.

- Z tyłu - odparła Sierra. - Zaraz go wyjmę.

Wypięła Bowiego z fotelika i ułożyła w plastikowym nosidełku. Dopiero wtedy wyciągnęła go z samochodu. Uśmiechnięta, z dumą zaprezentowała malca Rosicie, która przyjrzała mu się, po czym lekceważąco machnęła ręką.

- Nie, nie, Sierra. Nie powinnaś nosić w czymś takim dziecka. Daj mi to słodkie maleństwo. Pokażę ci, jak to się robi.

Nim Sierra zdążyła zareagować, Rosita wyjęła Bowiego z plastikowego nosidełka i przytuliła je do swojej miękkiej, bujnej piersi.

- Widzisz - zwróciła się do Sierry - on czuje teraz wokół siebie mocne ramiona i pierś przy policzku. Dziecko tęskni za tym, kiedy przychodzi na świat, chce czuć ciepło matczynego ciała. To się nigdy nie zmieni, bez względu na to, ile plastikowych fotelików znajdziesz w sklepach.

- Na pewno masz rację, Rosita - zgodziła się Sierra - ale fotelik stanowi oparcie dla jego pleców i szyi.

Rosita spojrzała na nią z politowaniem.

- Kawałek zimnego plastiku nie jest tym, czego mu trzeba. Chciałabyś, żeby cię położyli na twardej desce? Weź go na ręce i podtrzymaj mu główkę. On musi się nauczyć rozpoznawać zapach i dotyk swojej mamy. Dopiero wtedy poczuje się naprawdę kochany i bezpieczny.

Rosita, która wychowała kilkoro własnych dzieci, a teraz pomagała przy wnukach, znała się na rzeczy. Sierra nie miała co do tego najmniejszych wątpliwości.

- Dobrze, Rosita, Nie będę używać fotelika. Chyba że będę

musiała zostawić na chwilę małego.

Rosita popatrzyła z zachwytem na dziecko.

- Ładny chłopaczek, Sierra - stwierdziła, kiwając głową, a potem z dezaprobatą dodała: - Jak można porzucić takie bezbronne małeństwo? To się nie mieści w głowie! Co to była za kobieta?

- To nie była kobieta, Rosito, tylko dziecko, które nie potrafiło zadbać nawet o siebie.

Rosita pochyliła się nad Bowiem i pogłaskała go po policzku.

- Dobrze choć, że miała na tyle rozumu, żeby je u ciebie zostawić. - Odwróciła się i dała znak, by Sierra za nią poszła. - Przynieś jego rzeczy.

Weszły do małego, lśniącego czystością domku i Rosita rozsiadła się na kanapie. Sierra powinna była już ruszać w drogę powrotną, czuła jednak, że wypada zamienić kilka słów z gospodynią. Nie widziały się od dłuższego czasu, a za nic w świecie nie chciałyby urazić Rosity, która wyświadczała jej przecież przysługę.

Usiadła w fotelu i powiedziała:

- Jestem ci ogromnie wdzięczna za to, że zgodziłaś się popilnować Bowiego. Mama mówiła mi, że masz dziś mnóstwo pracy w kuchni. Mam nadzieję, że Bowie nie będzie ci za bardzo przeszkadzał.

- Myślisz, że nie potrafię jednocześnie gotować i zajmować się dzieckiem? - zapytała Rosita ze śmiechem.

- Tak, to było głupie z mojej strony. - Sierra także się roześmiała.

Wieloletnia gospodyni rodziny Fortune'ów obrzuciła ją uważnym



spojrzeniem.

- Nie rozmawialiśmy od tak dawna. A dokładnie, odkąd twoje siostry wróciły do domu. Cieszysz się, że znów są tutaj?

- No wiesz, Rosita! - wykrzyknęła Sierra z udanym oburzeniem. - Jak możesz w ogóle o to pytać? Przecież Gloria i Christina to moje siostry. To chyba jasne, że cieszę się z ich powrotu. Wiesz także, jacy zadowoleni są rodzice, że znów mają je pod bokiem. Nie przypominam sobie, żebym kiedykolwiek widziała ich równie uszczęśliwionych. Zwłaszcza że Gloria planuje ślub, a Christina chce się zaręczyć.

Rosita zacisnęła wargi z dezaprobatą, lecz nie odrywała oczu od twarzy Sierry.

- Gloria i Christina nie są jedynymi dziećmi w tej rodzinie. Maria i Jose mają jeszcze jedną córkę. Ich świat nie kręci się wyłącznie wokół tamtej dwójki.

Sierra zwiesiła głowę i wbiła wzrok w splecione dłonie, które trzymała na kolanach.

- Wiem, wiem, Rosita. Chciałam tylko powiedzieć, że... Gloria i Christina miały tyle problemów, w tym również miłosnych. A ja to po prostu ja, taka sama jak zawsze. Rodzice nigdy nie musieli się o mnie martwić.

Rosita cmoknęła zdegustowana, czego Sierra nie mogła zrozumieć. Przecież jako jedyna wróciła po studiach do domu, żeby pomóc rodzicom w prowadzeniu restauracji, a także we wszelkich innych sprawach wymagających pomocy. To ona się zamartwiała, próbując pogodzić skłócone siostry. To ona walczyła do upadłego o

zgode w rodzinie. Zapomniała nawet o swoim życiu prywatnym, które poważnie w tym czasie ucierpiało.

- Ale oni martwią się o ciebie, Sierra. Chcą, żebyś i ty była szczęśliwa. Dowiodłaś przecież swojej miłości i przywiązania do rodziców. Zapewniam cię, że nigdy ci tego nie zapomną.

Cień przemknął przez twarz Sierry.

- Czasami czuję się okropnie - powiedziała. - Czasami nie cierpię moich siostr za to, że uciekły z domu i zostawiły wszystkie obowiązki na mojej głowie. A teraz, kiedy wróciły, wygląda na to, że zostały wynagrodzone za swoje złe postępowanie. Gloria spodziewa się dziecka i wychodzi za mąż za spadkobiercę rodziny Fortune'ów. Christina ma poślubić bogatego biznesmana Rockwella. A ja...? Powiedz mi, czemu w życiu tak jest, Rosito? To niesprawiedliwe.

Starsza kobieta uśmiechnęła się łagodnie do Sierry.

- Nie martw się, co ma być, to będzie. Śniłaś mi się którejs nocy.

Jak to już Sierra opowiadała Alexowi, Rositę od lat nawiedzały prorocze wizje. Na myśl o tym Sierrę ogarniał zabobonny lęk. Dlatego wołała nie pytać, co jej się tym razem przyśniło.

- Ach tak? - mruknęła tylko.

Rosita spojrzała na Bowiego, przytuliła go do obfitej piersi, a potem popatrzyła na Sierrę.

- Tak - potwierdziła z powagą. - Miałam sen, że wyszłaś za mąż jeszcze przed twoimi siostrami.

Sierrę ogarnęło zdumienie, ale zaraz wybuchnęła śmiechem.

- Co ty opowiadasz, Rosito! Włamałaś się do piwniczki

Fortune'ów czy co? Tej nocy, kiedy ci się to przyśniło, musiałaś być na rauszu albo się przejadłaś. Przecież nie jestem nawet zaręczona.

- Ale masz kogoś, prawda? - rzuciła Rosita, urażona, że Sierra nie wierzy w jej sen.

Sierra chciała zaprzeczyć, bo przecież Chad zostawił ją na lodzie. Ale Chad nigdy nie był jej mężczyzną w całym tego słowa znaczeniu. Dopiero kochając się z Alexem, zrozumiała, jak płytkie były jej uczucia do Chada.

- No tak. Coś w tym rodzaju. - Po ostatniej nocy rzeczywiście zaczęła myśleć o Alexie jako o swoim mężczyźnie. Może nawet będą razem przez jakiś czas? Jednak, znając jego niechęć do stałych związków, to chyba wszystko, na co mogła liczyć.

- Zapamiętaj moje słowa. Już wkrótce staniesz przed ołtarzem i będziesz składać przysięgę.

Poruszona przepowiednią Rosity, Sierra zerwała się z fotela i chwyciła torbę z rzeczami Bowiego.

- Muszę już jechać, bo spóźnię się do pracy. Pokażę ci tylko, jak przyrządzić mieszankę dla dziecka.

Godzinę później Sierra była już w biurze i czytała raport z wizyty u pewnej rodziny. Nagle jedna ze współpracownic zatrzymała się obok jej biurka.

Vivian, rudowłosa rozwódka w średnim wieku, była jej bliską koleżanką. Od lat pracowała w opiece społecznej i uchodziła za weterankę już wtedy, gdy Sierra dopiero zaczynała. Miała zmęczone

bladoniebieskie oczy i rys goryczy wokół zaciśniętych ust. Sierra często zadawała sobie pytanie, czy jest to przypadłość ludzi, którzy całe swoje życie starali się pomagać innym. Pamiętała dobrze, że gdy Christina i Gloria odeszły z domu, bardzo źle się to odbiło na jej wyglądzie.

- Cześć, Viv. Co słychać? Vivian uśmiechnęła się blado.

- Cieszę się, że dziś przyszłaś. Wczoraj próbowałam się do ciebie dodzwonić, ale nie było cię w domu.

Sierra, która siedziała na obrotowym krześle, odwróciła się twarzą do koleżanki.

- Co to jest? - spytała, gdy Vivian położyła na jej biurku niewielką kopertę.

- List od matki Ginger. Tak przynajmniej jest napisane na odwrocie. Nie otworzyłam go. Przesłano go do naszego wydziału, ale jest zaadresowany do ciebie.

Sierra poczuła przykry skurcz żołądka. Sięgnęła po kopertę i rozcięła ją pilnikiem do paznokci.

- Myślisz, że ona chce wziąć Bowiego do siebie? - zaniepokoiła się Vivian. - A może to Ginger chce go odebrać, ale boi się do ciebie zwrócić?

Na myśl o tym, że musiałaby oddać dziecko, Sierra zbladła z przerażenia. Z każdym dniem coraz bardziej przywiązywała się do Bowiego i często miała wrażenie, jakby to ona go urodziła. Zwłaszcza teraz, kiedy opiekowali się nim we dwójkę z Alexem.

- Nie wiem. Pozwól mi przeczytać - powiedziała zdenerwowana.

Krótki i zwięzły list roił się od błędów gramatycznych i ortograficznych. Ale słowa tchnęły uczuciem i Sierra po chwili musiała przerwać, bo poczuła łzy pod powiekami.

- Co się stało? - Vivian opiekuńczym gestem położyła jej rękę na ramieniu.

Sierra pokręciła głową i wyjęła z kieszeni chusteczkę.

- Jakie to smutne, Viv. - Westchnęła, ocierając oczy. - Pomyśl o tych wszystkich kobietach, zmuszonych, jak pani Rollins, żyć w takich okropnych warunkach.

- Co ty wygadujesz, Sierra. Tej kobiety nikt do niczego nie zmusza - zaproponowała Vivian. - Sama sobie wybrała takiego męża, który nie dość że jest nieudacznikiem, to jeszcze ją bije. Gdyby naprawdę chciała się go pozbyć, dawno by to zrobiła.

- Viv! - oburzyła się Sierra. - Mówisz jak człowiek bez serca. Ta kobieta próbuje się go pozbyć, ale nie za wszelką cenę. To właśnie jest w tym liście. Pisze, że ona i Ginger nie chcą, żeby to dziecko chowało się w ich rodzinie. Że za bardzo je kocha, by je skazać na taką wegetację. I że u mnie będzie mu naprawdę dobrze.

Ostatnia część listu wzruszyła Sierrę. Nie wiedziała, dlaczego pani Rollins uznała ją za właściwą osobę do wychowywania Bowiego, niemniej jednak poczuła się dumna.

Z Vivian nagle uszło całe napięcie.

- Och, to dobrze. Cieszę się ze względu na dziecko. - Spojrzała przepaszająco na Sierrę. - A jeśli chodzi o panią Rollins, wiem, że się stara i że jest jej bardzo ciężko. Chyba... chyba rzeczywiście

zobojętniałam. - Westchnęła z żalem. - Kiedy człowiek całymi latami ogląda przemoc i biedę, staje się w końcu nieczuły. Sama się o tym przekonasz za kilka lat.

Sierra była innego zdania. Uważała, że jeśli przestanie przejmować się ludźmi, którym próbuje pomóc, będzie to sygnał, że czas zmienić pracę.

Poklepała Vivian po ręce i powiedziała:

- Może powinnaś wziąć urlop, Viv. Zrób sobie miłe, długie wakacje. Bóg widzi, że na nie zapracowałaś. Szczerze mówiąc, nie pamiętam, kiedy ostatnio brałaś wolny dzień.

Vivian machnęła ręką i uśmiechnęła się.

- O mnie nie musisz się martwić, Sierra. Jeszcze się nie wypaliłam. Chciałabym się dowiedzieć, co postanowiłaś w sprawie Bowiego.

Chociaż telefony dzwoniły bez przerwy, a pracownicy, biegali korytarzem pomiędzy boksami służącymi za gabinety, Sierra odłożyła list i spojrzała na starszą koleżankę.

- Co to za pytanie?

- Chyba normalne. Jesteś piękną młodą kobietą i jesteś wolna. Czy naprawdę chcesz być uwiązana przy dziecku? Kiedy poznasz właściwego mężczyznę, on może nie chcieć wychowywać cudzego dziecka. Może będzie chciał mieć tylko własne? Czy będziesz umiała poradzić sobie z tymi problemami?

Sierra zacisnęła usta, odwróciła się na krześle i sięgnęła po raport, który przed chwilą czytała.

- Takiego mężczyzny nie wpuściłabym do psiej budy, a co dopiero do domu.

- Daj spokój, Sierra, dobrze wiesz, o co mi chodzi. Sierra westchnęła. Bardzo lubiła Vivian, ale czasami koleżanka działała jej na nerwy.

- Wiem, że nie będę z mężczyzną, który nie zaakceptuje mojego dziecka - powiedziała.

- No cóż, kobieta z twoją urodą może przebierać, jeśli chodzi o mężczyzn. Reszta z nas musi brać, co się nawinie pod rękę.

- Niezupełnie - odparła Sierra. - Poza tym ja już mam kogoś. I ten ktoś kocha Bowiego.

Vivian zrobiła wielkie oczy, ale zanim zdążyła zasypać Sierrę gradem pytań, dyrektorka wsunęła głowę do boksu i kazała Vivian przyjść do swojego gabinetu.

Sierra znów wzięła się za raport, ale pewne rzeczy, które usłyszała od Viv, nie dawały jej spokoju. Nagle dotarło do niej, że nie każdy mężczyzna chce wychowywać potomka innego mężczyzny. Nie mogła sobie jednak wyobrazić, by Alex mógł być takim egoistą. Sam był przecież adoptowanym dzieckiem i wiedział, jakie to ważne, by dziecko miało dobry dom i kochającą pełną rodzinę. Wyglądało też na to, że jest szczerze przywiązany do Bowiego. Czy zostanie, jeśli Sierra zdecyduje się adoptować Bowiego? Taką miała nadzieję. Nagle uświadomiła sobie, że nie potrafi z żadnego z nich zrezygnować.

## Rozdział 9

Tydzień później Alex siedział przy biurku w kancelarii i jadł lunch, składający się z kanapki z tuńczykiem oraz paczki pomidorowych czipsów.

- Alex! - zawołała Pauline z sąsiedniego pokoju. - Twoja matka jest na linii.

Ponieważ w biurze nikogo nie było, Pauline wołała użyć własnego głosu niż interkomu. Głos miała tak donośny, że daleko było ją słychać.

- Już odbieram! - odkrzyknął do sekretarki. Z ciężkim westchnieniem wcisnął klawisz i podniósł słuchawkę telefonu.

Nie był w nastroju do rozmowy z matką. Miał za sobą ciężki poranek w sądzie. Bronił człowieka oskarżonego o okradanie współnika w interesach. Po przerwie na lunch rozpoczęło się jeszcze gorsze popołudnie ze świadkiem oskarżenia. Po raz pierwszy w życiu Alex nie czekał niecierpliwie na mającą się rozegrać na sali sądowej batalię pomiędzy adwokatami i sędzią. Tak naprawdę wołałby być w domu z Sierrą i dzieckiem.

- Halo, mammo!

- Cześć, synu. Mam nadzieję, że nie przeszkadzam. Pauline powiedziała, że masz wolną chwilkę.

Alex musiał przyznać, że jego matka jest uroczą kobietą. W wieku lat pięćdziesięciu Emily Calloway miała twarz niemal bez



zmarszczek, bujne kasztanowe włosy z nielicznymi nitkami siwizny oraz szczupłą, wysportowaną sylwetkę. Odkąd Alex dorósł i wyprowadził się z domu, większość czasu poświęcała na niesienie pomocy tym mieszkańcom Dallas, dla których los okazał się mniej niż dla niej łaskawy. Robiła to z własnej woli.

Jego ojciec, Dave Calloway, był zamożnym biznesmenem, który wzbogacił się na budowie nowych osiedli wokół Dallas. Miał dobre serce i ciężko pracował, by niczego nie zabrakło ani żonie, ani synowi.

Synowi... Tylko że on tak naprawdę nie był synem Dave'a Callowaya. Jego prawdziwy ojciec bujał gdzieś po świecie. Człowiek, którego geny odziedziczył, ale którego nigdy nie pozna...

- Alex? Jesteś tam? Halo?

Alex spróbował skoncentrować się na rozmowie z matką.

- Tak. Przepraszam, mam... mam tyle spraw na głowie.

- Zawodowych?

Niezupełnie, pomyślał. Pracę miał nienormowaną i stresującą, więc do chaotycznego rozkładu dnia zdążył dawno przywyknąć. Przyczyną niepokojów był raczej jego własny stan ducha, a także Sierra i oczywiście Bowie. To, że spędzał dużo czasu z nią i dzieckiem, wydawało mu się uzasadnione, ponieważ chciał być z nimi. Nie spodziewał się jednak, że przebywanie z kobietą i dzieckiem pod jednym dachem wywrze na niego taki wpływ. Nieoczekiwanie poczuł się szczęśliwy i wyciszony. Zamarzyła mu się nawet stabilizacja - a to przecież do niego całkiem niepodobne. Co gorsza, na myśl o tym, że to się kiedyś skończy, ogarniało go przerażenie.

Nie zamierzał jednak zwierzać się matce ze swoich rozterek. Sprawa była jeszcze zbyt świeża, zbyt osobista, by nią kogokolwiek obarczać.

- Uhm... no tak - mruknął. - Mam teraz trudną, nieprzyjemną sprawę. Ale tym się nie przejmuj.

- Nie zajmę ci dużo czasu, Alex. Chciałam tylko zapytać, czy się nie wybierasz do Dallas. Tak dawno się nie widzieliśmy, a tata, jak wiesz, ma urodziny pod koniec miesiąca. Bardzo byśmy się ucieszyli, gdybyś mógł uczestniczyć w przyjęciu. No, synku, może dasz się namówić?

Alex zamknął na moment oczy. Fala wzruszenia chwyciła go za gardło. Ludzie, których tak kochał i którym bezgranicznie zaufał, okłamali go. Całymi latami próbował o tym zapomnieć i im wybaczyć. I wybaczył. Przecież tak bardzo go kochali. Co do tego nie mógł mieć najmniejszych wątpliwości. Żadne z nich nie zdawało sobie jednak sprawy, jaki ta historia miała wpływ na jego późniejsze życie oraz decyzje.

- Ja też bardzo bym chciał być wtedy z wami. Niestety, obawiam się, że nie uda mi się wykroić wolnego dnia w moim harmonogramie. Prowadzę obecnie kilka spraw jednocześnie. Ale powiem Pauline, żeby sprawdziła, co mam w planie pod tą datą - dodał na osłodę.

- Och...

Alex usłyszał westchnienie matki i poczuł się okropnie. To pod wpływem Sierry stał się taki wrażliwy i miękki, jak nigdy przedtem.

- Szkoda, ale z drugiej strony to dobrze, że masz tyle pracy. Może

wobec tego, to my wybierzemy się do San Antonio? Nie sprawilibyśmy ci chyba zbyt wielkiego kłopotu, gdybyśmy się u ciebie zatrzymali na jedną czy dwie noce?

O Boże! - przeraził się Alex. Chyba już lepiej powiedzieć prawdę.

- Uhm... Mamo, ja... ja nie zawsze nocuję u siebie.

- Jak to? Co się stało?

Nic, odkryłem, że znam cudowną kobietę, pomyślał, a głośno dodał:

- Nic, nic. Nadal mam to mieszkanie. Tylko ostatnio spędzam wiele czasu poza domem.

- Chodzi o kobietę? - W głosie matki zabrzmiało ledwie skrywane podniecenie.

- Oczywiście.

Emily zaśmiała się cicho.

- Oczywiście? Nigdy dotąd nie wspominałeś o tym, że spędzasz noce z kobietą. Co to znaczy?

To było do przewidzenia, że będzie go wypytywać, pomyślał z kwaśną miną. Jak ma jej odpowiedzieć, skoro sam nie wie jeszcze, co to znaczy. Wie tylko jedno, że szaleje za Sierrą. No i za Bowiem.

- Nie ciesz się tak, mamó. Do niczego nam się nie spieszy.

Co za bzdura. Przecież z przyjaciół awansowali na kochanków w ciągu jednej nocy. To doprawdy ślimacze tempo!

- Ach, to cudowna wiadomość, synu! - wykrzyknęła Emily. -  
Może wreszcie doczekam się wnuków.

Alex nie zamierzał mówić matce o Bowiem. Gdyby to zrobił, już jutro wsiadałaby w samolot, żeby go zobaczyć.

- Przepraszam, ale muszę już kończyć, mam - powiedział. - Mam być w sądzie za dwadzieścia minut, a jeszcze nie zjadłem lunchu. - Urwał, poskrobał się po nosie, po czym dodał: - A jeśli chodzi o urodziny taty, spróbuję się wyrwać.

- To cudownie, synu! Kocham cię. Pa, do zobaczenia.

- Ja też cię kocham, mam.

Rzucił słuchawkę na widełki i westchnął głęboko. Co się z nim dzieje, na Boga? To przecież do niego całkiem niepodobne, by przejmować się cudzymi życzeniami lub potrzebami. Zazwyczaj na pierwszym planie stawiał swoje własne potrzeby. Bo kto by o nie zadbał, jeśli nie on sam? Jednak przez cały czas, kiedy rozmawiał z matką, myślał głównie o jednym - jak zawiedziona byłaby Sierra, gdyby się dowiedziała, że nawet nie próbował pojechać na urodziny ojca.

Przejechał palcami włosy i zapatrzył się w widok za oknem. Zaczął się zastanawiać, czy kocha Sierrę i czy chce się z nią ożenić. Pytania te budziły w nim paniczny strach, ale - jak świadek przed sądem - musiał przynajmniej spróbować odpowiedzieć na nie zgodnie z prawdą.

A prawda wyglądała tak, że nie mógł sobie nawet wyobrazić życia bez Sierry. Poznał ją, kiedy miał dziewiętnaście lat i od tamtego czasu utrzymywali bliską znajomość. A choć czasami doprowadzała go do rozpacz, zawsze lubił jej towarzystwo. Może po prostu instynkt

próbował mu podszeptać, że to ona właśnie została mu przeznaczona?

Niestety, jeśli chodzi o trwałe uczucia, Alex zdecydowanie sobie nie radził. Nawet jego przyjaźnie nie trwały dłużej niż rok - góra dwa lata. Byli oczywiście Trey, Mario i Gayle, ale spotykał się z nimi raptem raz na tydzień po to tylko, żeby wypić piwo i wspólnie się pośmiać. Sierra była jedyną osobą z ich paczki, z którą widywał się jeszcze poza ich zwyczajowymi lunchami.

Sierra, Sierra, pomyślał. Zawsze tylko Sierra.

- Alex? Co ci jest? Zobaczyłeś UFO? Wyglądasz, jak byłbyś w transie.

Ostry głos Pauline wyrwał go z tych niewesołych rozmyślań.

- A niech to, Pauline! Mam rozprawę za... - zerknął na zegarek - za dziesięć minut!

Zerwał się, chwycił notatki, wrzucił je do czarnej skórzanej teczki i poprawił krawat.

- Muszę lecieć.

Ruszył do drzwi; Pauline deptała mu po piętach.

- Alex! Zamawiam ci wizytę u lekarza! - krzyczała. - Jesteś chory! Przestałeś być sobą!

Obiegł budynek, ścigany jej okrzykami, wskoczył do samochodu i szybko odjechał. Jednak przez całą drogę do sądu dręczyła go myśl, że jego sekretarka mogła mieć rację. Może rzeczywiście jest chory? Chory z miłości. Może dlatego nie potrafi wykluczyć Sierry ze swoich myśli na dłużej niż pięć minut. I dlatego, gdy przychodzi wieczór, już się nie może doczekać, kiedy wróci do domu, żeby się z nią kochać.

Nie! Na miłość boską, nie! To niemożliwe, żeby był zakochany! Przecież nie oczekiwał i nie życzył sobie tego rodzaju bliskości z żadną kobietą. Gdyby chciał, musiałby zacząć jej ufać, uwierzyć, że zawsze będzie mu wierna. A nie potrafił zdecydować, czy jeszcze kiedykolwiek będzie do tego zdolny.

Ustawiając talerze na stole i mieszając zupę na gazie, Sierra nuciła pogodną melodię. Na dworze lało. Strugi deszczu spływały po dachu werandy na skrzynki z sadzonkami pomidorów.

Przed chwilą zapadł zmrok i Alex lada moment powinien wrócić do domu. Na myśl o tym serce Sierry napełniło się radością. Nagle uświadomiła sobie, że każdy spędzony z nim dzień był jej droższy niż poprzedni.

Gdy Alex wszedł do mieszkania, Sierra stała przy kuchni i mieszała w garnku. Jasne, obcisłe dżinsy ponętnie opinały jej kształtne nogi i krągłą pupę. Miała też na sobie czerwoną bluzeczkę, głęboko wyciętą na plecach. Wyglądała tak apetycznie i seksownie, że sam jej widok wystarczył, by Alex z miejsca zapomniał o zmęczeniu.

Podszedł do niej niepostrzeżenie, bo szum deszczu zagłuszył jego kroki, i mocno objął ją w talii. Pisnęła i odwróciła się, zaskoczona. A potem przestraszona na jej twarzy przerodził się w promienny uśmiech.

Wspięła się na palce i zarzuciła mu ręce na szyję.

- Dobry wieczór, panie mecenasie - powiedziała.

Zamykając ją w ramionach, pomyślał, że jest jak szklaneczka chłodnego drinka w upalny dzień. Nachylił się i wymruczał jej do ucha:

- I tobie też dobry wieczór, kochanie. Tęskniłaś za mną?  
- Okropnie - przyznała z przewrotną miną. - Przeplakałam cały dzień.

Alex uszczyptał ją lekko w pupę, a potem chwycił Sierrę na rękę. Zająknęła się, ale nie zdążyła nic powiedzieć, bo zamknął jej usta zachłannym pocałunkiem.

- Gdzie Bowie? - zapytał, gdy wreszcie oderwał usta od jej warg.  
- W salonie - odpowiedziała. - Śpi w swoim wózku. A czemu pytasz?

Uśmiech na jego twarzy był niedwuznacznie uwodzicielski, a błysk w oku zdawał się wyrażać słodkie obietnice. Sierra poczuła, że serce coraz mocniej bije jej w piersi.

- Bo nie mogę się doczekać, żeby się z tobą pokochać. Zgaś gaz pod garnkami. Zjemy później - powiedział stłumionym głosem.

Stali obok kuchenki, więc Sierra wyciągnęła rękę i zgasła palnik pod zupą. Alex zaniósł ją do sypialni. Drzwi zostawili otwarte na wypadek, gdyby Bowie się obudził i zaczął płakać.

W pokoju było ciemno, a z powodu deszczu chłodniej niż zazwyczaj. Alex ułożył Sierrę na łóżku, a potem zaczął się rozbierać, poczynając od krawata.

Sierra patrzyła na niego przez kilka chwil, a gdy rozpiął pasek spodni, była już tak roznamiętniona, że sama niecierpliwie pozbyła się swojej garderoby.

- Och, mój kochany - wyszeptała, kiedy się nad nią nachylił. - Pospiesz się! Nie mam już siły czekać!

Ponaglony jej błagalnym tonem, zawładnął ustami i wtargnął w nią jednym mocnym pchnięciem. Uczucie rozkoszy było tak porażające, że omal nie eksplodował z głośnym jękiem.

Poczuł, że obejmują go uda Sierry, a jej ramiona ściskają go w pasie. Zaczął się poruszać coraz gwałtowniej i szybciej, wiedziony obezwładniającym pragnieniem, by ją osiąść.

Sierra dostosowała się do rytmu, jaki jej narzucił, i już wkrótce ich ciała spływały potem, a oddech stał się chrapliwy i nierówny. Wargi Alexa miażdżyły jej wargi, a jego język penetrował wewnątrz jej ust.

Wsunął dłonie pod jej plecy i uniósł ją lekko, tak by stwardniałe czubki jej piersi muskały jego tors. Sierra jęknęła i objęła go za szyję.

Na dworze lało już jak z cebra. Ciężkie krople bębniły o dach. Słuchając ich jednostajnego rytmu, Alex marzył tylko o jednym - by kochać się z Sierrą bez końca, póki starczy mu sił.

Lecz długie delektowanie się rozkoszami, jakie ofiarowywało mu jej ciało, okazało się niemożliwe. Napięcie, narastające gwałtownie w jego lędźwiach, domagało się szybkiego rozładowania. Z gardłowym okrzykiem chwycił ją mocno za pośladki i uniósł jeszcze wyżej.

Świat zawirował wokół. Oddech uwiązał mu w piersi. Usłyszał namiętny krzyk Sierry i pojął, że nie jest już w stanie dłużej czekać.

Ukrył twarz w zagłębieniu jej szyi i poczuł, jak wznosi się na najwyższy szczyt rozkoszy.

Potem przekręcił się na bok i spróbował szybko napełnić płuca powietrzem. Tuż obok Sierra czekała, aż jej własny oddech się



wyrówna, a potem odwróciła się do Alexa.

- Wszystko w porządku? - zapytała cicho.

Milczał, położyła więc rękę na jego umięśnionym torsie i bawiąc się szorstkimi włoskami, cierpliwie czekała na odpowiedź.

- Oczywiście - odparł po chwili. - A czemu pytasz?

Teraz Sierra milczała przez chwilę, aż wreszcie głęboka zmarszczka pojawiła się między jej brwiami.

- Nie wiem. Tym razem wydałeś mi się jakby trochę... zdesperowany.

To zabawne, że użyła akurat tego słowa, pomyślał. Właśnie tak się czuł - był niezwykle podniecony i desperacko pragnął ją posiadać.

- Nic mi nie jest, Sierra. Nie musisz się o mnie wcale martwić.

Przysunęła się bliżej i przytuliła policzek do jego piersi.

- Nie jesteś chyba chory?

- Nie - odparł, głaszcząc jej aksamitną skórę. - Pauline uważa, że coś mi dolega. Nie powiedziałem jej, że kochanie się z tobą co noc jest dla mnie tak ogromnym przeżyciem.

Przyglądała mu się przez dłuższą chwilę, czekając, by powiedział coś więcej. Ponieważ milczał, postanowiła powiedzieć mu o liście od pani Rollins.

- To dobrze - stwierdził, kiedy skończyła. - Przynajmniej wiesz, że Rollinsowie nie zamierzają na razie wystąpić o opiekę nad dzieckiem.

Sierra miała nadzieję, że nigdy o nią nie wystąpią, ale nie chciała już więcej rozmawiać na ten temat. W tej chwili znacznie większym

niepokojem napawał ją melancholijny nastrój Alexa.

Zaczęła wodzić dłonią po jego piersi.

- Hm... Jutro, jak tylko wrócisz do domu, posadzę cię w fotelu i przyniosę ci kolację.

Alex roześmiał się cicho.

- To brzmi, jakbyś chciała mnie rozpieszczać.

- Jesteś tego wart - zapewniła go z przekonaniem, po czym uniosła głowę i wycisnęła rząd wilgotnych pocałunków wzdłuż jego ramienia i szyi.

- Moja mała, co ty ze mną wyprawiasz! - zawołał, przyciągając ją do siebie.

Gdy jej usta dotarły do szorstkiego podbródka, przejechała językiem po całodziennym zaroście.

- Może by tak wstać i zjeść zupę? - zaproponowała. Alex odwrócił się i wyszeptał jej do ucha:

- Zupa może poczekać.

Nazajutrz rano Sierra pojechała do San Antonio, żeby zrobić zakupy w „Świecie dziecka” - dużym magazynie usytuowanym nad rzeką, gdzie pod jednym dachem można było kupić wszystko - od ubranek i pieluch po łóżeczka, wózki i zabawki.

Przez cały ubiegły tydzień starała się przekształcić pokój obok swojej sypialni w pokój dziecienny. Wykleiła ściany tapetą w pajacyki, w oknach powiesiła zasłonki w biało-niebieską kratkę i tym samym materiałem obszyła wózek. Jedyne, czego jej jeszcze brakowało, to

porządnego łóżeczka.

Po nocnej ulewie rano wstał bezchmurny i rześki. Gdy Sierra szła bulwarem, pchając Bowiego w nowym wózku, słońce grzało ją w szyję i ramiona.

- Sierra! To ty, Sierra?!

Usłyszała wołanie, odwróciła się i ku swemu zdumieniu zobaczyła machającą z oddali Glorię. Zbliżała się, kołysząc wdzięcznie biodrami. W świetnie skrojonym zielonym kostiumiku, starannie umalowana i uczesana, wyglądała, jak zwykle, bardzo elegancko mimo widocznej ciąży. Sierra, ubrana w wytarte džinsy, z włosami związanymi w koński ogon, poczuła się przy siostrze jak kopciuszek. Na szczęście Alex uważał, że jest piękna. Tak jej przynajmniej powtarzał, i to jej całkowicie wystarczało.

- Co ty tu robisz? - zwróciła się do niej Gloria.

- Idę do „Świata dziecka”. A ty? - Spojrzała na zegarek.

- Czemu nie jesteś w sklepie?

Gloria zmarszczyła kształny nosek.

- Poprosiłam pracownicę, żeby mnie na chwilę zastąpiła.

Chciałam zajrzeć do „Świata dziecka”, żeby sprawdzić, jakie mają meble do pokoju dzieciennego. Czy to nie zabawne, że obie wpadłyśmy dziś rano na ten sam pomysł?

- Obeszła wózek i nachyliła się nad Bowiem. - Och, Sierra, on z dnia na dzień jest coraz słodszy. - Chwyciła maleńką rączkę i czule ją ucałowała. - Będzie z niego przystojny chłopak.

Serce Sierry wezbrało miłością i dumą.

- Też tak myślę - powiedziała.

Gloria wyprostowała się i wskazała na wolną ławkę w cieniu płaczącej wierzb.

- Usiądźmy na moment - zaproponowała - zanim wejdziemy do sklepu.

Sierra poszła za siostrą, a kiedy usiadły, Gloria wzięła ją za rękę.

- Ostatnio ciągle o tobie myślę, siostrzyczko. Co u ciebie słychać? Czy obecność Bowiego pomogła ci zapomnieć o Chadzie?

Sierra o mały włos nie wybuchnęła śmiechem. Gdyby Gloria wiedziała, jak zmieniło się jej życie, odkąd Alex zaczął u niej nocować... Po raz pierwszy w życiu poczuła, że jest dla kogoś naprawdę ważna. Można powiedzieć, że nareszcie stała się kobietą.

- Chad Newbern to już melodia przeszłości. A u mnie wszystko w porządku - dodała z uśmiechem.

- Chyba to prawda - przyznała Gloria, patrząc na jej rozpromienioną twarz. - Pewnie też ostatnimi czasy lepiej sypiasz.

Sierra znów z trudem powstrzymała się od śmiechu. Co też by sobie pomyślała jej troskliwa siostra, gdyby Sierra opowiedziała o upojnych miłosnych nocach, spędzonych w ramionach Alexa?

- O tak, znacznie lepiej. Nie pamiętam nawet, kiedy ostatnio musiałam w nocy sięgać po szklanekę ciepłego mleka albo książkę - rzuciła od niechcena.

- To dobrze. Bardzo się cieszę. Pewnie to zasługa dziecka - powiedziała Gloria. - Nie muszę nawet pytać, bo widać gołym okiem, jak bardzo kochasz Bowiego. I o tym właśnie ciągle myślę. Powiedz

mi, czy ty masz już w związku z nim jakieś plany? Sierra zmarszczyła brwi.

- Na razie sprawuję nad nim opiekę.

- No tak. - Gloria pokiwała głową. - Ale czy ci to wystarczy? Co zrobisz, jeżeli sąd postanowi umieścić go w innej rodzinie?

- To oczywiście możliwe, ale nie widzę powodu, dla którego miałby tak zdecydować.

- Jesteś samotną matką - przypomniała jej Gloria. - Mogą znaleźć mu pełną, normalną rodzinę.

Sierra pomyślała, że ona i Alex tworzą całkiem normalną rodzinę. Oczywiście na tyle, na ile to możliwe w przypadku pary, która nie ma ślubu. Nie dojrzała jeszcze jednak do tego, by wyznać siostrze, że Alex u niej mieszka i że chyba się zakochała.

Popatrzyła na płynącą leniwie rzekę i zaczepnym tonem rzuciła:

- Mogę dać Bowiemu wszystko, czego tylko potrzebuje.

- Tak. Ale co zrobisz, jeżeli jego matka zechce wziąć go z powrotem? Będziesz zdruzgotana.

Sierra wiele razy rozważała taką możliwość. I za każdym razem myśli, że Ginger mogłaby się zgłosić po Bowiego, napełniała ją trwogą.

Pocieszała się jednak, że przecież ma dwa listy - Ginger oraz pani Rollins. Obie wyraziły w nich życzenie, by to ona została matką Bowiego. Dla sądu powinien to być ważki argument.

Popatrzyła uważnie na siostrę.

- Co próbujesz mi powiedzieć, Glorio? Uważasz, że powinnam oddać Bowiego?

Gloria gwałtownie potrząsnęła głową.

- Ależ nie, nigdy w życiu. Uważam tylko, że jeśli go naprawdę kochasz, powinnaś zacząć myśleć o adopcji. Oczywiście zdaję sobie sprawę, że osobie samotnej trudniej adoptować dziecko, ale to się da zrobić. Ja i Jack dołożymy wszelkich starań, żeby ci w tym pomóc. I rodzice na pewno też.

- Nie byłabym tego taka pewna - powiedziała Sierra z powątpiewaniem. - Ich zdaniem powinnam się raczej postarać o własne dzieci.

- Sierra! - łagodnie skarciła ją Gloria. - Z naszej trójki ty byłaś tą najbardziej rozważną. Gdzie się teraz podział twój rozsądek? Mama i tata doskonale przecież wiedzą, że Bowie stał się kimś ważnym w twoim życiu. Rozumieją też, że Bowie musi mieć dom, a ty bardzo chcesz mu go zapewnić.

Sierra odetchnęła z ulgą. Dopiero teraz zdała sobie sprawę, jak wyczerpującym przeżyciem była dla niej ta rozmowa.

- Miło mi to słyszeć, Glorio. Bałam się, że rodzina będzie próbowała mnie zniechęcić. Powiem ci też, że od dawna myślę o adopcji.

Gloria rozpromieniła się i ścisnęła ją za rękę.

- No to na co czekasz, dziewczyno? Składaj papiery! Bowie będzie miał kuzyna w tym samym wieku. - Poklepała się po wystającym brzuchu. - A kto wie, może Christina i Derek też się pospieszą i nasze maluchy będą dorastać we trójkę - jak ich matki. Sierra, zmieszana, popatrzyła na siostrę.

- Sama nie wiem - powiedziała z wahaniem. Radość i obawa walczyły w jej duszy o lepsze. - To poważny krok, Glorio. A ja naprawdę nie wiem... - Urwała.

Nie mogła przecież wyznać siostrze, że nie ma pojęcia, co powiedziała by na to Alex. On również był kimś bardzo ważnym w jej życiu i chciała, by w nim na zawsze pozostał. Dlatego musiała uwzględnić również jego zdanie i uczucia. Ale na szczerą rozmowę z siostrą było jeszcze za wcześnie.

- Nie do końca wiem, jakie kroki powinnam podjąć, jeśli chcę zgłosić swoją kandydaturę - dokończyła z bezradnym uśmiechem.

- Ależ kochanie. - Gloria mrugnęła znacząco. - Twój przyjaciel Alex jest przecież prawnikiem. Jego zapytaj. Na pewno z chęcią ci pomoże.

## Rozdział 10

Późnym popołudniem przyjechał dostawca ze „Świata dziecka”. Przywiózł łóżeczko i komódkę do kompletu, wstawił meble do pokoju i odjechał. Wtedy Sierra szybko dokończyła ostatnie przygotowania, po czym zamknęła pokój. Nie chciała, żeby Alex do niego zaglądał, dopóki sama nie zdecyduje się mu go pokazać.

Cały projekt utrzymywała w sekrecie, bo chciała sprawić mu niespodziankę. A teraz, kiedy wszystko było wreszcie gotowe, nie mogła się już doczekać jego powrotu.

Alex pojawił się po godzinie 18.00. Sierra przebierała się właśnie w sypialni, kiedy usłyszała jego kroki, zmierzające w stronę kuchni.

- Tutaj jestem, Alex! - zawołała.

Kilka sekund później stanął w progu i aż gwizdnął na widok Sierry w czerwonej koronkowej bieliźnie.

- No, no, no! Nie musisz się ubierać do kolacji. W tym stroju wyglądasz fantastycznie.

- Wiem. - Sierra ze śmiechem narzuciła przez głowę niebieską sukienkę. - Ale przez kuchenne firanki wszystko widać, a mamy sąsiadów, i to blisko. - Gdy podszedł do niej, odwróciła się tyłem. - Mógłbyś zapiąć mi suwak?

- O niczym innym nie marzę - odparł, ale najpierw ucałował jej kark i nagie plecy. - Mmm... Coś tu ślicznie pachnie.

- To nie ja, to pieczeń.



Alex roześmiał się, objął Sierrę w pasie i przyciągnął do siebie.  
- Nie, to ty - powiedział cicho z ustami przy jej policzku.  
- Czy to ma znaczyć, że tracisz zmysły? - Sierra udała niepokój. -  
Najpierw wzrok, teraz węch. Boję się, że wkrótce przyjdzie kolej na  
dotyk.

-Wobec tego muszę maksymalnie wykorzystać ten czas, który mi  
jeszcze pozostał - stwierdził, kładąc jej dłonie na piersiach.

- Och, nie! - zaprotestowała, odrywając jego rękę.  
-Przygotowałam pyszną kolację i nie chcę, żeby wszystko wystygło.  
Ręce Alexa powędrowały w dół i spoczęły na jej biodrach.  
Przycisnął ją do siebie tak, by wyczuła jego podniecenie.

- Co może być lepszego niż łóżko? - zapytał.  
- Befszyk, pieczone kartofelki i ciasto z truskawkami na deser.  
Alex sceptycznie potrząsnął głową.  
- Wolę ciebie, nie ma dwóch zdań.  
Roześmiała się cicho i pogroziła mu żartobliwie palcem prawej  
ręki.

- Ale z ciebie niegrzeczny chłopiec! - Zarzuciła mu rękę na szyję,  
wspięła się na palce i delikatnie pocałowała go prosto w usta.

Pocałunek przedłużył się ponad miarę i niewiele brakowało, by  
zgodziła się opóźnić kolację.

- Marzę o tym, żeby ci pokazać, jaki jestem niegrzeczny -  
wyszeptał Alex.

Oszołomiona, wzięła głęboki oddech i znów odwróciła się  
plecami, dając znak, by zapiął jej sukienkę.

- Niestety, będziesz musiał z tym trochę poczekać. Mam dla ciebie niespodziankę.

- Niespodziankę? - zainteresował się Alex. Podciągnął do góry suwak i zapiął haftkę, po czym, gładząc jej nagie ramiona, powiedział:

- Tylko mi nie mów, że zaprosiłaś tu naszych przyjaciół.

- Po co miałabym to robić, skoro i tak spotkamy się wszyscy jutro na lunchu?

Jutro? Kompletnie o tym zapomniał. W poprzednim tygodniu spotkanie zostało odwołane, bo Trey musiał wyjechać z miasta w sprawach służbowych, a Mario nie mógł się wyrwać ze szpitala. Od tamtej pory tyle się wydarzyło, że po prostu wyleciało mu to z głowy.

- Rzeczywiście, zapomniałem. No to co robimy? Idziemy na ten lunch?

Sierra otworzyła szeroko oczy.

- Dlaczego nie mielibyśmy pójść? - zapytała ze zdumieniem. - Przecież to nasi przyjaciele. Będą się dziwić i niepokoić, jeśli się nie pokażemy.

Alex wzruszył ramionami i nagle poczuł, że się czerwieni.

- To zrozumiałe. Ale odkąd ty i ja... no, wiesz... To już jakby nie to samo.

- Ale dlaczego? - nie mogła zrozumieć Sierra. - Nie chcesz, żeby się dowiedzieli, że jesteśmy parą?

- Och, nie. - Alex wypuścił ją z objęć i bezradnie rozłożył ręce. - Ale oni pewnie będą uważali, że to dość dziwne. Zwłaszcza ta sprawa z Bowiem. Przecież nikt z nich nie wie na razie o dziecku.

Sierra patrzyła w milczeniu, jak Alex rozwiązuje oliwkowy krawat i rzuca go na łóżko. Gdy unikając jej wzroku, zaczął rozpinać koszulę, zimny dreszcz przebiegł jej wzdłuż kręgosłupa.

- Alex, czy ty się wstydzisz przyznać, że jesteś ze mną?

Spojrzał na nią z oburzeniem.

- Oczywiście, że nie!

Podeszła bliżej i niepewnie dotknęła jego ramienia.

- Jednak czuję, że masz opory przed tym spotkaniem. Mogę wiedzieć, co jest przyczyną?

Alex potrząsnął głową, a potem zaczął masować sobie kark.

- Ty - odparł. - Nie chcę, żeby ktoś z nich źle o tobie pomyślał.

Uważali cię zawsze za osobę bardzo moralną i nie chciałbym, żeby twoja opinia ucierpiała z mojego powodu.

Zabrzmiało to tak miło i staroświecko, że musiała się uśmiechnąć.

- Alex, nie żyjemy przecież w średniowieczu. Nie uznają mnie za rozpustnicę tylko dlatego, że z tobą sypiam.

- Niech ktoś tylko spróbuje! - uniósł się Alex. - Będzie miał ze mną do czynienia!

Chciała go zapytać, czemu wobec tego nie ożeni się z nią, skoro tak dba o jej honor, ale te słowa nie chciały jej przejść przez usta.

Pewnie uciekłyby na złamanie karku. A poza wszystkim, nie była wcale pewna, czy ślub z Alexem byłby dla niej dobrym wyjściem. Choć spędzał u niej większość czasu, miał kawalerskie nawyki. A kiedy się nią znudzi, pewno pójdzie sobie do innej, jak to zwykł robić do tej

pory.

- Dziękuję ci, mój ty rycerzu bez skazy. - Cmoknęła go w policzek, a potem odwróciła się i ruszyła do drzwi. - Idę do kuchni. Kolacja będzie za pięć minut, pospiesz się więc z przebieraniem.

Spojrzał na nią przez ramię.

- Jestem głodny, ale nie chce mi się jeść - rzucił z szelmowskim uśmiechem.

- Wy, prawnicy, jesteście zawsze tacy sami - powiedziała z przyganą. - Za wszelką cenę musicie wygrać.

Dziesięć minut później siedzieli przy stole i jedli soczyste befsztyki upieczone na grillu. Alex, pomiędzy kolejnymi kęsami, opowiadał, jak minął mu dzień.

Gdy kończyli deser, śmiał się i opowiadał kawały. Był rozluźniony, a humor wyraźnie mu się poprawił. Sierrę bardzo to ucieszyło. Miał przecież ciężką i stresującą pracę i nie chciała, by dodatkowo denerwował się z jej powodu.

- No dobrze, a teraz powiedz mi, co to za niespodzianka, którą chciałaś mnie skusić? Mówiłaś mi, że byłaś dziś na zakupach. Czy w sklepie z bielizną? - zapytał z błyskiem w oku. - Może to nowe podwiązki albo czarne siatkowe pończochy?

Sierra poczuła nagle, że serce coraz szybciej bije jej w piersi. Nie dlatego, że Alex sugerował coś związanego z seksem. Nie, myślała teraz o pokoju dziecinnym i o tym, czy Alex odczyta to jako znak, że chce na zawsze zatrzymać Bowiego. Nie miała pojęcia, czego może po

nim się spodziewać; od dnia, gdy potwierdził w urzędzie, że są zaręczeni i planują ślub, nie rozmawiał z nią o przyszłości. W każdym razie o tej bardziej odległej. Z drugiej strony Alex należał do osób, które nie planują niczego na dłużej niż na najbliższy tydzień, a jedyne, co, traktują poważnie, to ich praca.

- Nie, przykro mi, ale nic z tych rzeczy. Jeżeli już zjadłeś, to pokażę ci obiecaną niespodziankę. - Zaśmiała się nerwowo.

- Nie mógłbym już zmieścić ani kęsa - zapewnił ją z uśmiechem. Sierra wstała od stołu i wyciągnęła rękę.

- Dobrze. Zamknij oczy, a ja cię poprowadzę.

Alex podniósł się, zamknął posłusznie oczy i podał jej rękę.

Przeszli przez korytarzyk i Sierra otworzyła drzwi do pokoju Bowiego. Serce biło jej mocno ze zdenerwowania.

- Teraz możesz otworzyć oczy - powiedziała.

Zamrugał powiekami, a potem na jego uśmiechniętej twarzy pojawił się wyraz zaskoczenia. Popatrzył na kolorowe tapety, zasłonki, komódkę, a wreszcie łóżeczko z zawieszoną nad nim karuzelą z barwnymi motylkami.

- Kiedy zdążyłaś to wszystko zrobić?

- Pracowałam nad tym przez cały tydzień, ale w tajemnicy przed tobą.

Alex wciąż rozglądał się wokoło, jakby nigdy nie widział pokoju dzieciennego.

- Muszę przyznać, że jeśli chciałaś mnie zaskoczyć, to ci się wyjątkowo udało.

Chwyliła go za rękę i powiedziała:

- Bowie zasługuje na to, żeby mieć swój pokój. Chciałam urządzić go jak najładniej. Owszem, zapłaciłam dość dużo za łóżeczko i komódkę. Ale mam nadzieję, że te meble przydadzą mi się także później, kiedy będę miała więcej dzieci.

Ostatnie dwa słowa wyraźnie przykuły jego uwagę.

- Więcej dzieci? - powtórzył, marszcząc brwi. - Chcesz powiedzieć, że jesteś w ciąży?

Sierra oblała się rumieńcem.

- Nie! Skąd ta myśl? Przecież ci mówiłam kiedyś, że biorę pigułki.

- Można czasami zapomnieć o pigułce - rzekł sucho.

Spróbowała ukryć, że zrobiło się jej przykro. W końcu Alex często bywał brutalnie szczery, a nawet cyniczny. A ona już dawno powiedziała sobie, że jeśli chce z nim być, musi się z tym pogodzić.

- Mnie się to nie zdarza - rzuciła podniesionym głosem, wyraźnie zdenerwowana.

Spojrzał na nią i rysy mu złagodniały.

- Nie chciałem, żeby to tak zabrzmiało, Sierro. Wciąż dotknięta jego uwagą, zauważyła:

- Bądź spokojny, nigdy bym nie zastawiła pułapki na mężczyznę w taki sposób. To dotyczy również ciebie, Aleksie Callowaya

Alex westchnął ciężko. Był na siebie wściekły. Jak mógł coś takiego powiedzieć, skoro wiedział, że Sierra nie należy do tego typu kobiet? Jednak na widok pokoju dziecinnego po prostu się przeraził. A

teraz Sierra pewnie sobie myśli, że ją wykorzystał.

Ale czy tak nie jest? Czy traktował Sierrę tylko jako partnerkę seksualną? Nie, była dla niego kimś więcej. Ale na ile więcej, bał się sam przed sobą przyznać.

- Wiem, kochanie. - Objął ją i przytulił. - Przepraszam. Wiem, że nie jesteś taka. Wybaczysz mi?

Sierra nigdy nie umiała się gniewać dłużej niż dwie, trzy minuty. Nie leżało to w jej naturze.

- Oczywiście. A teraz powiedz, jak ci się podoba pokój? - zapytała z nieśmiałym uśmiechem.

Alex raz jeszcze omiół wzrokiem pokój.

- Widać, że włożyłaś w to mnóstwo pracy. Wykonałaś kawał dobrej roboty. Gdyby Bowie był w stanie to ocenić, gaworzyłby z radości.

Sierra roześmiała się cicho.

- Jestem pewna, że będzie gaworzyć i piszcząć, kiedy zacznie się podciągać do góry i rozglądać wokoło.

Podeszła do łóżeczka i wskazała na misternie rzeźbione szczebelki.

- Widzisz, są tak blisko siebie, że nie wsunie między nie główki. A te wąskie poduszki dookoła są po to, żeby się nie uderzył, kiedy zacznie się przewracać z boku na bok. Myślałam też o elektronicznej niani, dzięki której mogłabym słyszeć, co dzieje się w jego pokoju. Ale kosztowała dosyć drogo, a ja już i tak wydałam sporo na meble. Dlatego postanowiłam poczekać z tym zakupem do następnej wypłaty.

- Jesteś taka praktyczna - powiedział z roztargnieniem, a potem potarł czoło i przeniósł wzrok z łóżeczka na Sierra.

- Co to wszystko ma znaczyć? Nie robiłabyś przecież tego, gdybyś nie miała planów wobec Bowiego.

Zaczerpnęła tchu, a potem zaczęła:

- Dużo o tym myślałam, Alex... - Urwała i odrzuciła włosy do tyłu, szukając właściwych słów. - Chyba mogę ci powiedzieć, że oszalałam na jego punkcie.

Alex pokiwał głową.

- Trzeba być ślepym, żeby tego nie widzieć.

- On... mam wrażenie, że to mój synek. Jakbym to ja go urodziła.  
- Spojrzała na niego błagalnym wzrokiem. - Trudno mi wyrazić moje uczucia, ale jedno wiem na pewno: nie chcę go oddać.

Alex podszedł do łóżeczka i palcem wprowadził w ruch karuzelę z motylkami.

- Czemu miałabyś go oddawać? Jestem pewny, że możesz być jego przybraną matką, póki nie znajdą mu odpowiedniego domu.

Patrzył na nią tak przenikliwie, że nie wytrzymała jego wzroku. Spuściła oczy na białą-niebieską kołderkę.

- Kto wie, może Ginger wróci i zechce go odebrać? - powiedziała cicho.

- Masz przecież ten list od pani Rollins. Napisała w nim wyraźnie, że rezygnują z tego dziecka.

Sierra spojrzała badawczo na Alexa.

- To mnie uspokaja, ale tylko do pewnego stopnia. Wolę nie



ryzykować. Dlatego postanowiłam adoptować Bowiego.

Nic nie powiedział. Nagle w pokoju zapanowała pełna napięcia cisza. Sierra była pewna, że Alex słyszy bicie jej serca.

- Adoptować? - powtórzył cicho, jakby nie był pewny, czy dobrze zrozumiał.

Szybko pokonała dzielącą ich przestrzeń i chwyciła go za rękę.

- Tak, adoptować. Co ty na to, Alex? Pomożesz mi?

- Ja mam ci pomóc? - Grymas niedowierzania wykrzywił mu twarz. - Chyba żartujesz?

Nagle w pokoju powiało chłodem. Sierra poczuła zimny dreszcz, pełznący wzdłuż kręgosłupa. Jej ramiona pokryły się gęsią skórką.

- Wprost przeciwnie. Nie żartowałabym w tak poważnej sprawie. Proszę cię o pomoc.

Odwrócił się od niej, wyrzucił ręce w górę, a potem je opuścił.

- Czyś ty na głowę upadła, Sierra? Dlaczego akurat mnie o to prosisz?

Zaskoczona jego tonem, cofnęła się o krok i głęboko odetchnęła.

- Ja... pomogłeś mi przecież przy załatwianiu opieki. Dlatego pomyślałam sobie... Miałam nadzieję, że z radością pomożesz mi uczynić Bowiego moim dzieckiem. Czy... czy on cię ani trochę nie obchodzi?

Pytaniem tym jeszcze bardziej go zirytowała i uraziła.

- Niech cię, Sierra! - rzucił przez zęby. - Oczywiście, że Bowie mnie obchodzi. Ale nie w tym rzecz.

Obrzuciła Alexa badawczym spojrzeniem. W jej oczach ból

mieszał się z niedowierzaniem. - Nie?

Odwrócił się do niej gwałtownie.

- Nie! Mówisz o adopcji. To dla każdego poważny krok. A co dopiero dla kobiety niezamężnej.

- Zdaję sobie z tego sprawę.

- Jesteś jeszcze młoda, Sierra. Będziesz miała własne dzieci.

- Mam nadzieję, bo chcę, żeby Bowie miał rodzeństwo. Kto jak kto, ale ty powinieneś rozumieć, że nie jest dobrze być jedynakiem.

- Nie jest też dobrze dorastać, myśląc, że się należy do jakiejś rodziny, kiedy to nieprawda!

Uczucie zawodu było jak zimny prysznic.

- Ach, więc o to chodzi - powiedziała z żalem. - Wybacz, że cię poprosiłam o pomoc. Jako prawnik i mój przyjaciel, i to dobry przyjaciel, byłeś pierwszą osobą, jaka mi przyszła do głowy.

Nie czekając na odpowiedź, minęła go i wyszła z pokoju. Czuła pieczenie pod powiekami, ale zdołała się powstrzymać od łez. Nie chciała, by wziął ją za beksę. Ona mu jeszcze pokaże, jaka potrafi być twarda.

Nachyliła się nad wózkiem, żeby sprawdzić, czy Bowie śpi, i w tym momencie Alex stanął za nią i ujął za ramię.

- Chodź, musimy porozmawiać.

Urażona, zamierzała w pierwszym odruchu odmówić, ale rozsądek wziął górę. Wolą unikać nieporozumień. Kochała przecież Alexa i potrzebowała jego silnych ramion oraz wsparcia.

- Dobrze - powiedziała.

Przeszła za nim do salonu, gdzie w telewizji podawano właśnie prognozę pogody. Nie musiała jej oglądać, bo w powietrzu już czuło się nadciągającą burzę.

Usiadła na sofie i czekała, by zajął miejsce obok. On tymczasem stanął naprzeciw i przez chwilę przyglądał się jej w milczeniu, a potem zaczął krążyć po pokoju. Zachowywał się tak, jakby znajdowali się w sądzie, a ona była świadkiem, którego zaraz weźmie w krzyżowy ogień pytań.

- Zdawało mi się, że chciałeś porozmawiać - odezwała się w końcu, kiedy milczenie zaczęło się nadmiernie przedłużać.

- Tak. Zastanawiam się, jak ci wytłumaczyć, że adopcja Bowiego to zły pomysł. To nie jest dobre wyjście. Ani dla ciebie. Ani dla mnie. Również nie dla Bowiego.

Słowa te ugodziły ją w samo serce, ale próbowała tego po sobie nie okazywać.

- Dlaczego? - zapytała. - Co może być złego w tym, że się kocha dziecko i chce się nim opiekować? Ja tego nie rozumiem. Nie jesteś przecież całkiem bez serca, przynajmniej czasami na to wygląda.

Alex zatrzymał się pośrodku pokoju i zwrócił się w jej stronę.

- Nie pora na sarkazm - rzucił z naciskiem. Otworzyła usta ze zdumienia.

- Właśnie! - odcięła się z furją.

Zaskoczony jej wybuchem, zawrócił i usiadł na sofie.

- Posłuchaj, Sierra, w tym wszystkim nie chodzi o Bowiego...

- O, bardzo przepraszam - przerwała mu wzburzona. - Tu chodzi

wyłącznie o Bowiego! Jeszcze nie skończyła mówić, kiedy podniósł rękę do góry.

- Proszę cię, daj mi skończyć - powiedział i nie zważając na jej gniewne spojrzenie, mówił dalej: - Kocham Bowiego. Nawet jeżeli ci się wydaje, że nie jestem zdolny do takich uczuć. I chcę jak najlepszej przyszłości dla tego chłopca. On musi mieć rodziców. I to dwoje rodziców. Jakieś sympatyczne małżeństwo, które stworzy mu dom i będzie go kochać.

- Nie muszę mieć męża, żeby kochać Bowiego i stworzyć mu dom - zaproponowała. - Oboje doskonale o tym wiemy. Poza tym mam dopiero dwadzieścia osiem lat i nie zamierzam spędzić całego życia jako osoba samotna!

Zapadła cisza. Alex nie odpowiadał, tylko twarz mu stężała. Sierra nagle uświadomiła sobie, że mimowolnie poruszyła drażliwy temat.

- Czyżby? - rzucił w końcu przez zęby. - Więc o to ci chodzi? Życzysz sobie, żebyśmy wzięli ślub i adoptowali Bowiego?

Już miała krzyknąć „nie!”, ale ugryzła się w język. Czy miała prawo tak powiedzieć, skoro było to jej najskrytszym pragnieniem? Nieraz wyobrażała sobie przecież, że ona i Alex są małżeństwem, wychowują Bowiego i jeszcze kilkoro wspólnych dzieci. Marzyła o tym, choć wiedziała, że tak się nigdy nie stanie.

- Czy to byłoby aż takie straszne? - zapytała ze ściśniętym sercem.

Alex zaklął i poderwał się na równe nogi.

- Tak, do cholery! Nie chcę się żenić. Nie chcę nikomu nadmiernie zaufać. A już z całą pewnością nie chcę być tym, który będzie musiał powiedzieć Bowiemu, że gdzieś tam ma rodziców, którzy go nie chcieli i porzucili go bez najmniejszych skrępułów!

Sierra także podniosła się i spojrzała mu w oczy. Usta jej drżały.

- Nie obawiaj się, Aleksie Callowaya Nie wyszłabym za ciebie, nawet gdybyś się przede mną czołgał i błagał mnie o rękę!

Poczerwieniał z gniewu.

- Nie zrobiłbym tego dla żadnej kobiety!

- Naturalnie! - Zaśmiała się pogardliwie. - Jesteś egoistą!

Nie czekając na jego reakcję, z dumnie uniesioną głową wymaszerowała do kuchni i zabrała się za uprzątnięcie pozostałości po kolacji.

Niespodzianka, którą chciała sprawić Alexowi, obróciła się przeciwko niej. Ale przynajmniej miała już jasność w kwestii jego uczuć do Bowiego i do siebie. Wiedziała, że w przyszłości nie może na niego liczyć.

Drżącymi rękami zaczęła zbierać ze stołu talerze i wtedy usłyszała za sobą kroki.

Odwróciła się. Alex stał w progu. Miał zaciętą minę i ponure spojrzenie.

- Słucham? - rzuciła.

- Zapakowałem wszystkie swoje rzeczy do samochodu.

Odchodzę.

Takie oschłe pożegnanie było ogromnie bolesne. Wytarła ręce w

ściereczkę i podeszła do Alexa.

- Odchodzisz?

Skinął głową, ale nie patrzył na Sierrę. Pomyślała, że może i dla niego nie jest to ani trochę łatwiejsze niż dla niej.

- No cóż, tak pewnie będzie lepiej - powiedziała sucho. - Nie ma sensu dalej tego ciągnąć, skoro tak bardzo się różnimy. Przepraszam za te przykre słowa, które powiedziałam, Aleksie. Masz prawo do swoich opinii i uczuć.

- Cieszę się - powiedział - że choć tyle rozumiesz.

- Żegnaj, Alex.

- Tak - mruknął, po czym odwrócił się na pięcie i zniknął jej z oczu.

Usłyszała odgłos zatraskujących się frontowych drzwi. Bowie obudził się i zaczął bardzo głośno płakać. Pochyliła się, żeby go wyjąć z wózek, i sama wybuchnęła rozpaczliwym płaczem.

## Rozdział 11

Kiedy następnego ranka Sierra kąpała Bowiego w kuchni, rozległ się dzwonek telefonu.

Mimo że nie milkł, Sierra nie odbierała dopóty, dopóki nie skończyła zabiegów pielęgnacyjnych i nie owinęła Bowiego w ręcznik. W tym czasie telefon ucichł, położyła więc dziecko na stole, żeby mu założyć pieluszkę. Ledwie skończyła, telefon znów zaczął dzwonić.

Owinęła Bowiego kołderką i podeszła do aparatu, stojącego na szafce w kuchni.

- Halo! - rzuciła znużonym, zrezygnowanym tonem. Miała za sobą jedną z tych nocy, podczas których ani na moment nie zmrużyła oka. Po odejściu Alexa znów dopadła ją bezsenność i Sierra była kompletnie wykończona.

- O, jesteś jednak. A już myślałam, że pojechałaś do pracy.

Głos należał do Gayle, jej przyjaciółki ze studiów. A niech to wszyscy diabli! Co robić? - myślała gorączkowo Sierra. Tego dnia przypadało cotygodniowe spotkanie ich paczki, a ona czuła, że nie potrafi stanąć oko w oko z Alexem. Nie teraz, nie dzisiaj.

- Cześć, Gayle! Co słychać? - Sierra robiła, co mogła, by jej głos brzmiał radośnie i pewnie, ale nie było to takie łatwe, bo po prześlakanej nocy miała zatkany nos.

- Dzwonię tylko po to, żeby ci przypomnieć, że dziś spotykamy się na lunchu. Jeżeli jeszcze nie jadłaś śniadania, to sobie daruj, bo

chcę, żebyś wreszcie spróbowała ze mną tego czekoladowego deseru.

Pamiętasz?

Pomyślała, że tuczący deser był teraz jej najmniejszym zmartwieniem.

- Hmm... nie wiem. Coś mi wypadło.

- Jesteś chora? - zaniepokoiła się Gayle.

- Nie, nie. Nic z tych rzeczy.

- Czyli praca - domyśliła się przyjaciółka. - Ojej, Sierra, nie możesz wyrwać się nawet na pół godzinki? Chciałabym się dowiedzieć, jak sobie radzisz, odkąd Chad rozpląnął się we mgle.

Z ust Sierry wyrwał się zdławiony dźwięk - ni to śmiech, ni to szloch.

- Posłuchaj, Gayle, obawiam się, że nie będę mogła dziś przyjść, ale nie dlatego, że mam dużo pracy. Prawdę mówiąc, wzięłam sobie urlop.

- Miło trochę poleniuchować - stwierdziła ze śmiechem Gayle. - No więc, co jest powodem?

- Alex.

Zapadła długa, bardzo długa cisza, a potem Gayle powiedziała cicho:

- Ach tak.

Sierra oczyma duszy zobaczyła jej zaciśnięte z dezaprobatą usta.

- Tak - potwierdziła. - My... pokłóciliśmy się i nie mam ochoty siedzieć naprzeciwko niego przy stole. Jeśli rozumiesz, co mam na myśli.



- To musiała być okropna kłótnia! - wykrzyknęła Gayle. - Co się stało? Po naszym ostatnim lunchu widziałam, jak długo rozmawialiście na parkingu. Czy to wtedy się pokłóciliście?

Bowie ssał już niecierpliwie piąstkę, domagając się butelki. Sierra zaczęła go łagodnie kołysać, żeby go trochę uspokoić.

- Posłuchaj, Gayle, to długa historia. Nie chcę jej opowiadać przez telefon.

W tym momencie Bowie zapłakał tak głośno, że Gayle go usłyszała.

- Masz u siebie małe dziecko?

Sierra westchnęła. Może lepiej będzie spotkać się z przyjaciółką i choćby częściowo zrzucić z siebie ten ciężar? Zawsze zwierzała się Gayle ze swoich trosk i nie powinno to mieć żadnego znaczenia, że Alex był ich wspólnym przyjacielem. Poza tym byłoby jej łatwiej w tej chwili rozmawiać z Gayle niż z matką czy siostrami. Tego jej jeszcze brakowało, by rodzina dowiedziała się, że porzucił ją kolejny mężczyzna.

Jedno, co w tym wszystkim dobre, pomyślała ponuro, to że nie będzie musiała wykonywać żadnej z tych obrzydliwych prac dla swoich sióstr.

- Tak. To Bowie - powiedziała. - Ma trzy miesiące i chwilowo jestem jego zastępczą matką.

- Sierra! - wykrzyknęła Gayle ze zdumieniem. - Kiedy to się stało? Czemu do mnie nie zadzwoniłaś?

Bowie tymczasem, jak to niemowlę, stracił do reszty cierpliwość.

Poczerwieniał i rozkrzyczał się tak, że z trudem mogła zrozumieć, co mówi Gayle.

- Przepraszam, ale muszę teraz kończyć. Spotkamy się w barze koło dwunastej, dobrze?

- Żadna siła mnie nie powstrzyma - zapewniła ją długoletnia przyjaciółka.

Zanosi się na deszcz, pomyślał Alex ponuro, wjeżdżając na kryty parking międzynarodowego lotniska w San Antonio. Nawet wielkim odrzutowcem nie lubił latać w czasie deszczu. Jednak po raz pierwszy od dawna udało mu się wyrwać na weekend, a ponieważ nie miał nic innego do roboty, postanowił polecieć do Dallas i odwiedzić rodziców. Wprawdzie urodziny ojca przypadały dopiero za tydzień, ale zadzwonił i uprzedził matkę, że to jedyny termin, który wchodzi w rachubę.

W hali terminalu odczekał do ostatniej chwili i dopiero wtedy przeszedł przez kontrolę i wsiadł do samolotu. Później był nawet zadowolony, że się za bardzo nie pośpieszył, bo wylot został opóźniony o czterdzieści minut z powodu burzy. Było to więcej, niż trwał przelot z San Antonio do Dallas.

Chciał wykorzystać jakoś ten czas, rozsiadł się więc wygodnie w fotelu i spróbował zasnąć. Miał za sobą bardzo ciężki tydzień. Bronił klienta oskarżonego o zamordowanie żony, jacyś kryminaliści błagali go, by ich wyciągnął z więzienia. Zgłosiła się też kobieta, która chciała podać do sądu swojego byłego męża, bo zabrał jej kota.

Kogo próbujesz oszukać? - zapytał sam siebie. Takie sprawy to

przecież codzienność. Stykał się z nimi na co dzień. Co więcej, w tym chaosie czuł się jak ryba w wodzie i nawet polubił tyrady Pauline. Miał przynajmniej powody, żeby się pośmiać. Jednak w ostatnim tygodniu sekretarka do tego stopnia działała mu na nerwy, że wrzeszczał na nią niemal co chwila.

Oczywiście zdawał sobie sprawę ze swego porywczego charakteru i nie pojmował, jak Pauline może z nim wytrzymywać. Był jej za to głęboko wdzięczny. Pomyślał, że będzie musiał dać jej podwyżkę albo zafundować bilet na specjalny wycieczkowy rejs czy coś w tym rodzaju. Jego oddana sekretarka była niezastąpiona i za nic w świecie nie chciałby jej stracić.

Nagle, gdzieś zza jego pleców, rozległ się głośny płacz dziecka.

Bowie!

Odwrócił się w fotelu i spojrzał w głąb samolotu. Kilka rzędów dalej zobaczył kobietę z niemowlęciem na ręku. Dziecko miało na sobie kolorowy kombinezonik, a matka poklepywała je po pleckach, żeby je uspokoić.

Na ten widok serce ścisnęło mu się z żalu. Do diabła! Przecież jednym z powodów tej podróży była próba wymazania z pamięci Sierry i Bowiego. Powinien jednak przewidzieć, że to jedynie pobożne życzenie. Gdziekolwiek się ruszył, wszystko przypominało mu tę dwójkę.

Miniony tydzień był gorszy, niż się spodziewał. Nigdy dotąd tak dotkliwie nie cierpiał - nawet wtedy, kiedy odkrył, że jest adoptowanym dzieckiem.

Tej nocy, gdy wyszedł z domu Sierry, nawet nie przypuszczał, że z każdym dniem będzie mu coraz ciężej. Myślał, że będzie mu smutno przez dzień czy dwa, a potem poczuje ulgę, że wyplątał się z tych układów, jakie niósł ze sobą romans z Sierrą.

Niestety, sprawy potoczyły się inaczej, niż sobie założył. Po pierwsze, ani trochę mu nie ulżyło. Szczerze mówiąc, coraz bardziej tęsknił za Sierrą. Chciał ją objąć, pragnął się z nią kochać, marzył o tym, żeby wszystko było tak jak dawniej. Chciał znów zobaczyć małego Bowiego, przytulić go do piersi i całować jego gładki policzek.

- Proszę pana!

Jakaś ręka dotknęła jego ramienia. Podniósł głowę. Nachylała się nad nim młoda kobieta o czarnych kręconych włosach i przez moment wydawało mu się, że to Sierra.

- Przepraszam, że panu przeszkadzam. Podać panu coś do picia? Wodę mineralną, soki, colę, bourbona?

Stewardesa była młoda, ładna, miała olśniewający uśmiech i błękitne oczy, które spoglądały na niego zachęcająco. Jeszcze nie tak dawno wykorzystałby sytuację. Dziś jednak ta kobieta nie obudziła w nim nawet cienia zainteresowania. Czuł się wewnętrznie wypalony, a zarazem miał na tyle rozumu, żeby wiedzieć, że byle ładna buzia nie zapełni tej pustki.

- Nie, dziękuję - odpowiedział - ale mogłaby mi pani powiedzieć, kiedy wreszcie polecimy?

- Burza już prawie przeszła. Myślę, że za chwilę będziemy startować.

Ruszyła dalej przejściem między fotelami. Alex ciężko westchnął.

Dwie godziny później samolot wylądował w Dallas i Alex, który miał ze sobą tylko podręczną torbę, poszedł prosto do hali przylotów. Rozglądał się za rodzicami. Oboje uparli się, że po niego wyjadą, choć byłoby znacznie prościej wziąć taksówkę z lotniska do ich domu w północnej dzielnicy Dallas.

Na szczęście dosyć szybko udało mu się wypatrzeć matkę w tłumie, krzyknął więc do niej ponad głowami hałaśliwej grupki chłopaków, przepychających się do najbliższego wyjścia.

Gdzie są rodzice tych smarkaczy? - pomyślał z niechęcią. On nigdy nie pozwoliłby Bowiemu na takie zachowanie w miejscu publicznym.

Nie przejmuj się, Alex, pocieszył się w myślach. Nauczenie Bowiego dobrych manier i szacunku nie będzie należało do twoich obowiązków. Jakiś inny mężczyzna pojawi się w życiu Sierry i to on pomoże jej wprowadzić tego chłopca w wiek męski.

- Alex! - wykrzyknęła radośnie pani Calloway. Ruszyła w jego stronę, a on przyspieszył kroku i mijając rozbrykaną gromadę, podszedł, by się z nią przywitać.

- Witaj, mamó. Ślicznie wyglądasz! - Uściskał ją mocno i pocałował w policzek, a ona tak się ucieszyła, że aż mu się zrobiło wstyd.

- Boże, to cudownie, że znów cię widzę, synu. - Ucałowała go, a potem odwróciła się do stojącego z tyłu męża - Nie uważasz, kochanie,

że Alex świetnie wygląda?

Dave Calloway uśmiechnął się od ucha do ucha, wysunął się do przodu i wyciągnął rękę, po czym ojciec z synem wymienili mocny uścisk dłoni. A potem, niespodziewanie dla samego siebie, Alex postąpił krok w przód i serdecznie uściskał ojca.

- Cieszę się, że cię widzę, tato. Dave, wysoki, potężnie zbudowany mężczyzna o siwej czuprynie, poklepał go po ramieniu.

- To wspaniale, że znów będziemy cię mieć przez kilka dni w domu, synu.

Potem popatrzył na żonę w milczeniu, ale Alex wiedział, że potrafią porozumiewać się bez słów, jak pary, które spędziły ze sobą wiele lat. Domyślił się też, że oboje byli mile zaskoczeni jego serdecznym powitaniem.

Alex sięgnął po swoją skórzaną torbę, by ukryć zażenowanie.

- Chodźmy już - rzekł. - Miałem okropny lot.

- Zaczynaliśmy się już martwić - powiedziała Emily, gdy całą trójką ruszyli do najbliższego wyjścia. - Zwłaszcza po tym, jak usłyszeliśmy że przylot jest opóźniony z powodu złej pogody.

Przyznam, że nie mam najmniejszego zaufania do podróżowania samolotami nawet w ładną pogodę, a co dopiero podczas burzy.

- Na szczęście nasz syn już tu jest, zdrowy i cały, możesz więc przestać ogryzać paznokcie. - Dave uśmiechnął się do żony.

Emily ze śmiechem ujęła Alexa za ramię.

- Twój tata stara się być dowcipny - zwróciła się do syna. -

Chociaż wie, że nie da się ugryźć tych akrylowych paznokci, nawet

gdybym miała zęby ostre jak bóbr.

Matka Alexa ubierała się bardzo sztywnie. Miała też zawsze perfekcyjny makijaż, fryzurę oraz manikiur. Była prawdziwie elegancką damą z Dallas i Alex nie mógł się powstrzymać od refleksji, że choć zewnętrznie ona i Sierra stanowiły całkowite przeciwieństwo, miały jednak podobną psychikę. Obie były kochającymi, troskliwymi kobietami, które cudze potrzeby przedkładały ponad swoje własne. Chcąc nie chcąc, zadał sobie pytanie, ilu mężczyznom na tym świecie przytrafiło się to szczęście, by być kochanym przez takie wspaniałe kobiety.

Chwileczkę, Alex, zganił się w myślach. Nie wiesz przecież, czy Sierra cię kiedykolwiek kochała. Owszem, kochała się z tobą, ale może to był tylko seks. A nawet jeśli to była miłość, wszystko popsułeś. Pokazałeś jej swoje prawdziwe oblicze samolubnego egoisty.

Na szczęście matka zasypała go gradem słów, zmuszając tym samym do porzucenia posępnych rozmyślań. Później jednak, gdy jechali do domu, znów dopadły go wyrzuty sumienia.

Dwa dni później, w niedzielny poranek, Sierra zabrała Bowiego do kościoła na poranną mszę, a potem pojechała na śniadanie do rodziców. Nie widziała się z nimi od czasu, gdy Alex z nią zerwał, i czuła teraz przykry ucisk w dołku. Wprawdzie wątpiła, by którekolwiek z nich domyślało się, jak bardzo zbliżyli się do siebie z Alexem w ciągu ostatnich tygodni, wiedziała jednak, że matka uparła się, by zrobić z nich romantyczną parę.

Na myśl o tym stłumiła jęk. Gdyby matka wiedziała, co zaszło między nimi, byłaby zaszokowana. A może wcale nie? Jej matce obca była wszelka pruderią. Wiedziała, jak to jest kochać mężczyznę całym sercem. A tak właśnie Sierra kochała Alexa. Nie ma sensu się tego wypierać. Pora spojrzeć prawdzie w oczy.

Gdy weszła do kuchni rodziców, ku swemu zdumieniu zobaczyła przy stole również obie swoje siostry. Gloria i Christina poderwały się, żeby ją ucałować i uściskać na powitanie.

- Daj mi potrzymać Bowiego - powiedziała Gloria, wyciągając ręce. - Mój Boże, chłopak rośnie jak na drożdżach. Ma takie bystre oczka. Myślę, że zaczyna już nas rozróżniać.

- Pewnie dlatego, że robicie, dziewczyny, taki harmider - odezwał się Jose z drugiego końca stołu, gdzie usiłował czytać niedzielną gazetę.

- Jak możesz tak mówić, tato - skarciła go Christina.

- Wiesz przecież, że twoje córki zawsze były opanowane i wytworne.

Gdy Gloria znów usiadła z Bowiem w ramionach, Jose opuścił gazetę i roześmiał się dobrodusznie.

- Dobre sobie! Opanowane i wytworne! Kochanie! - zawołał do żony. - Słyszałaś, co powiedziała twoja córka? Może trzeba im znów pokazać te stare rodzinne filmy na wideo?

Maria podeszła do stołu z półmiskiem smażonych jajek i kiełbasek. Postawiła je obok blachy z ciepłymi tortillami i powiedziała:

- Jose, lepiej żeby tego nie widziały, bo jeszcze się rozmyślą i



nigdy się nie doczekamy wnuków. Niech sobie dalej wierzą, że były trójką słodkich, grzecznych dziewczątek.

Wszyscy, prócz Sierry, roześmiali się. Jej nie było ani trochę do śmiechu. Miała nadzieję, że wizyta u rodziców podniesie ją na duchu. A może nawet pomoże pokonać ból po rozstaniu z Alexem.

Tymczasem spotkanie z rodzicami i siostrami uświadomiło jej dotkliwie, co straciła wraz z odejściem Alexa.

Chwyliła torbę z rzeczami Bowiego i podeszła do kuchennego blatu.

- Jeżeli jesteście gotowi do śniadania - powiedziała - podgrzeję Bowiemu mieszankę. Moim zdaniem jest jeszcze za mały na kielbaski.

- Tak, tak, i pozwól mi go nakarmić - zawołała Gloria. - Muszę się powoli wprawiać. A on powinien jeść więcej niż ja.

Christina pogroziła siostrze palcem.

- Zapomniałaś, Glorio, że powinnaś teraz jeść za dwoje? Nie urodzisz zdrowego dziecka, jeżeli będziesz skubać jak ptaszek.

- Ładny mi ptaszek. - Gloria roześmiała się. - Już i tak przytyłam trzy kilo! Chcesz, żebym na ślubie była gruba jak beczka, żebyś sama mogła być najpiękniejszą panną młodą, kiedy przyjdzie pora na twoje wesele.

- Nie ma mowy! - zaprotestowała Christina. - Powiem Derekowi, żeby mnie porwał, bo takie wesele to niepotrzebny kłopot.

Maria patrzyła na Christinę z otwartymi ustami, a Gloria wybuchnęła głośnym śmiechem.

- Aleś wymyśliła, Christino.

Sierra spojrzała na siostry. Gloria poklepywała się po lekko wypukłym brzuchu, a Christina chichotała rozbawiona.

Nagle poczuła w sercu ukłucie zazdrości, choć z drugiej strony cieszyła się, że jej siostry znalazły szczęście i miłość. Może i jej będzie to dane któregoś dnia. Niestety, nie potrafiła sobie nawet wyobrazić, by mogła kochać kogoś innego niż Alexa. Co począć w takiej sytuacji?

Czy w związku z tym będzie musiała pozostać samotna do końca życia?

Śniadanie przeciągnęło się i trwało ponad godzinę. W tym czasie Bowie zasnął w objęciach Glorii, zaniósł go więc na kanapę i okryła cienkim koczykiem, a potem wróciła do stołu.

W pewnym momencie Jose oznajmił, że ma już dość babskiej paplaniny i poszedł do garażu po kosiarkę.

Ledwie drzwi się za nim zamknęły, Maria skierowała zatroskane spojrzenie na najmłodszą córkę.

- Moja mała, teraz, kiedy twój tata nas nie słyszy, mów, co jest nie tak? Nie odzywałaś się od dwóch tygodni, a dziś masz minę, jakby świat się kończył.

Bo mój świat rzeczywiście się skończył, pomyślała ze smutkiem Sierra. Im prędzej przyjmie to do wiadomości, tym szybciej się z tym pogodzi.

- Czemu uważasz, że coś jest nie tak? Tata nic nie zauważył.

Maria zacisnęła wargi i oderwała kawałek tortilli.

- Są pewne rzeczy, których ojcowie nie potrafią dostrzec u

swoich córek. Nie poruszałam przy nim tego tematu, bo nie chciałam go niepokoić. Zmartwiłby się, gdyby się dowiedział, że masz kłopoty.

Wpatrzona w zjedzone do połowy śniadanie, Sierra zaczęła się zastanawiać, czy jest aż tak przezroczysta. A może tylko jej matka widzi, jak bardzo jest zboląła i załamana.

- Nie mam żadnych kłopotów, mam. - Zrobiła wszystko, by jej głos zabrzmiał pewnie. - Po prostu opieka nad Bowiem trochę mnie wykańcza. Poza tym ostatnio znowu dopadła mnie bezsenność. Maria nie dała się jednak oszukać.

- Zawsze cierpiałaś na bezsenność, Sierro. A kilka minut temu zapewniałaś nas, że Bowie to idealne dziecko. Mówiłaś, że płacze tylko wtedy, kiedy jest głodny i spokojnie przesypia całe noce. Nie wiem, po czym miałabyś być taka wykończona. Może powinnaś pójść z tym do lekarza. Niech cię zbada i znajdzie przyczynę.

Sierra dopiła kawę.

- Nie potrzebuję lekarza, mam - powiedziała, odstawiając filiżankę. - Nic mi nie jest. Naprawdę... - Głos jej się załamał.

Obie siostry spojrzały na nią z niepokojem.

- Sierra! - odezwała się Gloria.

- O co chodzi, kochanie? - Christina pochyliła się i położyła Sierze rękę na ramieniu. - Masz już dość słuchania o naszych planach małżeńskich? Może sprawia ci to przykrość?

Sierra, zawstydzona, zwiesiła głowę.

- Nie... nic z tych rzeczy. Cieszę się waszym szczęściem. Naprawdę. - Znow glos jej się załamał, a matka i siostry wymieniły

zatroskane spojrzenia.

- Powiem szczerze - zaczęła Maria. - To do ciebie całkiem niepodobne. Powiedz nam, co się dzieje. Czy chodzi o Bowiego? Czy ktoś chce ci go odebrać? Może jego matka?

Sierra potrząsnęła głową i spróbowała powstrzymać łzy wzbierające pod powiekami.

- Nie. Na szczęście nie. Przynajmniej na razie.

- Ale istnieje taka możliwość? - zapytała Gloria. Sierra spojrzała na siostrę.

- Owszem. Liczę na to, że do tego nie dojdzie, ale nie mogę mieć pewności.

- Mój Boże. - Christina westchnęła. - Przecież to wystarczy, żebyś się stała strzępkiem nerwów.

- Tak, ale... - Sierra poczuła, że nie jest w stanie dłużej ukrywać prawdy przed rodziną. Zaczerpnęła tchu i drżącym głosem wyrzuciła z siebie: - Nie dlatego jestem taka... załamana. To wina Alexa. On... on złamał mi serce.

## Rozdział 12

Maria zachnęła się, a Christina i Gloria wymieniły znaczące spojrzenia.

- Pokłóciliście się? - zapytała Maria.

- Nie, mamó. To coś znacznie gorszego - odparła Sierra, tłumiąc szloch. A potem urywanym głosem zaczęła opowiadać. O Alexie, o tym że razem zamieszkali, że się w nim zakochała, a wreszcie o jego odejściu.

Kiedy skończyła, matka cicho płakała, a siostry jednym głosem rzucały obelgi na cały męski ród.

- To okropne, Sierra - stwierdziła Maria, ocierając łzy. - Naprawdę okropne. Miałam nadzieję, że ty i Alex zostaniecie parą. Wydawaliście się stworzeni dla siebie.

Sierra z ciężkim westchnieniem wstała z krzesła, odniosła talerz do zlewu i zaczęła zmywać naczynia. Czowała, że musi się czymś zająć, inaczej do reszty się załamie.

- Tak, ja też tak myślałam, mamó, ale widocznie nie było nam to pisane. Alex nie jest człowiekiem rodzinnym i nie będę go do niczego zmuszać.

- Widziałam, jak troskliwie zajmował się Bowiem - zauważyła Maria. - Dlaczego jest przeciwny adopcji?

- Bo sam został adoptowany - odparła Sierra. - Zapomniałaś o tym, mamó?

- Tak - odezwała się Christina. - Pamiętam, jak kiedyś o nim opowiadałaś. Mówiłaś, że miał żal do swoich przybranych rodziców, bo zataili przed nim prawdę. A ty namawiałaś go, żeby im wybaczył.

Sierra pokiwała głową.

- Tak, to było dawno temu. I myślę, że od tamtej pory zdążył im wybaczyć. Ale teraz mówi, że nie chce być tym, który powie Bowie, że jego prawdziwi rodzice go porzucili.

Gloria spojrzała ze smutkiem na młodszą siostrę.

- Może się boi, że kiedy Bowie dorośnie, będzie miał do was takie same pretensje, jak on do swoich rodziców.

Sierra przerwała zmywanie i spojrzała przez okno nad kuchennym zlewem. Ojciec jeździł tam i z powrotem na małym traktorku i kosił trawnik. Widać było, że świetnie się przy tym bawi. Jose był nie tylko utalentowanym biznesmenem, ale i człowiekiem wyjątkowo rodzinnym. Matka mówiła jej, że bardzo chciał mieć dzieci, i kiedy urodziły mu się trzy córki, pokochał je całym sercem. Jaka szkoda, że Alex taki nie jest, pomyślała z żalem. Może wtedy nie odwróciłby się od niej i Bowiego. Tyle że ojciec od początku kochał ich matkę i to był klucz do całej sprawy. Alex jej nie kocha. Z jego strony nie była to miłość, tylko pożądanie.

- Tego nie wiem - powiedziała. - Zresztą, to już nie ma znaczenia. Chcę zapomnieć o Aleksie Callowayu. Mam zamiar skupić się na adopcji Bowiego. A co do Alexa, gwizdnę na niego. Christina wstała, podeszła do Sierry i zamknęła ją w czułym uścisku.

- Kochanie - powiedziała jej cicho do ucha. - Pamiętasz, byłam

molestowana seksualnie?

- Oczywiście, że pamiętam - odparła Sierra. - Przeszłaś piekło. I nikt nie chciał ci uwierzyć.

- Z wyjątkiem ciebie - powiedziała z uczuciem Christina. - Ty uwierzyłaś i nie pozwoliłaś mi się poddać. Dlatego teraz ja nie pozwolę na to, żeby moja mała siostrzyczka zamieniła się w płaczkę. Jeżeli kochasz Alexa, nie rezygnuj z niego. Spróbuj go przekonać, że stworzycie we trójkę wspaniałą rodzinę.

Sierra popatrzyła na siostrę przez łzy.

- Alex zawsze mi wytykał, że jestem zbyt miękka. Może powinnam mu pokazać, że nie jestem takim słabeuszem, za jakiego mnie uważa.

- Teraz mówisz mądrze, siostrzyczko. - Christina odwróciła się uśmiechnięta do matki i Glorii. - Możecie odetchnąć, moje panie. Przemówiłam jej do rozumu. Będzie walczyć o swojego mężczyznę.

- Najwyższy czas - mruknęła Gloria.

- Dzięki ci, Boże! - Maria wzniosła oczy do nieba i przeżegnała się nabożnie. - Nareszcie spełni się sen Rosity.

Sierra wiedziała, co matka miała na myśli, ale nie chciała odbierać matce złudzeń, przypominając, że to tylko senne wizje. Alex nie należał do mężczyzn, którzy chcą się żenić.

Tego samego dnia po południu, w Dallas, Alex grał w golfa na trawniku za domem rodziców. Nigdy dotąd nie uprawiał na poważnie żadnego sportu. Głównie dlatego, że zajęty był zarabianiem. Stos

rachunków za prąd rósł na jego biurku, a nie chciał, by Pauline zamiast klimatyzacji musiała używać wachlarza. Natomiast jego ojciec pasjonował się golfem i z radością demonstrował Alexowi swoje umiejętności.

- To ci się nigdy nie uda! - droczył się z nim dobrodusznie Alex, patrząc, jak ojciec próbuje trafić piłeczką do oddalonego o sześć metrów dołka.

Emily, wyciągnięta na leżaku po przeciwnej stronie trawnika, oderwała wzrok od książki i spojrzała na swoich mężczyzn. Dzień był słoneczny i gorący, miała więc na sobie czarne rybaczki i wycięty podkoszulek. Założyła duże słoneczne okulary w białych oprawkach, wysadzanych sztucznymi brylancikami. Wyglądała jak jedna z bohaterek filmów o Jamesie Bondzie i Alex nagle pomyślał, że obok Sierry jego matka jest najpiękniejszą i najlepszą kobietą na świecie. Czemu potrzebował aż tyle czasu, by to sobie uświadomić?

- Lepiej się o to nie zakładaj, Alex - przestrzegła Emily syna. - On robi to codziennie, całymi godzinami. Jest w tym mistrzem.

Dave spokojnie ustawił się przy piłce, wziął zamach i z całych sił uderzył kijem. Piłeczka przeleciała sześć metrów, okrążyła brzegi otworu, by na koniec wylądować na dnie dołka. Alex, zdumiony, roześmiał się, gdy ojciec w geście triumfu uniósł pięść w górę.

- Dobrze, że się z tobą nie zakładałem, tato. Rzeczywiście jesteś mistrzem. We współzawodnictwie z tobą nie mam żadnych szans.

Emily odłożyła na bok książkę i wstała.

- Przyrządę mrożoną herbatę - oznajmiła z uśmiechem. - Wy też



chcecie po szklance?

- Jasne. Przynieś cały dzbanek - zawołał za nią Alex. Gdy matka zniknęła w głębi domu, podszedł do ojca.

- Mogę z tobą porozmawiać, tato?

Powiedział to tak poważnym tonem, że Dave z miejsca odłożył kij golfowy i zaprosił syna, by usiadł obok niego w cieniu drzew, na stopniach werandy.

- Mów, co ci leży na sercu.

Alex patrzył na męską, przystojną twarz ojca. Poczł, że zalewa go fala uczu, których by się po sobie nie spodziewał.

- Może... może to zabrmi dziwnie, ale... - Urwał i bezradnie potrząsnął głową. - Czy ty i mama zawsze byliście zadowoleni, że mnie adoptowaliście?

Dave uniósł brwi ze zdumienia, przez chwilę wpatrywał się w syna, a potem uśmiechnął się szeroko.

- Byliśmy zawsze zadowoleni i dumni, że jesteś naszym synem. Chyba w to nie wąpisz?

Alex pomyślał, że był taki czas, kiedy w to wąpił. Gdy był zbuntowanym, humorzastym nastolatkiem, ubrdał sobie, że Dave i Emily adoptowali go tylko po to, by móc opowiadać, że mają dziecko, jak wszyscy wokół. A nie dlatego, że go kochali. Później myślał głównie o tym, że zataili przed nim fakt adopcji, choć powinien skupić się na tym, co dla niego przez te wszystkie lata robili.

- Nie, nie wąpię. Ale powiedz mi, czy wtedy, na samym początku, nie miałeś oporów przed wychowywaniem dziecka, które nie

nosi w sobie twoich genów?

Ojciec w zamyśleniu pocierał podbródek.

- Będę z tobą szczery, Alex. Były takie momenty przed podpisaniem papierów adopcyjnych, kiedy miałem pewne obawy. Wychowanie dziecka to olbrzymia odpowiedzialność. Zastanawiałem się, czy potrafię zrobić to dobrze. Pytałem sam siebie, co będzie, jeśli nie zdołam zapewnić rodzinie finansowej stabilizacji. Albo gdybym tak nagle umarł, i twoja matka zostałaby z małym dzieckiem na utrzymaniu. Dziesiątki pytań tego typu przychodziły mi do głowy. Natomiast fakt, że nie byłem twoim biologicznym ojcem, nie miał dla mnie znaczenia - tłumaczył łagodnym tonem. - Bo to przecież nie krew i geny, tylko łącząca nas więź czyni z nas ojca i syna.

Do tej pory Alex nie zdawał sobie sprawy, jak bardzo ciążyły mu uprzedzenia i wątpliwości. Ogarnęło go wzruszenie.

- Szczęściarz ze mnie, że ciebie mam, tato. Ciebie i mamę. Was oboje.

Dave poklepał go po ramieniu i spojrzał na starannie przystrzyżony trawnik.

- Czy jest jakiś powód, dla którego o tym rozmawiamy, Alex? Przez cały weekend miałem wrażenie, że coś cię dręczy.

Alex skinął głową.

- Chodzi o kobietę. Znam ją od lat i bardzo mi na niej zależy. Ona... ona opiekuje się teraz niemowlęciem, które chce adoptować. A ja jej powiedziałem, że powinna poczekać, aż będzie miała własne dziecko. Skończyło się na okropnej kłótni i... wyszedłem.

- Dlaczego? - spytał ojciec. Alex ciężko westchnął.

- Bo jestem samolubnym egoistą. Bo łatwiej odejść, niż spojrzeć w twarz kobiecie, która ma łzy w oczach.

- Nie o to chodzi. Pytam, dlaczego byłeś przeciwny temu, żeby adoptowała dziecko?

Alex wzruszył ramionami. Teraz, gdy ojciec zapytał go wprost, jego własne argumenty wydały mu się nieprzemyślane i nieistotne.

- Sam nie wiem. Wciąż myślałem o tym, że któregoś dnia będę musiał mu powiedzieć, że jego biologiczni rodzice go nie chcieli. I nie mogłem znieść myśli, że musiałbym patrzeć na jego ból.

Dave po raz kolejny poklepał syna po plecach.

- Niech mu to wszystko wynagrodzi wasza miłość. Nie mam racji?

Alex zawahał się na moment, a potem jego twarz rozjaśniła się uśmiechem.

- Oczywiście, że masz rację.

- Więc jak zamierzasz postąpić z tą młodą kobietą? -zapytał ojciec.

Uśmiech zgasł na twarzy Alexa.

- Nie wiem, jak powinienem postąpić. Powiedziałem o kilka słów za dużo.

- Ale, na szczęście dla nas, mężczyzn, kobiety potrafią wybaczać.

- Mogę tylko mieć nadzieję. - Alex westchnął. Ojciec i syn powrócili do gry w golfa.

W poniedziałek po południu Sierra ubrała się starannie w marszczoną spódnicę do kolan i bluzkę z głębokim dekoltem. We włosy, opadające jej w czarnych puklach na ramiona, wpięła perłowy grzebień.

Zrobiła staranny makijaż, po czym wzięła Bowiego i pojechała do dolnej części Red Rock, do sklepu z włóczkami należącego do jej matki.

Na wieść o tym, że wybiera się do Alexa, do San Antonio, matka zaczęła nalegać, by zostawiła u niej Bowiego. Sierra z początku była temu przeciwna. Chciała mieć Bowiego przy sobie w chwili, gdy przyjdzie jej stanąć twarzą w twarz z Alexem. Dziecko było przecież główną przyczyną ich kłótni i chciała, by Alex naocznie się przekonał, że Bowie nadal jest częścią jej życia. W końcu jednak Maria zdołała ją przekonać, że dziecko przeszkadzałoby im tylko w spokojnej rozmowie.

W drodze do San Antonio Sierre ogarnęły wątpliwości, czy postąpiła słusznie, zostawiając Bowiego u matki. Z drugiej strony przypuszczała, że gdy przyjdzie co do czego, i tak pewnie okaże się bez znaczenia, czy dziecko będzie z nią, czy w Red Rock. Szczerze mówiąc, spodziewała się ciężkiej przeprawy z Alexem.

Godzinę później wkroczyła do kancelarii Callowaya. W małej poczekalni nie było klientów. Radio nastawione na cały regulator grało skoczną melodię, a Pauline podrygując w jej rytm, przekładała segregatory.

- Och, Sierra, nie zauważyłam, jak wchodziłaś - zawołała

speszona. - Podbiegła do radia i je wyłączyła. - Przepraszam - powiedziała, wycierając ręce w czarne spodnie. - Alexa nie ma, a ja utknęłam nad papierkową robotą. A ponieważ pełnię tu również funkcję sprzątaczkę, pomyślałam sobie, że przydałoby się zrobić porządek.

Sierra rozejrzała się po podłużnym pokoju, wyłożonym drewnianą boazerią. Znajdowała się w nim sofa, kilka krzeseł, dwie lampy i trzy stojaki z gazetami. W rogu stał mały telewizor.

- Alex nie zasłużył sobie na ciebie, chyba wiesz o tym? - powiedziała Sierra. - Powinnaś mu jednak uświadomić, że nie zamierzasz myć okien.

Pauline roześmiała się.

- Nie mam nic przeciwko temu, żeby od czasu do czasu trochę posprzątać. W ten sposób zażywam odrobinę ruchu. Poza tym, ani ja, ani Alex nie chcemy, żeby obca osoba kręciła się tu i grzebała w naszych poufnych papierach. Dzisiaj są takie czasy, że nie można nikomu ufać.

Zaprosiła gestem Sierrę, by usiadła, po czym ciągnęła:

- Domyślam się, że przyjechałaś tu, żeby się zobaczyć z Alexem.  
- Rozsiadła się na sofie i założyła nogę na nogę.

Sierra nadal stała. Skoro Alexa nie było, to nie ma tu czego szukać. Powinna wrócić do Red Rock i zwolnić matkę z obowiązku pilnowania Bowiego.

- Chciałam z nim porozmawiać - powiedziała. - Miałam nadzieję, że go zastanę.

Nie zadzwoniła wcześniej, żeby go uprzedzić, bo nie chciała dawać mu przewagi.

- Niestety. Jest w sądzie. Toczy się sprawa o próbę wyłudzenia odszkodowania. A ławie sędziowskiej przewodniczy dziś sędzia Brookings. On nie pozwoli zmarnować ani minuty z pieniędzy podatników. Jeżeli zostanie mu wolne pół godziny, będzie próbował przesłuchać w tym czasie paru świadków.

Sierra poczuła się zawiedziona. Przygotowanie do tego spotkania kosztowało ją tyle nerwów i wysiłku, że nagle uszła z niej cała energia.

- No cóż, trudno. Spróbuję go złapać później - powiedziała.

Gdy ruszyła do drzwi, Pauline poderwała się i pobiegła za nią.

- Nie wiesz przypadkiem, co dolega Alexowi? - zapytała. -

Ostatnio jest nieznośny. Moim zdaniem jest niezdrów, ale nie chce iść do lekarza.

Sierra potrząsnęła głową. Miała nadzieję, że Pauline się myli. Na myśl o tym, że Alex mógłby być chory, zrobiło jej się przykro.

- Nie mam pojęcia - odparła. - My... ja... nie widzieliśmy się od kilku dni.

- Na szczęście dziś wydawał się trochę bardziej normalny - zauważyła Pauline z westchnieniem. - Chyba weekend u rodziców dobrze mu zrobił.

Sierra zrobiła wielkie oczy.

- Alex pojechał do Dallas? Pauline skinęła głową.

- Tak. Kompletnie mnie zaskoczył. Nieczęsto tam jeździ.

Ta nieoczekiwana wiadomość była również dla Sierry sporym

zaskoczeniem.

- Rzeczywiście, niezbyt często - przyznała. W głowie miała zamęt.

- Mam mu powiedzieć, że wstąpiłaś? - zapytała Pauline, widząc, że Sierra sięga do klamki, żeby otworzyć drzwi.

- Nie... lepiej nie - odparła Sierra. - Chcę, żeby moja wizyta była dla niego niespodzianką.

Pożegnała się z Pauline, po czym wyszła na ulicę oświetloną popołudniowym słońcem. Zerwał się wiatr. Gdy szła do samochodu, trzepotał jej spódniczką i rozwiewał czarne loki.

Właśnie próbowała przekonać się w duchu, że nie powinna rezygnować, kiedy usłyszała, jak ktoś woła ją po imieniu. Odwróciła się i zamarła na widok Alexa, który szedł ulicą w jej stronę.

- Sierra, co ty tu robisz?

Miał rozwiązany krawat, podwinięte rękawy koszuli, rozwichrzone ciemne włosy. Odniosła wrażenie, jakby ostatnio zeszczipłał, a na jego twarzy malowało się zmęczenie.

- Przyjechałam, żeby się z tobą zobaczyć.

Był wyraźnie zaskoczony jej odpowiedzią. Jednak po chwili opanował się i spojrzał w stronę jej samochodu.

- Nie przywiozłaś Bowiego? Pokręciła przecząco głową.

Na jego twarzy odmalowało się przerażenie.

- Co... ale nie zrobiłaś żadnego głupstwa, prawda? Bowie nadal jest u ciebie?

Miała ochotę zapytać, czemu go to tak obchodzi, ale ugryzła się

w język. Dobrze, że przynajmniej z sobą rozmawiają.

- Tak, jest u mnie, ale teraz zostawiłam go w sklepie u mamy. Jestem pewna, że z dumą pokazuje go wszystkim klientkom.

Alex odetchnął z wyraźną ulgą.

- Chodź do mojej kancelarii - powiedział. - Tam będziemy mogli porozmawiać.

Ujął ją pod ramię, a jej serce szybciej zabiło w piersi. Jego dotyk był tak dobrze znajomy i taki przyjemny. Żaden mężczyzna nie działał na nią tak jak Alex. Była też pewna, że żadnemu innemu się to nie uda.

Gdy weszli do biura, Alex wskazał sekretarce drzwi.

- Idź do domu - powiedział.

Pauline poderwała się, chwyciła torebkę i przysunęła krzesło do biurka.

- Nie musisz mi dwa razy powtarzać. Ale co się stało sędziemu Brookingsowi? Myślałam, że cię nie wypuści przed szóstą.

Alex uśmiechnął się chytrze.

- Brookings wściekł się, bo prokurator nie przekazał mi wszystkich dowodów. Wezwał nas obu do siebie, powiedział, że ma już dość, kazał nam iść do domu i wrócić jutro rano.

Pauline roześmiała się.

- Czyli masz teraz sędziego w kieszeni. Chciałabym posiadać twój wdzięk, Aleksie Callowayu - rzuciła już w prog.

Gdy wyszła, Alex zamknął drzwi na klucz, a potem zaprosił Sierę do swojego gabinetu.

Tam ujął ją za ręce i podprowadził do biurka, na którym stała



ładna staroświecka lampa.

- Ślicznie wyglądasz, Sierro - powiedział miękko. - Nawet nie wiesz, jaki jestem szczęśliwy, że cię widzę.

Pełna nadziei, a zarazem lęku, Sierra odpowiedziała dopiero po chwili.

- Ja... nie odzywałeś się przez tyle dni. Skąd mogę wiedzieć, czy naprawdę jesteś szczęśliwy?

Alex wolno przesunął dłońmi po jej ramionach.

- Może lepiej będzie, jak ci pokażę - odezwał się stłumionym głosem.

Nachylił się, żeby ją pocałować, ale Sierra powstrzymała go, kładąc mu obie ręce na piersi.

- Nie! Nie teraz, bo wylądujemy na twojej sofie. A to prowadzi donikąd.

Alex był przeciwnego zdania. Jednak zdecydowana mina Sierry świadczyła o tym, że jest zdeterminowana, a on nie chciał ryzykować kolejnej kłótni.

- W porządku - zgodził się potulnie i ujął ją za ręce. - Cieszę się, że cię widzę, bo chcę cię przeprosić, Sierro. Nie miałem racji. Byłem głupi. Wybacz mi, proszę.

Alex chce ją przeprosić! To nie w jego stylu. Nie miał zwyczaju kogokolwiek przepraszać, a jeżeli już się na to zdobył, uważał znaczące mrugnięcie i poklepanie po policzku za wystarczające przeprosiny.

- Co mam ci wybaczyć? - zapytała. - To, że okazałeś się osłem?

Alex zachnął się.

- Kochanie, ja... - Urwał, pokręcił głową i znów spróbował. - Tak, rzeczywiście, zachowałem się jak patentowany osioł. Zapewniam cię jednak, że już nim nie jestem.

Uniosła wyzywająco podbródek.

- W ciągu jednej nocy tak się zmieniłeś? - zapytała kpiącym tonem.

Patrząc w ciemne oczy Sierry Alex nie mógł oprzeć się wrażeniu, że jego gołąbeczka zmieniła się w tygrysię.

- Coś w tym rodzaju. Sam nie wiem. Sierry, przestań mnie dręczyć. Pytam jeszcze raz, wybaczysz mi czy nie?

Przyjrzała mu się uważnie.

- A jeśli tak, co to będzie znaczyło?

Alex ciężko westchnął, po czym powiódł palcami po jej szyi i opalonym dekolcie.

- To będzie znaczyło, kochanie, że odtąd znów będziemy razem, we trójkę. Tak jak nam to było od początku pisane.

Odetchnęła z ulgą, a wtedy Alex doszedł do wniosku, że najgorsze już minęło. Otoczył ją ramieniem i przytulił do siebie. Jej potargane przez wiatr włosy pachniały bzem.

- Alex, żeby wszystko było jasne, ja nadal mam zamiar adoptować Bowiego. Z twoją pomocą - albo i bez niej.

- Bardzo się cieszę.

Odsunęła się lekko i spojrzała na niego ze zdumieniem i niedowierzaniem.

- Cieszysz się? Przecież mówiłeś, że to zły pomysł! Co ci się

nagle stało, skąd ta odmiana?!

Zagłębił palce w jej jedwabistych włosach i powiedział:

- Odwiedziłem moich rodziców.

- Wiem, Pauline mi mówiła. Przecież odwiedzałeś ich już wcześniej. Co to ma wspólnego z tobą, ze mną i z Bowiem?

Uśmiechnął się, bo stał się innym człowiekiem i bardzo chciał, by i ona to zrozumiała.

- Ta wizyta była inna, Sierró. Kiedy zobaczyłem moich rodziców na lotnisku... ja... sam nie wiem... wszystko jakby się odwróciło o sto osiemdziesiąt stopni. Nagle ujrzałem ich w zupełnie innym świetle. Zapragnąłem ich przytulić, porozmawiać z nimi, wysłuchać ich... Chciałem z nimi być, ale inaczej niż dotąd. Coś takiego przytrafiło mi się po raz pierwszy w życiu. Czy ty to rozumiesz? W serce Sierry wstąpiła nadzieja.

- Owszem, rozumiem. Ale dlaczego akurat teraz? Po tylu latach? Przecież mówiłam ci wiele razy, że masz cudownych rodziców i powinieneś być im wdzięczny.

Uśmiech na jego twarzy stał się jeszcze bardziej promienny. Sierra patrzyła na Alexa z najwyższym zdumieniem.

- Wiem - stwierdził. - Są wspaniali, prawda?

- Cieszę się, że nareszcie to do ciebie dotarło. Ale...

- Czy ty nic nie rozumiesz, Sierró? - przerwał jej zniecierpliwiony. - To wszystko dzięki tobie i Bowiemu... Przebywanie z waszą dwójką otworzyło mi oczy.

Nigdy bym się tego po sobie nie spodziewał.

- A kiedy zamierzałeś poinformować mnie o tej cudownej przemianie? - zapytała oskarżycielskim tonem.

- Odkąd odszedłeś, nie dałeś znaku życia!

Z ciężkim westchnieniem przyciągnął ją do siebie.

- Pewnie mi nie uwierzysz, ale miałem zamiar wpaść do ciebie dziś wieczorem, po rozprawie. - Spojrzał na nią z zachwytem. - Kiedy cię zobaczyłem na ulicy, nie wierzyłem własnym oczom. Bałem się, że nie zechcesz ze mną rozmawiać. Ostatnie, czego się spodziewałem, to twojej wizyty w kancelarii.

- Alex... - Sierra urwała, a potem niepewnie zapytała:

- Czy to znaczy, że pomożesz mi adoptować Bowiego? Alex zaśmiał się cicho i jeszcze mocniej przyciągnął ją do siebie.

- To znaczy, że chcę się z tobą ożenić i chcę, żebyśmy razem adoptowali Bowiego.

## Rozdział 13

- Chcesz się ze mną ożenić?! - Sierra osłupiała.

- Tak. Właśnie tak. - Alex spojrzał na nią z uśmiechem. -

Uważam, że powinniśmy się pobrać. A co ty o tym sądzisz?

Nie o takich oświadczeniach marzyła. Wyobrażała sobie, że przyszedł mąż wręczy jej pierścionek i bukiet róż albo lilii. A przede wszystkim mężczyzna jej życia miał jej przysiąc wierność i dożgonną miłość. Tymczasem tutaj słowo „miłość” w ogóle nie padło.

A przecież Alex zwykł bez cienia skrupowania wyrażać swoje myśli. Robił to jasno i precyzyjnie, bo na tym również polegała jego praca. Skoro ani słowem nie wspomniał o miłości, Sierra miała podstawy przypuszczać, że choć jest mu w jakiś sposób bliska, to jej, niestety, nie kocha.

- Ja... sama nie wiem, Aleksie - powiedziała z wahaniem. -

Małżeństwo to poważny krok.

Alex wpatrywał się w nią przez dłuższą chwilę, a potem zapytał:-  
Nie chcesz za mnie wyjść?

Serce omal nie wyskoczyło jej z piersi.

- Tego nie powiedziałam - wykrztusiła.

- Ale nie wyglądasz na zachwyconą tym pomysłem - odrzekł, marszcząc brwi.

Nie była w stanie rozumować logicznie, kiedy ją trzymał w ramionach. Chciała tylko, by ją mocno przytulił i pocałował.

Wysunęła się zrecznie z jego objęć i przeszła na drugi koniec pokoju.

- Nie w tym rzecz - powiedziała, odwrócona do niego plecami. - Przyznam się, że mnie zaskoczyłeś. Nie wiem, co mam o tym sądzić.

- Nie wierzysz, że się naprawdę zmieniłem? Czy o to ci chodzi?

Odwróciła się, spojrzała na niego i z miejsca tego pożałowała. Przypomniały jej się ich miłosne noce i poranki, kiedy budziła się w jego ramionach. Przypomniała sobie, uczucie szczęścia i spokój, jaki wtedy odczuwała

- Skoro masz inne zdanie w sprawie adopcji Bowiego, to znaczy, że już jesteś inny.

Gdy do niej podszedł, pomyślała, że nigdy dotąd nie był taki poważny i taki skruszony.

- Zmieniłem się, Sierra. Nareszcie do mnie dotarło, że przez te wszystkie lata w gruncie rzeczy nie żywiłem pretensji do moich rodziców. Gdzieś w głębi serca czułem, że zawsze mnie kochali. A latami narastający gniew, był w rzeczywistości skierowany przeciwko mężczyźnie i kobiecie, którzy oddali mnie jak jakąś niechcianą rzecz.

Sierra słuchała Alexa ze ściśniętym sercem. Czy to nie przerażające, że męczył się z tym przez tyle lat?

Podeszła do niego, dotknęła jego twarzy, a potem mocno go objęła.

- Och, tak bardzo za tobą tęskniłam. Odkąd odszedłeś, nie mogłam sobie znaleźć miejsca. Nigdy więcej nie chcę przez to przechodzić.

Alex odetchnął i zamknął oczy.

- Nie mogłem ani jeść, ani spać, ani pracować - wyznał, głaszcząc ją po głowie. - Myślałem wyłącznie o tobie i Bowie. Ja też nie chcę już nigdy więcej doświadczać podobnych cierpień. Pragnę, żebyśmy wzięli ślub, by Bowie był naszym dzieckiem i żebyśmy we trójkę stworzyli kochającą się rodzinę.

Sierra także tego pragnęła. I to rozpaczliwie. Jednak Alex jej nie kochał. Owszem, zależało mu na niej, ale nie był zakochany. Czy będzie potrafiła się z tym pogodzić?

- Alex, po co ten pośpiech? Może powinniśmy się zastanowić...

- Pośpiech?! My tu sobie rozmawiamy, a Bowie rośnie! Jeżeli chcemy wystąpić o jego adopcję, musimy być małżeństwem. Dobrze o tym wiesz, Sierra. Nie muszę ci tego mówić.

- Alex, małżeństwo to poważna sprawa. Byliśmy ze sobą dość krótko, jeszcze niewiele o sobie nawzajem wiemy...

Uśmiechnął się, a potem pochylił głowę i musnął ustami jej czoło.

- Sierra, moja najdroższa, przyjaźnimy się od dziewięciu lat. I wiemy o sobie znacznie więcej niż większość parpo długim okresie narzeczeństwa. Nasze małżeństwo będzie udane, kochanie. Już my się o to postaramy.

Uznała, że chcąc nie chcąc, musi w to uwierzyć, skoro chce mieć u swego boku tego mężczyznę, nawet jeśli to niezbyt przemyślana decyzja.

- Dobrze - powiedziała z nieśmiałym uśmiechem. - Jaką datę

ślubu proponujesz?

- Hm, może jutro. Co ty na to? - rzucił szybko.

- Chyba nie mówisz serio! To niemożliwe! Chcę wziąć kościelny ślub, tak jak moje siostry.

- Dobry Boże, Sierró, twoje siostry planują gigantyczne, kosztowne ceremonie! Czy taka uroczystość jest ci koniecznie potrzebna, żebyś mogła poczuć się moją żoną?

Właściwie w głębi serca już uważała się za jego żonę. Chwyliła go za rękę.

- Nigdy nie myślałam o żadnej wystawnej ceremonii. Nie chcę tylko, żeby się skończyło na szybkiej wymianie obrączek w urzędzie. Życzę sobie, żeby nas pobłogosławił ksiądz. Żeby wszystko było jak należy.

- Ja też tego chcę, Sierró. Myślisz, że uda nam się to załatwić w ciągu tygodnia?

- W ciągu tygodnia?! - Jego propozycja zabrzmiała tak absurdalnie, że Sierra przestała nad sobą panować i zaśmiała się histerycznie. - Chyba będę musiała zaprząć do pracy moje siostry!

Alex także zaczął się śmiać, a potem nachylił się i czule ją pocałował.

- Chodź, jedziemy po naszego dziadziusia - wyszeptał.

Nazajutrz rano po szybkim śniadaniu Sierra pojechała do San Antonio i zostawiła Bowiego pod opieką zakonnic, prowadzących żłobek pod wezwaniem świętego Antoniego. Miejsce to wynalazła Gloria, która już zawczasu rozglądała się za godnym polecenia



żłobkiem. Namawiała też Sierrę, by zostawiała tam Bowiego, kiedy wróci do pracy. A ponieważ urlop Sierry kończył się za dwa tygodnie, uznała, że nadszedł czas, by Bowie zaczął się przyzwyczajać.

Kiedy się upewniła, że dziecko jest zadowolone i w dobrych rękach, pojechała do sklepu jubilerskiego Glorii. Gdy tam dotarła, w sklepie było dwóch klientów. Obaj z zachwytem oglądali piękne wyroby.

Poczekwała przy jednej ze szklanych gablot, aż Gloria ich obsłuży, a gdy wreszcie wyszli z zakupami, podeszła do siostry, żeby się z nią podzielić radosną nowiną.

- Sierra! Co ty tu robisz tak wcześnie? I gdzie mój słodki Bowie?

- Jest w żłobku Świętego Antoniego - wyjaśniła Sierra z szelmowskim uśmieszkiem. - A ja przyjechałam do miasta, żeby kupić sobie elegancki strój.

- Ty i strój? - Gloria zachichotała. - Co cię napadło? Przecież nie interesujesz się modą.

Sierra nie mogła już dłużej utrzymać tajemnicy. Wybuchnęła radosnym śmiechem.

- Wychodzę za mąż! W najbliższą sobotę! Potrzebuję na gwałt sukienki. Musi być wyjątkowo ładna i oryginalna. Pomożesz mi coś wybrać?

- Wychodzisz za mąż?! W tę sobotę?! - Gloria okrzykiem i chwyciła Sierrę za rękę. - Powiedz mi, skąd ta nagła odmiana? Dopiero co oplakiwałaś zerwanie z Alexem, a teraz mówisz, że wychodzisz za mąż?

- Wszystko to prawda - odparła Sierra. - W końcu dogadaliśmy się z Alexem. Poprosił mnie o rękę, a ja przyjąłam jego oświadczenia. Chcemy się pobrać jak najszybciej, żeby móc wystąpić o adopcję naszego maluszka - Bowiego-

- Och... - Czoło Glorii przecięła zmarszczka. - To cudowna wiadomość. Przyznam, że dość zaskakująca. Ale wspaniała. - Nachyliła się z uśmiechem i pocałowała Sierrę w policzek. - Moje gratulacje, siostrzyczko.

Sierra także ją ucałowała.

- Dziękuję, ale nie wyglądasz mi na zbyt uszczęśliwioną tą nowiną.

- Ależ jestem, naprawdę. - Gloria machnęła w powietrzu ręką. Chodzi mi o Bowiego. Przyznaj się, czy nie wychodzisz za Alexa tylko dlatego, żeby zwiększyć swoje szanse na adopcję? Może nie potrafisz rozgraniczyć uczuć, jakie żywisz do Bowiego i Alexa?

Sierra pomyślała, że już od dawna nie potrafi oddzielić tego, co czuje do przyszłego męża i Bowiego. Ale tak to już jest z miłością kobiety do mężczyzny oraz ich dziecka.

- Nie, Glorio, ślub z Alexem nie ma być tylko sposobem na zatrzymanie Bowiego. Byłoby to... Jak możesz myśleć, że potrafiłabym być taka wyrachowana? Kocham Alexa. I to bardzo.

Myślała, że takie wyznania przychodzą z trudem, tymczasem było zupełnie inaczej.

- Sierro, nigdy w życiu nie mogłabym ci zarzucić wyrachowania. Jesteś ostatnią osobą, która mogłaby kogokolwiek wykorzystać. Ja chcę

się tylko upewnić, że wychodzisz za Alexa z właściwych powodów.

Sierra uściskała siostrę. Oczy jej zwilgotniały.

- Oczywiście, Glorio. Nie mogę bez niego żyć. Gloria roześmiała się cicho, po czym powiedziała:

- To samo czuję do Jacka. Mówiłaś rodzicom? I czy Christina już wie?

- Zadzwoiłam do nich wcześniej tego ranka. Christina chciała się wybrać ze mną na zakupy, ale ma ważne zebranie. Z mamą spotkam się później. Chcemy omówić sprawę ślubu i wesela. Próbowałam jej wytłumaczyć, że nie zależy rai na przyjęciu, ale ona nawet nie chce o tym słyszeć.

- To zupełnie zrozumiałe. My, Mendozowie, lubimy świętować - oznajmiła Gloria, a potem puściła rękę Sierry i pospiesznie wróciła za ladę. - Poczekaj, wezmę tylko torebkę. Będziemy biegać po sklepach aż do upadłego.

Sierra roześmiała się.

- A co z twoim sklepem? Nie możesz go tak po prostu zamknąć.

- Chcesz się założyć? - Gloria chwyciła torebkę i ruszyła do wyjścia. Powiesiła na drzwiach tabliczkę „Zamknięte” i powiedziała do Sierry:

- Moja siostra tylko raz w życiu wychodzi za mąż. Nie zamierzam zmarnować ani sekundy.

Tydzień minął jak z bicza trzaśł. Sierra była tak zajęta przygotowaniem do ślubu i wesela, że wieczorami padała na łóżko i

momentalnie zasypiała. Było to, mimo wszystko, znacznie lepsze niż długie bezsenne noce po rozstaniu z Alexem.

Kiedy podjęli decyzję, że chcą się pobrać, poprosiła, by narzeczony powstrzymał się z przeprowadzką do jej domu aż do ślubu. Zależało jej na tym, by ich ponowne połączenie się nastąpiło w szczególnej, uroczystej oprawie. Chciała, by ich noc poślubna stała się początkiem wspólnego życia.

Na szczęście Alex rozumiał to i tydzień poprzedzający ślub poświęcił na pakowanie oraz likwidację swojej garsoniery. Trey i Mario obiecali mu, że po jego powrocie z krótkiej podróży poślubnej pomogą mu przewieźć do Sierry meble, które będzie chciał zatrzymać, oraz stosy pudeł z prawniczą literaturą. Natomiast Gayle miała wraz z Sierrą tak przemeblować dom, by przygotować miejsce na rzeczy Alexa.

Ich przyjaciele ze studiów byli początkowo zaszokowani nowiną, że Alex i Sierra zamierzają się pobrać. Jednak gdy pierwsze zaskoczenie minęło, jednogłośnie wyrazili radość oraz przekonanie, że małżeństwo tej pary okaże się trwałe i udane.

Wreszcie nadszedł dzień wesela. Sierra, drżąca i niepewna, ubierała się do ślubu. Miała nadzieję, że przyjaciele się nie mylą, bo o niczym bardziej nie marzyła, jak tylko o tym, by ona i Alex żyli długo i szczęśliwie. Ale czy to możliwe, jeśli Alex jej nie kocha? Czy miłość, jaką go darzyła, wystarczy, by ich związek przetrwał również trudniejsze okresy?

- Sierra, wyglądasz, jakby czekała cię operacja na otwartym

sercu, a nie ślub z mężczyzną twoich marzeń - zauważyła Christina, zapinając jej na karku perłowy naszyjnik. - Dobrze się czujesz? Jesteś biała jak twoja suknia.

Sierra, jej obie siostry, które pełniły rolę druhen, oraz przyjaciółka Gayle, wybrana na świadka, czyniły ostatnie przygotowania w szatni przy sali katechetycznej na tyłach kościoła Najświętszej Marii Panny. Przez ostatnie pół godziny przez salkę przewinał się tłum kobiet, które chciały złożyć życzenia pannie młodej. Nareszcie zapanował spokój i jedyne, co im jeszcze pozostało do zrobienia, to upiąć pannie młodej welon.

- Christino, to niemożliwe, żebym była biała jak moja suknia - stwierdziła Sierra, spoglądając w lustro z niepewnym uśmiechem. - Zapomniałaś o naszych hiszpańskich korzeniach?

Stojąca z boku Gayle, w długiej ciemnobłękitnej sukni, zlustrowała ją od stóp do głów uważnym wzrokiem.

- Twoja siostra ma rację - potwierdziła, celując w Sierrę palcem. - Wyglądasz, jakbyś szła na ścieście. Boisz się czegoś? A może coś ci leży na sercu?

Sierra bezradnie potrząsnęła głową i znów spróbowała się uśmiechnąć.

- Nie, jestem tylko trochę zdenerwowana. To chyba naturalne w takiej szczególnej chwili?

- Tak, ale... - zaczęła Christina, lecz Sierra natychmiast jej przerwała:

- Czemu szukasz dziury w całym? - zapytała rozgniewana. -

Wszystko jest w najlepszym porządku!

Gloria podniosła się z krzesła, na którym przysiadła, i podeszła do nich.

- Przestań się nad nią znęcać, Christino! Na Boga, przecież to jej wielki dzień.

- Ja się wcale nad nią nie znęcam - odparła Christina.

- Chciałabym tylko zrozumieć, czemu jest taka wystraszona. -

Spojrzała z niepokojem na spiętą twarz Sierry.

- Moja kochana, jeżeli nadal masz zamiar przemaszerować główną nawą przy dźwiękach marsza weselnego, to mi odpowiedz. Bo jak nie, to cię stąd nie wypuszczę.

- Christino! - znów ofuknęła ją Gloria. - Choć, rzeczywiście, ja też mam wrażenie, że coś dręczy naszą małą siostrzyczkę.

Z ust Sierry wyrwało się westchnienie.

- Nie rozumiem, dlaczego się na mnie uwzięłyście właśnie teraz, na kilka minut przed rozpoczęciem ceremonii.

Christina opiekuńczym i serdecznym gestem położyła jej rękę na ramieniu.

- Bo chcemy, żebyś była szczęśliwa, kiedy tata poprowadzi cię środkiem kościoła do ołtarza.

- Ale ja jestem szczęśliwa. Choć może rzeczywiście trochę zdenerwowana. To wszystko.

Teraz Gayle podeszła do niej z drugiej strony i wzięła ją za rękę.

- Chodzi o Alexa, prawda? - zapytała cicho.

Sierra patrząc w oczy najlepszej przyjaciółki, poczuła, że nie

potrafi dłużej dusić w sobie dręczących ją wątpliwości. Skinęła głową i przyznała:

- Tak, chodzi o Alexa.

- Prawdę mówiąc, moja droga, gdybym to ja za niego wychodziła, byłabym bardzo zdenerwowana - przyznała się Gayle. - On jest rzeczywiście bardzo pociągający, ale również nieobliczalny. I nigdy nie wiadomo, czego, tak do końca można się po nim spodziewać. Nie mówiąc już o tym, że kobiety wręcz pożerają go wzrokiem.

- Nie, nie, nie. To nic z tych rzeczy - zaprzeczyła Sierra. - Ja... nie jestem po prostu pewna, czy mu na mnie dostatecznie zależy. To znaczy na tyle, żeby się aż ze mną żenić.

Z ust Glorii wyrwał się głośny jęk, a Christina cmoknęła z dezaprobatą. Zza zamkniętych drzwi rozległy się tony „Cudownej nocy”. Sierra nie martwiła się jednak o tę noc, ale o dzień jutrzejszy. A także o wszystkie dni, które miały po nim nastąpić.

- Alexowi bardzo na tobie zależy, Sierro - powiedziała Gayle. - Z nas tu wszystkich, znam go, prócz ciebie oczywiście, najlepiej. To jasne, że dzięki tobie jest szczęśliwy.

- Tak, ale „kocha”, a „zależy mu”, to jednak nie to samo - upierała się Sierra.

- Skąd wiesz, że on cię nie kocha? - wtrąciła się rzeczowo Gloria.

- Bo nigdy mi tego nie powiedział - odparła Sierra. - Nie jestem też wcale pewna, czy on wierzy w miłość między mężczyzną a kobietą.

- Rany boskie! - wykrzyknęła Christina. - Nie wydaje ci się, że trochę za późno na takie rozważania?

Sierra odwróciła wzrok.

- W gruncie rzeczy to nieważne. Kocham Alexa za nas dwoje.

- Powiedziałas mu to? - dopytywała się Gayle. Sierra spojrzała na wpatrzone w nią kobiety.

- Nie. Nie byłam w stanie. Nie chciałam, żeby sobie pomyślał, że próbuję wyrzucić na niego presję. Jeżeli ma się we mnie zakochać, niech to się stanie samo z siebie. Niech to będzie prawdziwa miłość.

- No dobrze, ale jeżeli on się nie dowie, co ty czujesz, ty... - zaczęła Gloria.

- ...nie dowiesz się, co on czuje - dokończyła Christina. - To znaczy, że będziecie oboje błędzić w tym małżeństwie po omacku jak para ślepców. Wasz związek nie będzie mógł się umacniać i rozkwitać, jeżeli będziecie ukrywać przed sobą nawzajem swoje uczucia.

Ciemne oczy Sierry spojrzały na nią z powątpiewaniem.

- A jeżeli on żeni się ze mną tylko po to, by móc zostać ojcem Bowiego? On bardzo kocha to dziecko.

- Tak samo jak ty - wtrąciła się Gayle. - Ale spójrzmy prawdzie w oczy. Alex nie musi akurat żenić się z tobą, żeby mieć syna.

- Ona ma rację - łagodnym tonem powiedziała Gloria. - Alex żeni się z tobą, bo cię kocha. Mogę się o to założyć i nawet gotowa jestem postawić część pieniędzy mojego Jacka - dorzuciła żartem.

Roześmiały się wszystkie i Sierra nagle uświadomiła sobie, że jej siostry i przyjaciółka mają rację. Musi porozmawiać szczerze z Alexem. I zrobi to jeszcze tej nocy.

Uśmiechnęła się.



- No dobrze, skoro już wiem, co mam robić, może któraś z was pomogłaby mi upiąć welon?

Kilka minut później Sierra wyłoniła się z szatni w asyście druhen oraz świadka. Ojciec już czekał na nią w przedsionku kościoła. Na widok córki w bieli i w welonie uśmiechnął się z dumą.

Ślubna suknia Sierry, podarunek od obu siostr, uszyta była z białego, mieniącego się jedwabiu. Miała wycięty w karo dekol, rozkloszowany dół i długie rękawy z burgundzkiej koronki. Całości dopełniała oryginalna wiązanka z białych lili i szafirowych hiacyntów.

Sierra podeszła do ojca, drżącą ręką ujęła go pod ramię, a on nachylił się i pocałował ją w policzek.

- Nigdy w życiu nie wyglądałaś tak pięknie, córeczko. Życzę ci szczęścia i wszelkiej pomyślności na nowej drodze życia. Nikt nie wie lepiej niż ja, jak bardzo na to zasługujesz.

Wzruszona, zamruwała powiekami, żeby powstrzymać łzy, i uśmiechnęła się do ojca.

- Dziękuję, tato - wyszeptała - za to, że zawsze mnie kochałeś.

W tym momencie rozległy się triumfalne dźwięki marsza weselnego. Ciemne oczy Jose Mendozy napełniły się łzami.

- Idziemy, córeczko. Twój mężczyzna już na ciebie czeka.

Ruszyli środkiem nawy w kierunku przybranego białymi liliami ołtarza, na którym płonęły świece.

W ławkach po obu stronach zasiedli krewni i przyjaciele, ale Sierra ledwie dostrzegała cały ten tłum.

Zza tiulowego, przejrzystego welonu oczy jej spoglądały na

jednego tylko mężczyznę - Alexa. Stał przed ołtarzem, wysoki i przystojny w eleganckim ciemnym garniturze. Patrzył na Sierrę, jakby poza nią nie było nikogo innego - nie tylko w kościele, ale nawet na całym świecie. A ona myślała już tylko o jednym - jak bardzo go kocha.

W tygodniu poprzedzającym ślub państwo Callowayowie przylecieli z Dallas do Red Rock, żeby poznać rodzinę Sierry. Mendozowie zaoferowali im u siebie gościnę do czasu ślubu i wesela. Maria i Jose wydali także wspaniałe przyjęcie dla nowożeńców w swojej restauracji. Wynajęta orkiestra przygrywała do tańca, a stoły uginają się od przepysznych dań. Na koniec wniesiono olbrzymi wielopiętrowy tort ozdobiony figurkami młodej pary.

Gdy nowożeńcom udało się wreszcie wymknąć z wesela, słońce chyliło się już ku zachodowi. Mieli niespełna godzinę, by dotrzeć na lotnisko w San Antonio.

Podczas lotu na południe Sierra zasnęła, trzymając Alexa za rękę, z głową opartą na jego ramieniu. Były to pierwsze tego dnia spokojne chwile i choć Alex także próbował się zdrzemnąć, to oczy nie chciały się zamknąć i nie w głowie był mu sen.

Sierra nareszcie była jego żoną. To nie do wiary, jak wiele to dla niego znaczyło i jak desperacko pragnął, by doszło do ślubu. Nigdy by się po sobie nie spodziewał, że jakakolwiek kobieta obudzi w nim opiekuńcze uczucia. Nigdy by też nie uwierzył, że można kogoś tak bardzo pragnąć i kochać.

To prawda, że potrzebował trochę czasu, by zdać sobie sprawę ze swoich uczuć do Sierry. Pewnie nawet paru lat, bo już na studiach coś go do niej ciągnęło, a jej kolejni chłopcy budzili w nim niechęć i byli przyczyną jego irytacji. Nie znosił też tych rozmaitych zbłąkanych dusz, którym się poświęcała, zamiast zająć się sobą. Teraz już wiedział, dlaczego tak było.

Na myśl o tym ostatnim uśmiechnął się blado. To zabawne, ale właśnie za to złote serce tak ją teraz uwielbiał. A przecież dawniej dokuczał jej z tego samego powodu. Co było kolejnym dowodem na to, że miłość może całkowicie człowieka odmienić.

Sierra westchnęła cicho przez sen i Alex spojrzał na jej twarz, tonącą w przyćmionym świetle. Gęste rzęsy jak czarne półksiężyce ocieniały jej policzki, różowe wargi były lekko rozchylone i zdawały się go zapraszać nawet przez sen. Był szczęśliwy, mając ją przy sobie, a jednak nagle ogarnął go niepokój.

Sierra kochała Bowiego. Powtarzała to wciąż. Nikt nie musiał mu mówić, że gotowa była na wszystko, byle zatrzymać to dziecko. Czy dlatego tak się ucieszyła, gdy zaproponował jej małżeństwo?

Może jego obawy były bezpodstawne, ale nie mógł sobie przypomnieć, by choć raz wyznała, że go kocha. Oczywiście pragnęła go, tak jak on jej pragnął. Ale czy to już wszystko, o co jej chodziło? O seks oraz o pewność, że wreszcie, również w obliczu prawa, Bowie zostanie jej dzieckiem? Szczerze mówiąc, nawet nie chciał tak myśleć. Zwłaszcza podczas ich podróży poślubnej.

Gdy samolot wylądował w Brownsville, pojechali wynajętym

samochodem na Padre Island. Hotel, w którym mieli zarezerwowany pokój, znajdował się tuż przy plaży. Z balkonu roztaczał się wspaniały widok na spienione wody zatoki.

Sierra była urzeczona tą scenerią i wciąż dziękowała Alexowi za to, że zabrał ją w tak urocze i romantyczne miejsce.

- Stali na balkonie, a on obejmował Sierrę w talii.

- Podróż poślubna to nie ekspedycja naukowa. Romantyczna sceneria jak najbardziej do niej pasuje.

Roześmiała się cicho i też go objęła.

- Hm... Mogłabym ci dowieść, że kobieta każdego dnia potrafi się czegoś nauczyć. Może chciałbyś, żebym to ci zademonstrowała? - spytała.

- Pani mnie zadziwia, pani Calloway - rzucił, patrząc na nią czule.

Uśmiechnęła się, a jego aż ścisnęło w dołku na widok jej czarnych loków, poruszanych wiatrem, który wślizgiwał się również za dekolt jej cieniutkiego szlafrocza. Dopiero co wyszła spod prysznic i Alex wiedział, że pod tym szlafroczeniem kryje się jej piękne nagie ciało.

- To wyłącznie twoja zasługa - odparła ze śmiechem. Szlafroczek uszyty był z cienkiego, półprzezroczystego

materiału, więc gdy Alex położył dłonie na plecach Sierry, by ją przytulić, poczuł ciepło bijące od jej ciała.

- To znaczy, że choć raz w życiu zrobiłem coś dobrego. -

Nachylił się i delikatnie dotknął ustami jej ust. W tej samej chwili

poczuł, jak obejmują go jej ramiona, a wargi łapczywie szukają jego warg. To nieme zaproszenie wystarczyło, by ogarnęła go namiętność. Zaczął całować żonę tak, aż obojgu zabrakło tchu.

- Sierra - powiedział urywanym głosem. - Nie masz pojęcia, jak mi ciebie brakowało przez te ostatnie tygodnie. Nie wiedziałem, że można aż tak za kimś tęsknić. Myślałem tylko o tym, żeby się z tobą kochać. To było prawdziwe piekło, uwierz mi!

Sierra ujęła w dłonie jego twarz. Przyciągnęła ją ku sobie. Odgarniając ciemny kosmyk, opadający mu na oczy, przyznała:

- Dla mnie to także była istna tortura.

- Naprawdę? - zdumiał się Alex.

W odpowiedzi Sierra roześmiała się cicho, a jemu zrobiło się ciepło na sercu. Pomyślał, że gdyby mógł słuchać tego śmiechu do końca życia, umarłby jako człowiek szczęśliwy.

- Aleksie, przecież kiedy byliśmy razem, czułeś chyba, jak bardzo cię pragnę?

Pragnę? - pomyślał. A gdzie miłość? Co kryje się w tym twoim złotym serduszku, Sierro?

Miał te pytania na końcu języka, ale ich nie zadał. Tylko z jego ust wyrwał się cichy dźwięk, jakby skarga, widomy dowód jego rozterek.

- Mam nadzieję, że nie przyszło ci do głowy wyrzucać pieniędzy na jeden z tych seksownych negliży? - zapytał. - Nie chcę wyczekiwać pod drzwiami łazienki, kiedy się będziesz przebierać. Żeby wyglądać pięknie, wystarczy, że będziesz miała na sobie tylko to - podniósł do

ust jej dłoń i pocałował złoty krążek na serdecznym palcu.

Rozległ się cichy śmiech Sierry.

- Nawet mi przez myśl nie przeszło, żeby kupować jakikolwiek nocny strój na nasz miesiąc miodowy. I tak wiedziałam, że będę go miała na sobie najwyżej przez kilka sekund.

- Chodź do mnie, moja słodka żoneczko - powiedział Alex i chwycił Sierrę na ręce, po czym zaniósł ją do łóżka.

## Rozdział 14

Olbrzymie podwójne łoże tonęło w przyćmionym blasku nocnej lampki. Alex ułożył Sierrę, po czym zgasił światło. Pokój zalała księżycowa poświata, odbijająca się srebrzystymi refleksami od morskiej tafli. Niebo było pogodne i usiane gwiazdami.

Sierra patrzyła, jak świeżo poślubiony mąż zrzuca z siebie koszulę i szorty, a potem wstała i rozwiązała pasek szlafrocza. Wystarczyło, by Alex dotknął jej ramion, a cieniutki materiał ześlizgnął się na podłogę.

Usłyszała przyspieszony oddech Alexa, gdy dotknął jej piersi. Puls jej przyspieszył w słodkim oczekiwaniu na to, co miało nastąpić.

- Kiedy dziś patrzyłem na ciebie, jak idziesz do mnie środkiem kościoła, byłem pewny, że nigdy dotąd nie wyglądałaś tak pięknie - wyszeptał. - Ale się pomyliłem. Bo tej nocy wyglądasz jak bogini.

Przysunęła się bliżej i z uśmiechem położyła mu ręce na ramionach.

- Tak ci się tylko wydaje, bo zgasił światło.

Przygarnął ją do siebie. Poczwała jego dłonie na pośladkach i wezbrana męskość, napierająca na jej brzuch. Zalała ją fala gorąca.

- Widzę wystarczająco dobrze, pani Calloway - wyszeptał.

Wspięła się na palce, objęła go za szyję i ustami dotknęła jego policzka. Alex szybko odwrócił głowę i poszukał jej ust, a gdy je odnalazł, Sierra westchnęła cicho z rozkoszy.

Nie przerywając pocałunku, Alex poprowadził ją w kierunku łóżka, aż dotknęła łydkami materaca, a wtedy lekko ją popchnął, a potem sam się obok wyciągnął.

Gdy ich usta rozłączyły się wreszcie, obojgu brakowało tchu.

- Tak... bardzo... cię potrzebuję... - powiedział Alex urywanym głosem.

Ona także będzie go potrzebowała, i to do końca życia. Myśl ta naszała ją, gdy jej serce wezbrało miłością.

- Trzeba coś z tym zrobić - wyszeptała, gdy owładnęło nią pożądanie. Popchnęła Alexa tak, by przewrócił się na plecy, a wtedy wolno osunęła się na jego biodra.

- Kochanie! Moje kochanie! Jesteś dla mnie za dobra! - wyrzucił z siebie ochryłym głosem.

Nachyliła się nad nim i dotykając jego policzka, wyszeptała w uniesieniu:

- Mój mężu! - a potem skłoniła głowę i dotknęła ustami jego

warg.

Z piersi Alexa wyrwał się jęk rozkoszy. Uniósł gwałtownie biodra w górę, a potem dał się ponieść rytmowi narzuconemu przez Sierę.

Później, gdy ostygł żar ich ciał, sennym gestem pogładził Sierę po włosach.

- Alex? - Z głową podpartą na łokciu Sierra wpatrywała się w jego twarz, skąpaną w świetle księżyca.

- Hm?

- Chodźmy na plażę. Chcę z tobą koniecznie o czymś porozmawiać.

- Na plażę! Dobry Boże, kobieto, dawno minęła północ! Nie możemy tutaj porozmawiać? W tym łóżku jest mi fantastycznie, zwłaszcza że leżysz obok.

Przesunęła palcem po jego torsie, przy pępku zawahała się, a potem odważyła się sięgnąć niżej.

- Racja, ale pomyśl tylko, jak fantastycznie będzie do niego wrócić - powiedziała półgłosem.

- Ha, musiałem chyba być niespełna rozumu! - wykrzyknął Alex, odrzucając prześcieradło. Natychmiast podniósł się z łóżka. - Przez te wszystkie lata miałem cię za potulną istotę, która wiedzę o życiu czerpie z książek. Najwyraźniej, źle cię oceniłem.

Jego uwaga, choć rzucona żartobliwym tonem, uradowała Sierę. Jeszcze na długo przedtem, zanim zostali kochankami, chciała, by Alex uważał ją za seksowną, namiętą kobietę, która potrafi nie tylko



zawrócić mężczyźni w głowie, ale go przy sobie zatrzymać. Ale kiedy jej mężczyźni, jeden po drugim, zostawiali ją na lodzie, a ten ostatni zarzucił jej na koniec, że jest nudna, zwątpiła w siebie. Uznała, że nie może spodobać się jakemukolwiek mężczyźnie.

A teraz Alex sprawił, że poczuła się piękna, zmysłowa i pożądana. I nawet gdyby użyła miliona słów, by mu wytłumaczyć, jak bardzo ją to podbudowało, i tak by tego nie zrozumiał.

- Jakoś przeżyjesz tę wyprawę - obiecała mu, wkładając szorty i podkoszulek.

Widząc, że nie zamierza ustąpić, Alex także włożył spodenki i koszulę. Nie zapiął jej jednak, by wystawić tors na chłodzącą bryzę.

Na koniec oboje założyli skórzane sandały i bocznymi drzwiami wyszli z hotelu na plażę.

Noc była bardzo ciepła, wiał dość silny wiatr. Księżyc wisiał nisko nad oceanem i zalewał srebrzystą poświatą rozbijającą się o brzeg fale. Alex wziął Sierrę za rękę i razem ruszyli po ciepłym piasku wzdłuż plaży. Dręczyło go pytanie: jak zdoła przeżyć następne miesiące i lata nie wiedząc, czy Sierra go kocha? Czy wyszła za niego tylko po to, by móc adoptować Bowiego? Jeżeli tak rzeczywiście było, wolałby chyba tego nie wiedzieć. Jednak będzie musiał ją o to zapytać. Musi poznać prawdę, jaka by była.

- Myślisz, że z Bowiem wszystko w porządku? - odezwała się Sierra, gdy znaleźli suchy kawałek plaży i usiedli na piasku. - Bardzo za nim tęsknię.

- Myślę, że twoja mama wspaniale się nim zajmuje. A jeżeli

potrzebuje jeszcze kogoś do pomocy, ma twoje siostry, które aż się palą do tego.

- Tak, ale Bowie jest do mnie przyzwyczajony. Tylko ja wiem dokładnie, jak trzeba go karmić i utulić... - Urwała raptownie i potrząsnęła głową. - Przepraszam, Alex. Może za bardzo się nad nim trzęsę. Mąż nie takie rzeczy chce usłyszeć w noc poślubną.

Alex zaczął pieścić kciukiem wewnątrz jej dłoni.

- Chętnie wysłucham wszystkiego, co masz mi do powiedzenia.

Jest taki kochany, tak jej bliski, uznała Sierra. Za nic w świecie nie chciałyby sprawić mu przykrości lub stać się przyczyną rozdźwięku między nimi.

Wystawiła twarz na podmuchy słonej bryzy, odrzuciła włosy do tyłu i wzięła głęboki oddech.

- Alex, nie zaprosiłam cię tu po to, żeby rozmawiać o Bowiem. Jestem pewna, że rozumiesz, jak bardzo go kocham. Jestem przekonana, że i ty go kochasz.

Drugą ręką otoczył smukłą talię Sierry.

- Właśnie dlatego chcę go usynowić. Znów zaczerpnęła tchu.

- On jest dla nas obojga kimś bardzo ważnym.

- To duże niedopowiedzenie - stwierdził Alex, a potem przyjrzał się jej się uważnie i potrząsnął głową. - Moja miła, skąd ta poważna mina? Noc jest taka cudowna, jesteśmy na plaży i mamy siebie nawzajem.

Sierra powoli uniosła głowę i uśmiechnęła się drżącymi ustami.

- Masz rację, to szczególna noc. - Dotknęła jego policzka. -

Właśnie dlatego, ja... och, Alex, obiecaj mi, że się nie będziesz śmiał i nie będziesz mi dokuczał, kiedy ci powiem...

- Sierro - przerwał jej łagodnie. - Nikt nie musi mi mówić, że czasami bywam okropny. Solennie obiecuję, że nie będę się śmiał. No, chyba że chcesz mi opowiedzieć jakiś dowcip.

Rzeczywiście, Alex może uznać to za dowcip, pomyślała ponuro Sierra. Przez te wszystkie lata nie wymawiał słów „miłość” i „kochać” innym tonem, jak tylko sarkastycznym.

- Alex, prawdziwym powodem, dla którego za ciebie wyszłam, jest...

Przerażony tym, co miał zaraz usłyszeć, dotknął palcem jej ust.

- Zanim coś powiesz, najdroższa, ja muszę ci coś wyznać. Otóż ja...

- Nie przerywaj mi, Alex! - skarciła go łagodnie. - Próbuję ci wyjawić, że cię kocham.

Długą, bardzo długą chwilę wpatrywał się w nią w osłupieniu.

- Och, Sierra!

Wziął jej twarz w dłonie.

- Co ty wyprawiasz, Alex?

- Patrzę na twoją buzię w świetle księżyca i twoje włosy jak pasma połyskliwego jedwabiu. Taką chcę cię na zawsze zapamiętać.

Serce Sierry biło tak mocno i szybko, że omal nie wyskoczyło jej z piersi

- Ale dlaczego?

- Bo jesteś moją żoną - odparł, uśmiechając się z dumą. - Jesteś

kobietą, którą kocham.

Trwało to chwilę, nim dotarł do niej sens tych słów, ale gdy wreszcie pojęła ich znaczenie, z jej ust wyrwał się szloch, a potem ukryła twarz na jego nagiej piersi.

- Alex! - wyszeptała przez łzy. - Przez cały czas obawiałam się wyznać ci swoje uczucia, bo byłam pewna, że mnie nigdy nie pokochasz. Myślałam... bałam się, że żenisz się ze mną tylko dlatego, że chcesz zostać ojcem Bowiego.

Alex wybuchnął śmiechem. Ogarnęła go radość, a serce wezbrało mu szczęściem.

- Och, Sierro, nigdy w to nie uwierzysz, ale ja to samo myślałem o tobie. Byłem pewny, że zgodziłaś się wyjść za mnie, żeby zwiększyć swoje szanse na adopcję Bowiego.

Z twarzą mokrą od łez, zarzuciła mu ręce na szyję i mocno go objęła.

- Byliśmy tacy głupi.

- Tak, i pewnie jeszcze nieraz nam się to przytrafi. Ale poradzimy sobie. Razem. Zawsze razem. - Złożył na jej ustach długi pocałunek, a gdy skończył, dorzucił jakby mimochodem: - Nie uważasz, że pora pomyśleć o braciszku albo siostrzyczce dla Bowiego? Nasz synek powinien mieć rodzeństwo. Chyba że wolisz z tym poczekać, aż trochę dłużej będziemy małżeństwem?

Po co czekać? - pomyślała uszczęśliwiona. Przecież przyjaźnili się od dziewięciu lat. I za dziewięć lat nadal będą razem. A także przez wszystkie następne lata.

- Szczerze mówiąc, muszę ci coś wyznać, Alex. Po raz pierwszy w życiu tego ranka zapomniałam zażyć pigułkę. Musiałam być zbyt podekscytowana przygotowaniami do ślubu. Może teraz jest dobry czas, by wyrzucić resztę do kosza?

Alex pomógł jej wstać i pociągnął ją w stronę wzburzonego morza.

- Nie uważasz, że jeśli ten projekt nam odpowiada, lepiej będzie wrócić do łóżka? - zapytała.

- Później.

- Alex! - pisnęła, gdy woda ochlapała jej stopy. - Co robisz?!

- Zamierzam z tobą popływać.

- Teraz? - zapytała z niedowierzaniem. - A co z naszym podwójnym łóżkiem?

Alex roześmiał się.

- Pomyśl tylko, jak przyjemnie będzie później do niego wrócić.

## Epilog

Sierra nie zwlekała ani chwili ze spłatą długu, jaki miała wobec swoich sióstr. Już w pierwszy weekend po powrocie z podróży poślubnej zaoferowała swoje usługi Christinie i Glorii.

A ponieważ żadna z sióstr nie potrafiła wymyślić zajęcia, które byłoby wystarczająco przykrą karą za niedotrzymanie umowy i oddanie ręki mężczyźnie, zaproponowała, że każdej z nich ugotuje pyszny obiad. Udało jej się nawet wzdrygnąć przy tym z obrzydzeniem, jakby już sam pomysł był wystarczająco okropny.

Niech im się wydaje, że ją ukarały, uznała Sierra, nucąc radośnie w kuchni Christiny. Ona przecież uwielbiała gotować, a ponieważ robiła to od lat, była doskonałą kucharką.

Poprzedniego dnia spłacała dług Glorii, udając, że przeżywa katusze, przygotowując olbrzymią brytfanną pieczeni. Nie zamierzała przyznawać się siostrom, że podczas gdy mięso piekło się w piekarniku, zdążyła przeczytać kolorowy magazyn.

Tego dnia szykowała dla Christiny pikantne tortillę. Co może być łatwiejszego niż usmażenie pociętego na paseczki mięsa, papryki i cebuli, i zawinięcie tego farszu w gorące placki z kukurydzianej maki? - pomyślała, śmiejąc się wesoło.

- No, no, zdawało mi się, że miała to być dla ciebie kara - usłyszała nagle głos Christiny. - Tymczasem słyszę, że jesteś w świetnym humorze. Jeżeli uważasz, że to takie zabawne, kažemy ci z

Glorię skosić trawnik.

Christina miała wrócić do domu dopiero za godzinę! Sierra odwróciła się od rozgrzanej patelni i zobaczyła obie siostry. Stały pośrodku kuchni, mierząc ją rozbawionym, a zarazem oskarżycielskim wzrokiem.

Uśmiechnęła się, zmieszana, machnęła ręką i udając zmęczenie, powiedziała mdlejącym głosem:

- Jesteście niedobre. Nie cieszy mnie to gotowanie. Szczerze mówiąc, od tego stania przy gorącym piecu jestem wykończona. Nie rozumiem, dlaczego Christina kazała mi szykować te smażeniny.

- Akurat - powiedziała Gloria ze znaczącym uśmiechem. - Ludzie, jak wiemy, śmieją się i śpiewają, kiedy są wykończeni.

Sierra musiała się jakoś ratować.

- Dla twojej informacji, droga siostrzyczko, śmiałam się, bo jestem bardzo szczęśliwa. Alex i ja otrzymaliśmy dziś rano wspaniałą wiadomość.

- Tak? A o co chodzi? - wtrąciła się Christina. Podeszła do stołu, chwyciła kawałek surowej papryki i wbiła w nią zęby.

Twarz Sierry rozjaśniła się nagle wewnętrznym blaskiem, a oczy zaśniły.

- We wtorek mamy podpisać papiery adopcyjne Bowiego.

- Tak szybko! - wykrzyknęła Gloria. - Sądziłam, że ta nieszczęsna procedura przeciągnie się na całe tygodnie.

- My też tak myśleliśmy - przyznała Sierra. - Byliśmy przygotowani na długie oczekiwanie. Ale Alex ma wysoko

postawionych przyjaciół. Jeden ze stanowych prawników miał wobec niego dług wdzięczności, więc pociągnął za właściwe sznurki. Papiery będą gotowe do podpisu za kilka dni. A potem, mam nadzieję, obie pomożecie mi urządzić chrzciny.

- Och, Sierro, to cudowna wiadomość! - wykrzyknęła z radością Christina.

- Absolutnie fantastyczna! - zawtórowała jej Gloria, po czym obie siostry rzuciły się, by mocno uściskać Sierrę.

Polwały się łzy szczęścia, padły słowa gratulacji, płynące z głębi serca, po czym Sierra wyplątała się z uścisku sióstr i w samą porę wróciła do patelni, bo mięso już zaczynało podejrzanie skwierczeć.

Christina i Gloria wyjęły z lodówki po butelce wody mineralnej i usiadły przy stole. Jak na komendę zrzuciły buty i wyciągnęły przed siebie nogi.

Po chwili Christina spojrzała przeciągle na Głorię i mrugnęła znacząco.

- Sierro, masz na nosie mąkę. Uważaj, żebyś nie kichnęła, bo ci się skleja nozdrza.

- Jesteś bardzo dowcipna - odcięła się Sierra. - Oto wdzięczność za pyszne tortillę domowej roboty. W życiu nic więcej dla ciebie nie zrobię. - Spojrzała przez ramię na siostry i unosząc brwi, zapytała: - No więc, co robiłyście do tej pory? Oczywiście prócz wymyślania kąśliwych dowcipów o siostrze i jej sposobach gotowania?

Gloria ze śmiechem zaczęła sobie masować obolałe i zmęczone łydki.



- Przez cały dzień chodziłyśmy po sklepach, żeby kupić suknie wieczorowe.

- Suknie wieczorowe? - powtórzyła zdumiona Sierra, wodząc wzrokiem od jednej siostry do drugiej. - Na jaką okazję? Firma Fortune-Rockwell robi jakąś wielką imprezę?

Christina wstała z krzesła i obróciła się na bosej pięcie.

- Coś znacznie bardziej ekscytującego. Gubernator Meyers wydaje przyjęcie i jesteśmy zaproszone.

- Ach tak? - Sierra kpiąco uniosła brwi. - Nie wiedziałam, że wy dwie przyjaźnicie się z gubernatorem Meyersem.

Gloria roześmiała się.

- Niestety, nie, ale przyjaźnimy się z Ryanem Fortune'em, a gubernator doszedł do wniosku, że Ryan zasługuje na to, by go uhonorować za jego działalność charytatywną prowadzoną na terenie naszego stanu.

- Z całą pewnością na to zasługuje - rzuciła Sierra obojętnym tonem. - No i co, znalazłyście już coś na tę okazję?

- Jeszcze nie - powiedziała Christina. - Jutro znów wybieramy się na zakupy. Chcesz nam towarzyszyć?

- Niby po co? - Sierra uśmiechnęła się kwaśno. - Ja nie potrzebuję sukni wieczorowej.

- Potrzebujesz jak najbardziej - zaproponowała Gloria. - Ty i Alex także zostaliście zaproszeni. Chociaż jak się zastanowić, wyglądasz tak ślicznie w tym kuchennym stroju, że może powinnaś w nim wystąpić...

Sierra popatrzyła na stare dzinsy, na obsypany mąką i

poplamiony tłuszczem fartuszek, i wybuchnęła głośnym śmiechem.

Gloria i Christina zerwały się z krzeseł, chichocząc podeszły do Sierry i wszystkie trzy siostry objęły się czule. Znowu były kochającą się rodziną!

scandalous